Nr. 86. — Rok 5. Cena 15 groszy

GŁOS POMORSKI

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 1,80 Zł, w agenturach miejscowych miesięcznie 1 85 Zł, przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,08 Zł wprost na poczcie lub u listowego kwartalnie 6,48 Zł, miesięcznie 2,16 Zł, dla W. M. Gdańska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 3,50 Zł, do Gdańska 4,00 Guld. Gd. do Francji 15 fr, (z wysyłka co drugi dzień 13 fr.) do Anglji 5 shil., do Stanów Zjedn. 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strajki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Zw. Spół. Zarobk., Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz, Bank Polski Grudziądz. Konto czeków: Gdańsk nr 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatnosci wykonania Grudziądz

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 12 groszy, w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 90 groszy, wśród tekstu 50 groszy, za tekstem 40 gr dla Wolnego Miasta Gdańska wiersz m/m 8-łam w dziale ogłoszeniowym 0,12 Guld. Gd., wiersz m/m. 3-łam. przed tekstem 0,90 Guld. Gd., wśród tekstu 0,50 Guld. Gd., za tekstem 0.40 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłomaczenia 20 procent nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne — Administracja nieprzejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Grobiowa 27/29. | **Grudziądz,** niedziela, dnia 12-go kwietnia 1925. | Telefon nr. 50 i 51.

Na Zmartwychwstanie biją dzwony

Na zmartwychwstanie Pańskie biją dzwony, a rozgłośny i błogosławiony ich dźwięk przenika dusze polskie na wskroś — i niegdyś czasu niewoli i dziś w pierwszych brzaskach odrodzenia. Ileż to bowiem wspomnień i nadziei budzi w nas. Przecież tak niedawno jeszcze, lat temu kilka zaledwie wstecz, były one niewyczerpanem nigdy źródłem słodkiej pociechy i ożywczej wiary...

„A gdy Chrystus Pan zmartwychwstał,
Nieprzyjacioły podeptał.
Nad nędznymi się zmiłował". —

Dziś zasię — to już się dla nas dokonało... nieprzyjacioły zdeptane, a na zmartwychwstanie Pańskie biją ce dzwony przypominają nam... zmartwychwstanie Ojczyzny.

Przypominają — albowiem przyszło ono tak nagle i przeszło tak cicho, że kiedy dziś święto Pańskie zawróciło naszą myślą ku tej chwili, to jakby z żalem i wyrzutem gorzkim snują się poprzez pamięć marzenia poety-wygnańca o owym pierwszym dniu...

„Bo dzień pierwszy wolności, gdy radość roznieci,
Ludzie wesela krzykiem o niebo uderzą,
A potem całą przestrzeń niewoli przemierzą,...
Siąda... i z wielkiem łkaniem zapłaczą jak dzieci,
I słychać będzie płacz ogromny... zmartwychwstania".
(Słowacki.)

Z onego zaś krzyku radości i z tego płaczu zmartwychwstania — wnioskuje dalej nasza myśl — zrodzić się była winna miłość i zgoda, ofiara i czyn, wytrwanie i dobra wola, a zaginąć i przepaść zło, żerujące po Polsce.

Tymczasem dzień ów przeminął cicho i bez echa. Może tam ktoś uronił kilka łez, może piersią niejednego wstrząsnęło łkanie, gdy się w świątyni Pańskiej rozległ chóralny śpiew, Boże coś Polskę... zresztą poszło wszystko w niepamięć i z błogosławionej chwili tej nie wykuło dla przyszłości naszej broni.

Owszem naodwrót... podniosły głowę złości nasze, i te z przed wieków, co nas zgubiły, i te zaszczepione przez wrogów, i nowe powojenne — tak, iż pomimowoli cieszyć się trzeba, że oto dobrze się stało, iże kości twe, biedny poeto-wygnańcze, na obcej dotąd spoczywają ziemi... Wy zaś, co święte prochy te sprowadzić zamierzacie na ziemię ojczystą... wstrzymajcie się jeszcze. Wszak po tułaczym żywocie należy im się odpoczynek i spokój, należy im się, by je niesiono przez kraj wśród „ogromnego płaczu zmartwychwstania". —

Tymczasem dziś jeszcze nie znalazłbyś tu u nas spokoju, przerazić mógłby się duch Twój widokiem tej naszej współczesnej Polski. Mogłoby Ci się bowiem wydać — Tobie szczery demokrato, że to nie nowa, odrodzona zmartwychwstała Ojczyzna, ale że wskrzesła Polska dawna... i to w swej hańbie i błędach: albowiem ujrzałbyś zdumiony, czy wiesz, jakie obrazy...

Sejm w ustawicznych rozterkach, Rząd słaby brakiem ciągłości i oparcia. Naczelna głowa państwa bez władzy, Senat malowany, społeczeństwo rozbite w mnogie, a wrogie sobie obozy, nowinki religijne i otwarta Polaków przeciw Kościołowi walka, zawiści społeczne, wygrywanie demagogicznych haseł niegdyś złotej wolności, a dziś czerwonego bolszewizmu Wyzwolenia, P. P. S. i N. P. R. dla prywaty i pojedynkowych pożytków, brak uświadomienia obywatelskiego, dążność do strząśnięcia ciężarów, sojusze mniejszości polskiej z wrogami i z obcoplemieńcami, krwawe na kresach zagony pod opieką Rosji, gwarantki zasłyszałbyś w świecie o nowych planach rozbiorów itd. itd.

Ażali tak nie jest — czy może temu kto zaprzeczyć... Widząc to zaś, porwałbyś się z trumny — wielki patrjoto, i pytałbyś z przerażeniem: „Sen-li to czy jawa?" Czy to Polska szlachecka, czy ludowa... gdzie różnice, gdzie postęp i nauka bolesnego doświadczenia upadku i niewoli?... Ażali nie słyszeliście — pytałbyś — jak was nauczaliśmy — ja i inni — jak was gromiłem, serce rwałem w kawały, rzucając pod stopy wasze, aby was tylko uczynić godnymi na ów wyśniony przez nas wygnańców, a okupiony łzami i krwią pokoleń... ów pierwszy dzień wolności... aby zmartwychwstanie państwa zeszło się wraz ze zmartwychwstaniem narodu...

Tymczasem stało się inaczej. Żywie oto ciało, a duch jeszcze w niewoli ciężkiej, co widząc, wróciłbyś w cichy twój grób na obczyźnie, gniewny, a może pełen rozpaczy, że na nic się nie zdała „ta siła fatalna", którą zostawiłeś po sobie, aby nas „zjadaczy chleba" przemieniła...

A jednak nie potępiaj nas... bo mimo wszystko my idziem... ku zmartwychwstaniu narodu również. Wśród największych wysiłków i zmagań już-to posuwamy się o krok naprzód, to znów cofamy się wstecz lub upadamy pod ciężarem przeciwności. Nie umiemy jeszcze walczyć ze złem, popełniamy błędy, ale duch narodu pracuje nad sobą. Widzimy zło... znamy je i pragniemy ratunku. Sęp nam wyjada jeszcze, jak mówiłeś ty — „mózgi i serca", pali nas jeszcze „Dejaniry koszula", jeszcze czasem „pawiem narodów i papugą" chcą nas uczynić"... ale już... choćby ostatnie wydarzenia i prace Sejmu wskazują, że rozpada się w puch głupia demagogja Wyzwolenia, zżera się sama w sobie, że przeciw niej wielu pracuje nad budżetem, nad oświatą, daje żołnierza, troszczy się o odbudowę, o gospodarstwo, o dolę najbiedniejszych; opinja kraju zdaje się ustalać i pojmować, gdzie obowiązek i cnota, że to jest parlamentaryzm, silny Rząd, odpowiedzialność obywatelska, zasady etyki katolickiej w życiu publicznem...

Obyśmy tylko w tem wytrwali... Obyśmy wreszcie przestali być z narodu, u którego, jak się skarżyłeś, „myśl nie trwa i godziny", oby według nakazu twego pierś nasza była „nie na miarę krawca, lecz Fidjasza", obyśmy pamiętali w czynach na twe słowa, iż: „Biada, kto odda Ojczyźnie pół duszy, a drugie tu pół dla szczęścia zachowa". Obyśmy zmartwychwstali jako naród.

I dlatego dziś, gdy na zmartwychwstanie biją dzwony, trzeba, abyśmy wszyscy wezwanie to słyszeli. Bóg wejrzał na nas łaskawem okiem: „Nad nędznymi się zmiłował, Nieprzyjacioły podeptał" — reszta zaś do nas należy i pamięć o tem niechaj przeniknie dusze polskie, albowiem Chrystus zmartwychwstan jest — nam na przykład:

„Iż mamy zmartwychpowstać".

Niechajże tedy w dniu dzisiejszym biją nam dzwony na zmartwychwstanie nasze... w duchu.

Dr. Tadeusz Mendrys.
poseł na Sejm.

Nareszcie!

Po uregulowaniu sprawy uprawnień języków mniejszości narodowych na wschodzie rząd opracowuje szczegółowe przepisy normujące prawa języka niemieckiego w województwach zachodnich, gdzie Niemcy mają pewien (jakkolwiek zmniejszający się stopniowo) procent ludności. Nie ulega wątpliwości, że zgodnie z niesłychanie liberalną Konstytucją Rzplitej uprawnienia te będą bardzo szerokie. Dzisiejszy stan rzeczy przedstawia się w ten sposób, że język niemiecki w pewnych wypadkach jest nawet uprzywilejowany. Szkoły niemieckie są stosunkowo liczniejsze i lepiej uposażone w nauczycieli, niż szkoły polskie. W sądownictwie ludność może swobodnie posługiwać się językiem niemieckim a do niedawna w języku tym odbywały się całe rozprawy do przemówień urzędowych rzeczników stron włącznie.

Jeżeli jednak państwo zapewnia swym obcojęzycznym obywatelom wszelką swobodę rozwoju kulturalnego, tembardziej stanowczo przestrzegać musi zasadę, że obywatele w stosunku do państwa winni mieć nietylko prawa, lecz i obowiązki. Kardynalnym obowiązkiem obywatela jest jego całkowita lojalność w stosunku do państwa. Obywatele polscy narodowości niemieckiej nie zawsze o tem pamiętają.

Świeżo donoszą o aresztowaniu w Bydgoszczy publicysty i b. redaktora „Lodzer Freie Presse" dr. von Behrensa z powodu jego udziału w spisku antypaństwowym przez zorganizowanie „Deutschtumsbundu", utrzymywanie łączności z Berlinem i antypaństwowych wystąpień prasowych. Mimo tak ciężkie zarzuty ciążące na dr. Behrensie gazety niemieckie uważają za wskazane bronić go, usiłując zaprzeczać rzeczywistości

W roku 1920 przed i podczas najazdu bolszewickiego von Behrens na mocy zawartego kontraktu dostarczał centrali „Deutschtumsbundu" regularnych wywiadów politycznych za co otrzymywał 1000 marek miesięcznie. Wywiady te zaszyte w bieliznę pewnej konfidentki centrali „Deutschtumsbundu" wędrowały do Berlina.

Nie pomoże także zaprzeczenie, jakoby „Deutschtumsbund" nie był identyczny z „Bund der Deutschen Polens", sporne jest tylko wzajemny ich stosunek, co było macierzą a co oddziałem. Zresztą „Bund der Deutschen Polens" nie miał również legalnego istnien.

Co najmniej dziwne są także zapewnienia pism niemieckich o „nieskazitelnym charakterze” człowieka, który podawał się za Polaka. jako urzędnik polskiego ministerstwa Wyznań Religijnych i O. S., pozostawał na żołdzie „Deutschtumsbundu“ i prowadził wywiad pro niemiecki.

Aresztowanie Behrensa opinja polska przyjąć musi z zadowoleniem, uważając je za pierwszy krok stanowczej akcji rządu przeciwko objawom nielojalności graniczącej ze zdradą stanu. Mniejszościom narodowym Polska udziela i udzielać będzie możności rozwoju kulturalnego w najszerszym zakresie, ale tem energiczniej zwalczać musi knowania przeciwko swemu istnieniu. Przy nastrojach. jakie ujawniają się w Niemczech z okazji wyborów prezydenta czujność rządu i społeczeństwa bacznie śledzić musi nastroje panujące wśród ludności niemieckiej i nie pozwalać na objawy wichrzeń antypaństwowych.

Trudności rządu francuskiego.

Grudziądz, 11 kwietnia.

Sytuacja polityczna we Francji wciąż jest bardzo niejasna. Przed rozpoczęciem onegdajszego posiedzenia rady gabinetowej zjawili się u Herriota przywódcy kartelu lewicowego i usiłowali go przekonać, że jego dymisja w tej chwili nie byłaby wskazaną. W kuluarach izby prowadzono ożywione dyskusje i intrygi.

Położenie pogorszyło się wskutek wypowiedzenia przez senat votum nieufności dla ministra oświaty 135 głosami przeciw 134. Powodem tego było mianowanie profesora Scellego na uniwersytecie, które wywołało ostatnie zamieszki w dzielnicy studenckiej i za wysokie kredyty, jakich minister Albert żądał dla instytucyj naukowych.

W dniu 8 bm. w ciągu dyskusji senackiej nad ministerstwem oświaty rząd Herriota otrzymał votum nieufności. Stało się to przy uchwaleniu kredytów dla ministerstwa oświaty w wysokości 25.195.000 franków. Kredyty przyjęte zostały w senacie 142 głosami przeciwko 140. Po głosowaniu jednak zgłosiło do przewodniczącego 2 senatorów i oświadczyli, że głosowali za budżetem przez omyłkę i głosy swe cofają. Tak więc kredyty zostały odrzucone, a rząd otrzymał votum nieufności. Sprostowanie wyniku głosowania wywołało wielką sensację. Na nadzwyczajnem zebraniu z przywódcami stronnictw lewicowych, postanowiono jednakże dymisję Herriotą powstrzymać.

Zaostrzenie sytuacji wynika nie tylko z bardzo ostrej opozycji lewicowych radykałów z Loucheurem na czele, którzy dotychczas stanowili prawe skrzydło większości rządowej, lecz także z rozłamu w łonie radykalnych socjalistów, gdyż większość przedstawicieli agrarjuszów odrzuca projekt daniny majątkowej. Nawet umiarkowana lewica coraz częściej oskarża Herriota, zarzucając mu, iż jest całkowicie w niewoli socjalistów. Kartel socjalistyczno-radykalny uważany jest za twór sztuczny, a nie brak głosów twierdzących, że wina za obecny kryzys spada na socjalistów, którzy pchają rząd na drogę utopji.

Czy nowy minister finansów zdoła ocalić sytuację?

Zdaje się, że i de Monzie nie zmieni trudnego położenia kraju na lepsze.

Przeciwnie! Projekty nowego ministra finansów dostarczyły nowych potężnych argumentów do walki z rządem. Radą ministrów francuskich co prawda przyjęła jednomyślnie projekt sanacji skarbu de Monziego, jednakże odzywa się wiele głosów przeciwko improwizacji nowego systemu sanacji skarbowej. „opracowanego w ciągu jednej nocy“ — jak wyraził się jeden z wybitnych członków większości.

Projekt ministra de Monzie przewiduje przedewszystkiem ograniczenie obiegu banknotów najwyżej od 41 do 45 miljardów, jak również ograniczenie kredytu w Banku francuskim od 22 do 26 miljardów.

Aby zrozumieć tę propozycję de Monziego, trzeba podkreślić, że Bank francuski przekroczył w ostatnim czasie swoje prawo emisji o przeszło dwa miljardy fr. Na te miljardy musi być znalezione pokrycie, a równocześnie ma być położony kres emisji dalszych banknotów.

Gubernator Banku francuskiego Robineau postawił rządowi ultimatum. w którem odmówił podpisanie bilansu banku, gdyż rząd przekroczył w ostatnich 3 miesiącach kontyngent banknotów bardzo znacznie. Po szeregu konferencyj udało się Robineau'a nakłonić do cofnięcia tej groźby.

Prasa opozycyjna zarzuca rządowi oszustwo, a prasa lewicowa broni projektu rządowego i twierdzi, że emisja jest potrzebna na pokrycie pożyczki, jaką swego czasu ministrowie bloku narodowego zaciągnęli bez zgody parlamentu w rozmaitych bankach prywatnych w wysokości 4 miljardów, a Bank Francji zarubrykował tę sumę pod fałszywemi tytułami, chcąc zatuszować sprawę.

Projekt finansowy de Monziego przewiduje również urzeprowadzenia daniny państwowej. Szczegóły tej daniny podane były już w telegramach. Przeciwko temu planowi ministra Monzie'a podniosła się ogromna opozycja nie tylko stronnictw prawicowych, ale i lewicowych.

Opozycja lewicowych radykałów Loucheura przedłoży komisji finansowej swój kontrprojekt komisji finansowej, który polega na utworzeniu specjalnej kasy amortyzacyjnej. Kasa ta czynna ma być przez 10 lat i zasilana będzie przez podwójne opodatkowanie dochodów oraz przedmiotów zbytku. Daiej projekt Loucheura przewiduje kolejne wypłaty celem zmniejszenia długów.

Jak wynika z powyższego, toczy się obecnie walka o reformę finansową. Dziś jeszcze niewiadomo. jak walka ta się skończy. — Tyle tylko jest pewne. że rozstrzygnie ona o losach gabinetu Herriota.

Dymisja gabinetu Herriota.

Ostra krytyka polityki finansowej. — Odpowiedź Herriota. — Prasa lewicowa w obronie Herriota.

Paryż, 10. 4. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu senatu dłuższe przemówienie wygłosił Francois Marechal. Mówca ostro krytykował politykę finansową obecnego gabinetu, oświadczając, że obecny kryzys ma swe źródło w braku zaufania klas średnich, a zwłaszcza klas posiadających i na skutek gróźb ze strony obozu socjalistycznego. który jako sprawca tego kryzysu jest zań w całości odpowiedzialny. Przemówienie swoje zakończył deputowany Marechal kategorycznem odrzuceniem wszelkiego rodzaju inflacji oraz oświadczeniem, że ani danina od kapitałów. ani pożyczka przymusowa nie spowodują zaufania kraju do obecnego gabinetu.

Paryż, 10 4. (PAT.) Herriot, odpowiadając w Izbie deputowanych na przemówienie Marechala, zaprzeczył temu, jakoby kierować się względami politycznymi, zaznaczając. iż przeciwnie zachował całkowitą niezależność Poincare bronił zarządzeń. przedsiębranych przez jego rząd zaznaczając, że budżet na rok 1925 nie został przygotowany przez rząd obecny i stał się dziś możliwy jedynie dzięki wytrwałym wysiłkom wszystkich lat poprzednich.

Paryż, 10. 4. (PAT.) Komunikując rezultaty wczorajszego posiedzenia izby deputowanych. prasa lewicowa wyraża uznanie dla całkowitej szczerości, z jaką Herriot przedstawił sytuację finansową Francji, organa prawicowe natomiast podkreślają. że przy głosowaniu wczorajszem większość rządowa zmalała o trzydzieści parę głosów i przewidują, że kwestie finansowe spowodują niechybnie dyskusję w senacie. która będzie miała decydujące znaczenie.

Dymisja.

Senat odrzucił wniosek wyrażający rządowi vatum zaufania.

Paryż, 10. 4. (PAT.) Senat 156 głosami przeciwko 132 odrzucił wniosek. wyrażający rządowi votum zaufania.

Paryż, 10. 4. (PAT.) Po odrzuceniu wniosku. wyrażającego rządowi zaufanie, senat większością 163 głosów uchwalił votum nieufności dla rządu. Natychmiast potem członkowie gabinetu zebrali się w ministerstwie spraw zagr. w celu zredagowania pisma z prośbą o dymisję całego gabinetu. Pismo to niezwłocznie zostanie doręczone prezydentowi republiki. W ministerstwie spraw zagr. oświadczono dziennikarzom, że Herriot w każdym razie dziś jeszcze wręczy prezydentowi republiki prośbę gabinetu o dymisję.

Paryż, 10. 4. (PAT.) Członkowie rządu z Herriotem na czele przybyli o godz. 22.10 do pałacu Elizejskiego celem wręczenia prezydentowi republiki dymisji gabinetu.

Walka niemieckich monarchistów z republikanami.

Odezwa bloku ludowego. — Marks contra Hindenburg. — Nacjonaliści zmobilizowali w Królewcu wszystkie swoje organizacje wojskowe. — Hindenburg nie jest politykiem.

Berlin, 10. 4. (A. W.) Stronnictwa republikańskie, występujące obecnie pod nazwą bloku ludowego wydały krótką odezwę: „Zbliża się chwila decyzji. Wszystkie siły należy wytężyć, aby 26 kwietnia osięgnąć wspaniałe zwycięstwo. Zebrani w stronnictwie bloku ludowego i republikańskich organizacji w całem państwie powinni się skupić i **prowadzić wspólną walkę za kandydaturą Marxa.**

W jedności leży siła, we wspólnem postępowaniu gwarancja zwycięstwa. Stronnictwa bloku ludowego stwierdzają, że przez wspólne postępowanie dążą do jednego celu do państwa ludowego, do republiki. Łączcie się więc razem republikanie w organizacje tworząc miejscowe komitety, gdyż tylko wspólność w walce zarówni zwycięstwo.

Berlin, 10. 4. (A. W.) Proklamacja Hindenburga jako kandydata prawicy na prezydenta Rzeszy wprowadziła zupełną zmianę sytuacji, zmuszając republikanów i monarchistów **do zmobilizowania wszystkich sił. Ze względu na popularność Hindenburga wybór będzie zupełnie zagadką.** Wynik zależeć będzie od stanowiska tych szerokich mas, które nie brały udziału w poprzednich wyborach, a 26 kwietnia staną do urn wyborczych.

Kierownikiem biura wyborczego republikanów mianowany został poseł Sticker centrowiec, biurem prawicy kieruje nadal Loebel.

Marx przemawiać będzie na szeregu wieców wyborczych na których niewątpliwie przyjdzie do zaburzeń. Marx pierwszy raz wystąpi w Królewcu, gdzie **nacjonaliści zmobilizowali wszystkie swoje organizacje wojskowe,** Biura wyborcze prawicy przygotowują mnóstwo ulotek, druków agitacyjnych itd. przyczem głównym środkiem agitacji dla szerokich mas będzie portret Hindenburga z Wilhelmem i jego najstarszym wnukiem przyszłym kandydatem na cesarza Niemiec.

Paryż, 10. 4. (PAT.) Jak donoszą z Berlina. Hindenburg wysłał depeszę do Jarresa, w której oświadcza, że zgodził się kandydować na stanowisko prezydenta Rzeszy wobec niepewnych szans, jakie miałby przy wyborach Jarres. **Depesza ta wysoce niezręcznie zredagowana wywołała kolosalne wrażenie wśród bloku prawicowego. gdyż uwidaczniła ona, jak dalece niepolitycznie myśli i postępuje marszałek Hindenburg.** Ze strony bloku prawicowego natychmiast wydano instrukcje upozorowania redakcji tej depeszy rzekomemi błędami przy transmisji telegraficznej.

Berlin. 10. 4. (PAT.) „Vorwärts“ donosi, że bawarska partja ludowa, partja hanowerska i bawarski związek włościański nie zajęły jeszcze ostatecznego stanowiska w sprawie kandydatury Hindenburga oraz że w tych partjach istnieje żywe niezadowolenie z powodu wysunięcia kandydatury marszałka Hindenburga.

Za i przeciw Hindenburgowi.

Berlin, 11. 4. (A. W.) Walka wyborcza między Marxem a Hindenburgiem rozpoczęła się w ub. piątek. Nacjonaliści wydali odezwę do popierania kandydatury Hindenburga. W kołach przemysłowych niemieckich uważa się kandydaturę Hindenburga za niekorzystną, gdyż w ten sposób uniemożliwią się dojścia do porozumienia z Francją i zawarcia układu handlowego.

Z rokowań polsko-czeskich.

Praga, 10. 4. (PAT.) Prowadzone w Pradze rokowania polsko-czechosłowackie w sprawie uregulowania zagadnień wynikłych z rozdziału Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy doprowadziły do uzgodnienia szeregu kwestji. Do ostatecznej zgody przyszło w kwestji przyznania obywatelstwa na terytorjach podzielonych, co do amnestji za przestępstwa, będące w związku z plebiscytem, jak również co do podziału aktów sądowych i administracyjnych.

Doszło również do uzgodnienia zasad szacunku i rozdziału majątków w byłym kraju Śląska austrjackiego oraz związków samorządowych i korporacji, które zostały jak np. miasto Cieszyn przecięte nową granicą.

Zgodnie ustalono przepisy co do likwidacji banku krajowego w Opawie, zgodzono się również w zasądzie w ważnej sprawie spłaty dawnych zobowiązań staro-koronowych, przyczem oparto się na przepisach polskiego rozporządzenia waloryzacyjnego.

Co do jednego punktu, nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja, ostatecznie jednak przeważna część artykułów została uzgodniona, trzy jeszcze sporne kwestje dużego znaczenia odroczono. Dalsze obrady podjęte będą zaraz po świętach w Warszawie, dokąd zjadą obie delegacje, tak, aby 20 bm. traktat mógł być podpisany.

Sprawa przyłączenia Austrji do Niemiec będzie przedmiotem obrad konferencji Małej Ententy.

Belgrad, 10. 4. (A. W.) Sprawa przyłączenia Austrji do Niemiec będzie głównym przedmiotem obrad konferencji Małej Ententy w dniu 3-go maja. Prawdopodobnie konferencja zakończy się wydaniem deklaracji tej tak ważnej dla niej sprawie, gdyż przedstawiciele Rumunji i Jugosławji minister Duta i Ninczicz w swych ostatnich enuncjacjach prasowych wyraźnie zapowiadali, iż wystąpią przeciw połączeniu się Austrji z Niemcami.

Zatarg rumuńsko-niemiecki.

Nowe propozycje niemieckie w sprawie Banka Generale.

Bukareszt, 10. 4. (Pat.) Rząd rumuński otrzymał od Niemiec nowe propozycje w sprawie Banca Generale. Rząd Rzeszy proponuje mianowicie załatwienie konfliktu w drodze sądu rozjemczego. Koła polityczne sądzą, że Anglja byłaby skłonną odegrać w tej sprawie rolę rozjemcy. Rząd rumuński podobne niema nic przeciwko takiemu rozwiązaniu. stawia jednak warunek, by sąd rozjemczy nie kwestjonował prawomocności pretensji rumuńskich, lecz tylko ustalił sumę, jaką Niemcy mają zapłacić.

Przed kongresem nauczycielstwa

Tegoroczny kongres nauczycielstwa polskiego, zrzeszonego w „Stowarzyszeniu Chrześc.-Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych" oraz IV. Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia odbędzie się dnia 16 i 17-go kwietnia w Katowicach.

Dobór miejsca, uchwalony ubiegłego roku na Zjeździe w Warszawie, nie jest przypadkowy. W tem mieście, wysuniętem daleko na zachód, na rubieży Rzeczpospolitej, pod bokiem naszego najzaciętszego wroga — zjawia się delegaci nauczycielstwa narodowo uświadomionego, najlepiej rozumiejącego jaką placówką ma się stać szkoła polska dla całości i trwałości granic Państwa. Do tegorocznego Zjazdu Delegatów przywiązujemy szczególną wagę. Sprawy szkolnictwa, jak niemniej wypadki ostatnie w życiu nauczycielskiem wywołały żywe zainteresowanie całego społeczeństwa. Jest to objaw bardzo pocieszający, że dziś już wszystkie warstwy naszego społeczeństwa zrozumiały znaczenie szkoły i pracującego w niej nauczycielstwa.

Patrzą na nas.

Patrzy nietylko władza szkolna, ze zrozumiałych powodów zainteresowana ruchem i dążeniem nauczycielstwa, patrzy nietylko społeczeństwo, wyczekujące na rozwiązanie zagadnień z wychowaniem swych dzieci ściśle złączonych, ale patrzy na nas i samo nauczycielstwo, tak stojące w naszej organizacji, jak w organizacji nam wrogiej, jak też w końcu i ta część olbrzymia, niestety, która organizacyjnie jeszcze nigdzie nie należy. Patrzeć na nas będą te wszystkie czynniki i pilniej jeszcze, że ostatni Zjazd Związku Naucz. S. P., jaki się odbył w Warszawie w październiku ub. r. bezkrytycznem zachowaniem się delegatów ogniskowych wobec samego ministra oświaty i demagogji swoich przywódców wyrobił ogółowi nauczycielstwa niestety bardzo ujemną opinję, a zarazem zaniepokoił w wysokim stopniu wszystkich, którym dobro szkolnictwa leży na sercu.

Jeżeli chodzi o samo nauczycielstwo — to i ono — wyraźnie z trzech prawie równych grup złożone, mieć będzie oczy na Zjazd delegatów naszych zwrócone. Nasi członkowie z zadowoleniem stwierdzić będą mogli tym razem większą liczbę i zwartość organizacji własnej i tego ideowego zespolenia, które daje istotną siłę duchową i nakazuje dla siebie poszanowanie. Przeciwnicy nasi mogą śledzić nietylko wzrost naszych szeregów, ale — co większe dla nas ma znaczenie — wpływów ideowych, które nam muszą przynieść zwycięstwo. Wreszcie grupa niezdecydowanych uznać musi potrzebę łączności i od naszego wystąpienia na zewnątrz — wiele zależeć będzie, iżby wahających się jak najprędzej z nami połączyć i ideowo z nami silnie związać.

Zjazd nasz ma stwierdzić wartość naszą nietylko treścią referatów, ale bardziej jeszcze poziomem dyskusji i kierunkiem naszych dążeń. W zakresie samej szkoły, zasad wychowania publicznego, oraz spraw materjalnych nauczyciela, ujawniających się w uchwałach, jakie na zjeździe zapadną, organizacja nasza działa coraz sprawniej i w myśl statutu spełnia skutecznie wielkie zadanie, wyrobienie nauczyciela - obywatela i podniesienia kultury polskiej.

Ciągłość tej pracy uwydatnia się też w programie obecnego Zjazdu, w którym przewidywane są uroczyste nabożeństwa, celebrowane przez Delegata Apostolskiego, solenne posiedzenie w teatrze, wygłoszenie referatów: „Podstawy wychowania w szkole powszechnej", „Uzgodnienie programu szkoły powszechnej i niższych klas szk. średniej", „Obecne zadanie organizacji nauczycielstwa polskiego", uroczyste przedstawienie w teatrze, wspólna wieczornice, raut, wycieczki do kopalń, hut, fabryk, browarów i w Beskidy.

Ponadto mamy zastanowić się nad zużytkowaniem najwłaściwszym funduszu, zbieranego na cele „Samopomocy" i zadecydować co do dalszej zbiórki tych funduszów do takiej wysokości, iżby mogły urzeczywistnić nasze zamierzenia.

Armja 15-tysięczna narodowego nauczycielstwa wypowie się przez swoich delegatów i wykreśli dalszy plan działania na rok bieżący. Zrobimy przegląd naszych sił i dorobku, aby wzmocnieni na duchu tem, co już zrobiono, iść śmiało naprzód z otuchą i wiarą we własne tylko siły i w wspólnym wysiłku utrwalać i rozbudowywać szkolnictwo powszechne zgodnie z postępem demagogji nowoczesnej, w duchu etyki chrześcijańskiej i tradycji narodowej.

Niechże na Zjeździe nie braknie nikogo z Delegatów, niech stawią się wszyscy i pracą swoją w obradach na plenum i w Komisjach przyczynią się do rozwoju idei, która przyświeca naszej organizacji.

Okręg Pomorski będzie w Katowicach reprezentowany przez swych 3 członków Zarządu Głównego,, pp. Nowickiego, Kalinowskiego i Kamińskiego, oraz przez 20 delegatów, wybranych w tym celu na ostatnim walnym zjeździe delegatów Pomorza, którzy jeszcze przed swym wyjazdem na Śląsk uzgodnią plany i taktykę postępowania na osobnem przygotowawczem posiedzeniu w Grudziądzu dn. 13 bm. o godz. 11-tej w biurze nauczycielkiem.

Wzywamy też i ogół członków nietylko do wzmożonej pracy w Kołach i do dostarczenia materjału dyskusyjnego i wniosków swoim delegatom — ale także do czynnego wzięcia udziału w Zjeździe, by obecnością swoją — jeżeli na to pozwalają im stosunki materjalne — zechcieli przyczynić się w ten sposób do uświetnienia Walnego Zjazdu Delegatów całego Stowarzyszenia.

Część gospodarczą Zjazdu objął Wydział Wykonawczy Zarządu Oddziału okręgowego w Katowicach, który zorganizował już odpowiednie sekcje. Dla Delegatów są już kwatery zapewnione.

Wobec urozmaiconego programu, aktualności i ważności kwestji, poruszanych na Kongresie, wobec znaczenia organizacji narodowo-chrześc. nauczycielstwa i jego IV Kongresu jako przeglądu sił, życzyć należy narodowej organizacji nauczycielstwa polskiego pomyślności i rozwoju, a Kongresowi świetności i owocnych wyników

Nadużycia w kierownictwie marynarki wojennej.

Warszawa, 10. 4. (PAT.) Gabinet ministra spraw wojsk. komunikuje: Z powodu nadużyć, stwierdzonych przez korpus kontrolerów w kierownictwie marynarki wojennej, zarządził p. minister spraw wojsk. przeprowadzenie energicznego śledztwa. Śledztwo prowadzi się przeciwko 9 osobom z kierownictwa marynarki wojennej, m. in. przeciwko komandarowi podp. Bartoszewiczowi i wiceadmirałowi Porębskiemu. Przeciwko komandarowi podp. Bartoszewiczowi zarządzono areszt śledczy.

Wdrożenie śledztwa przeciwko wiceadmirałowi Porębskiemu nastąpiło nie na jego prośbę, co jest ustawowo niedopuszczalne, lecz na wniosek urzędu prokuratorskiego. Wiceadmirał Porębski oddał kierownictwo marynarki wojennej kontradmirałowi Kleczkowskiemu.

Minister Sikorski wyjechał na południe.

Paryż. 10. 4. (PAT). Minister Sikorski po dwudniowym pobycie w Paryżu odjechał na południe.

Polska wycieczka profesorów i uczniów w Rumunji.

Bukareszt, 10. 4. (Pat.) Minister Angelescu wydał bankiet na cześć uczestników polskiej wycieczki profesorów i uczniów Na bankiecie tym byli obecni poseł polski i liczni profesorowie. W dniu dzisiejszym wycieczka udała się do Sinaia i Transylwanji

Delegacja studentów polskich u Herriota.

Paryż. 10. 4. (PAT.) Studenci Grendyszyński i Fanjans, jako delegaci uniwersyteckiego koła przyjaciół Francji w Warszawie, upoważnie do zorganizowania we wrześniu rb. wycieczki 30 studentów polskich na południe Francji, zostali dziś przyjęci przez premjera Herriota. Premjer francuski przyjął polskich studentów niezwykle serdecznie, zapewniając ich o niewzruszonych sympatjach rządu francuskiego dla Polski i obiecując im poparcie — zarówno moralne jak i finansowe. Delegatów przyjał również minister oświecenia publ. Francois Albert, którry obiecał zapewnić uczestnikom wycieczki polskiej darmowe lokale we francuskim liceum państwowem.

Szwecja przeciwko protokułowi genewskiemu.

Sztokholm, 10. 4. (PAT.) Eksperci szwedcy przedstawili sprawozdanie ze swych badań protokółem genewskim. W rezultacie przeprowadzonych badań eksperci wypowiedzieli się przeciwko przystąpieniu Szwecji do tego protokółu.

Możliwość dymisji ministra skarbu w Włoszech.

Rzym, 10. 4. (Pat.) Wobec naprężenia, jakie panowało między rządem a agentami giełdowymi z powodu ostatnich ograniczeń, zarządzonych przez ministra skarbu w stosunku do tych agentów, sam premjer wdał się w tę sprawę, łagodząc wydane rozporządzenia i doprowadzając do złagodzenia sytuacji. Z tego powodu rozpowszechnia się obecnie pogłoska o możliwości dymisja ministra skarbu de Stefanego

Konwencja wojskowa między Rumunją a Grecją.

Wiedeń, 10. 4. (PAT.) „Wiener Allgemeine Ztg." donosi z Bukaresztu: Toczące sie od pewnego czasu między Atenami a Bukaresztem rokowania o zawarcie konwencji wojskowej zbliżaja sie ku końcowi. Rumuński poseł w Atenach Rascanu wyjechał do Bukaresztu. Po jego powrocie do Aten nastąpić ma podpisanie konwencji, która będzie miala charakter przymierza obronnego. Do konwencji tej ma przystąpić Jugosławja.

Rokowania gospodarcze między Litwą a Łotwą.

Ryga, 10. 4. (PAT.) Poseł litewski w Rydze Auksztuolis oświadczył przedstawicielowi dziennika „Junakas Zinas", że między Litwa a Łotwą rozpoczęły się rokowania mające na celu uregulowanie szeregu spraw. W najbliższym czasie rozpoczna się rokowania gospodarcze.

Proces o szpiegostwo w Kownie.

Gdańsk, 10. 4. (PAT.) Z Kowna donoszą: Przed tutejszym sądem wojennym odbyły sie dwa procesy o szpiegostwo. W pierwszym procesie skazanych zostało na karę śmierci 3 byłych wyższych urzędników, oskarżonych o wydanie Polsce ważnych dokumentów, poczem jednemu z nich zamieniono kare śmierci na dożywotnie więzienie, drugiemu na 4 lata, a trzeciemu na 3 lata więzienia. W drugim procesie pewna obywatelka ziemska skazana została na 10 lat więzienia za szpiegostwo na rzecz Polski.

Sensacyjne aresztowanie ministrów w Rosji.

Moskwa, 10. 4. (Pat.) Z polecenia rzadu zakaukazkiego aresztowani zostali ministrowie spraw wewn., rolnictwa i finansów autonomicznej republiki nachiczewańskiej. Pierwszy oskarżony jest o nadużycia finansowe, dwaj ostatni o stosunki z antysowiecką partją mubawas.

Z życia harcerstwa.

— **STAN HARCERSTWA W GRODNIE.** Rok ubiegły zaznaczył się w Grodnie pogłębieniem pracy harcerskiej, ale równocześnie wielkiem zwężeniem opanowanego już terenu. Zamiast dawnych 11 drużyn, obecnie są tylko 4. Z męskich 6 drużyn działała w roku 1924 tylko jedna, harcerstwo żeńskie nmiej poddało się letargowi, gdyż z 5 działały 3, ale i to świadczy o zaniku tempa pracy.

Ludzie znający miejscowe stosunki, przypisują ten opłakany stan głównie dwom przyczynom: brakowi sił kierowniczych i obojętności starszego społeczeństwa, które wprost nie wie co to jest harcerstwo.

Władze Związku Harcerstwa Polskiego postanowiły w tym roku zaradzić tym brakom w miarę swych sił.

— **CHORĄGIEW SOSNOWIECKA.** Do najbardziej ruchliwych, chociaż terytorjalnie najmniejszej chorągwi w harcerstwie należy chorągiew Sosnowiecka. Chociaż stanowi ona liczbowo 4 procent ogólnej liczby młodzieży harcerskiej, zorganizowanej w Z. H. P., zdołała w ciągu lata ubiegłego osiągnąć przeszło 9 procent ogólnej liczby harcerstwa. Akcję wakacyjną rozwinęła ona bardzo żywą, jakkolwiek bardzo wiele wysiłku kosztował ją Zlot Narodowy w Warszawie, na który wysłała 200 druhów.

Już na Zlocie wyróżniała się ona pomysłowością i dobrą organizacja swej reprezentacji zlotowej. Prócz orkiestry, którą chorągiew Zagłębia wzbudzała powszechne zachwyty, przywiózł z sobą Sosnowiec drukarnię drukarnie, która przez czas zlotu była czynna, dowdząc, jak potrafią własnemi siłami nawet poważniejsze przeprowadzić zamysły.

Do tego trzeba dodać, że chorągiew Sosnowiecka jest jedna z nielicznych w całym Z. H. P. właścicielką nieruchomości. Posiada ona własny majątek, Łękawa pod Piotrkowem dzięki czemu jej warunki pracy są łatwiejsze niż innych chorągwi, niż nawet centrali. Ale tę dobra sytuację umie ona wyzyskać w odpowiednim kierunku i to jeszcze bardziej podnosi je wartość.

*

— **HARCERSTWO W NIEMCZECH.** Wśród zagranicznych grup harcerstwa bardzo dodatnio zaznacza się działalność chorągwi w Bytomiu, jednoczącej wszystkie prawie drużyny na terenie państwa niemieckiego. Chorągiew ta dzieli się na 3 hufce, których komendy mają siedziby 1. w Zabrzu-Gliwicach, 2. w Bytomiu, 3. w Berlinie.

Niewątpliwe podział terytorjalny nie jest dość szczęśliwy, szczególnie umieszczenie centrali w Bytomiu dość silnie utrudnia kontakt z takiemi np. drużynami, jak na Warmji, albo pod Hamburgiem. By ćmoże w dalszym rozwoju pracy dojdzie do stworzenia nowych chorągwi, lub przesunięcia władz centralnych do innego środowiska.

W tej chwili konsoliduje się harcerstwo w Niemczech, a stosunek władz niemieckich do wszelkich przejawów życia polskiego w dostateczny sposób tłumaczy ten stan chorągwi Bytomskiej.

Godny podkreślenia jest fakt wydawania własnego organu przez chorągiew „Harcerstwa Opolskiego" w Opolu, pisma dobrze redagowanego, o bogatej treści i wielu ilustracjach.

Jednem słowem — młodzież polska w Niemczech organizuje się mimo wszelkich i wielkich trudności i dość szczęśliwie pokonywuje trudności stworzenia własnej, pełnej życia i siły organizacji harcerskiej.

Pomorze i jego dzielne nauczycielstwo chyba nie zawiedzie przy tegorocznym Kongresie pod względem zainteresowania, ilości uczestników oraz ich aktywności tak, że zaszczytnie dorzuca cegiełkę swej pracy dla dobra szkoły polskiej na rzecz narodu i państwa.

Nie należy gasić ducha.

Dają się słyszeć coraz częstsze narzekania na wzrost zmaterjalizowania we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa. Skargi te nie są pozbawione podstaw. Podczas pełnych grozy przeżyć wojennych pocieszaliśmy się, że wojna oczyści atmosfere duchową, tymczasem po wojnie aż dotąd stwierdzamy coś wcale przeciwnego. Obniżenie wartości duchowych na korzyść użycia, zysku i posiadania, supremacja materii nad duchem — oto groźne objawy, narzucające się naszej rozwadze. A to, co było źródłem upadku dla starożytnych Hellody i Rzymu, jest głosem ostrzegawczym dla narodów chrześcijańskich w teraźniejszości i przyszłości i mieści przestrogę dla każdego indywiduum-człowieka przeto nigdy za dużo i za często przypominać o wyższości ducha nad materja, o wyższości wiecznych interesów duszy nad doczesne sprawy ciała.

Duch i materja, te dwa odrębne światy, kojarzą się w sposób podziwu godny w człowieku w tym małym światku, na którego terenie ścierają się ustawicznie dwie potęgi duchowa i materjalna z wyraźną tendencją tej ostatniej do supremacji. Stąd utrzymanie harmonji między niemi i uzgodnianie odmiennych sfer działania stanowi cały sens życia, jego trudności, boleści, zmagań, radości i zwycięstw.

Badania psychologiczne i coraz głębsze poznawanie natury i praw nia rządzących ustalają w nas silne przeświadczenie, że poza dziedziną zjawisk zmysłowych istnieje jeszcze nadzmysłowy świat ducha tak samo rzeczywisty jak jest rzeczywistym świat zmysłów. O ile chodzi o człowieka, to jego działalność w dziedzinie zmysłowej jaknajściślej łączy się z działalnością ducha, który ją dzieli, łączy i porządkuje. Ponieważ posiada w samej sobie trwałość i niezniszczalność, przeto da się łatwo zrozumieć odrębne, uniezależnione od materji jego istnienie i jego działalność. W tej dziedzinie istnieje olbrzymia różnica w poglądach, dająca wyjście odmiennemu zapatrywaniu na nieśmiertelność duszy, życie pozagrobowe, duchowe wartości człowieka itp. zagadnienia natury ponadzmysłowej. Stąd też w dalszej konsekwencji płynie chęć „zezwierzęcenia“ naszego życia z całym szeregiem mniej lub więcej udatnych prób i poczynań. Tymczasem nie da się pominąć faktu, że chociaż człowiek naprawdę jest „materją“: „zwierzęciem“, że swojem ciałem i zmysłowem życiem należy do świata zwierzęcego, to przecież duchem stoi daleko ponad nim. Że w tym wypadku zachodzi podobieństwo, to nie racja, aby miało się na niem kończyć, jak podobieństwo worka napełnionego kamieniami do innego wypchanego złotem nie może decydować o równej ich wartości.

W sferze poznania duch posiada zupełną wyłączność i niedopuszcza żadnej rywalizacji strony materji. Wszak on a nie materja bada istotę rzeczy, ich bytu, jedności, dobra i prawdy. On wykłada tajemnice niebu, wznosząc się do świata ponadmaterjalnego. Duch tworzy. On prowadzi dłuto rzeźbiarza, rękę malarza, głos pieśniarza. Pięknym jest wprawdzie śpiew słowika, ale czy potrafi zastąpić przecudne akordy ludzkiej muzyki lub pieśni? Wszak harmonję tonów według obowiązujących prawideł tworzy nie kto inny, tylko potężny duch, nieraz, jak u Chopina, w słabej lepiance ciała więziony.

Ciągły ped naprzód, ta dla materji niedościgła szybkość myśli, to przenoszenie się z miejsca na miejsce, to ogarnianie przestrzeni i czasu — to wszystko wprowadza ducha naszego na zawrotne wyżyny i podtrzymuje jego prawa do używania zmysłów jako podścieliska materjalnego w uzewnętrznianiu swojej działalności.

Z tak głębokiego poznania istoty ducha i jego funkcji „poznajemy również, że strumień bytu, wychodzący z praźródła bytu, przenika wszystko na świecie, a następnie wszystko kieruje z powrotem do tegoż praźródła, które wszystko w sobie zawiera i do siebie odnosi, jako do ostatecznego celu“.

Takie jest panowanie ducha i ta jego wyższość nad materja. Takie też są i jego prawa, których obronę podjeła myśl chrześcijańsko-społeczna [illegible] z jej wyznawcami. Kiedy zmaterjalizowanie przytłacza i więzi ducha, my idziemy go uwolnić, kiedy duch związany z ciałem chwieje się i spotyka, my wołamy: ducha nie gaście! I takiem hasłem od szeregu lat idziemy do izby robotnika, pod strzechę rolnika, do chatynki i pałacu, do plebanji i biskupiego dworu, do urzędów i władz, słowem wszędzie i wszędzie, gdzie na nas czeka dobra wola. Ducha nie gaście!

X. Z.

Z raju sowieckiego.

Sowiety nie mogą prowadzić wojny. — Rozkład rodzinny i moralny. — Przerażające wyniki swobody płciowej.

Że sowiety nie mogą nawet marzyć o wojnie z Polską, o tem dowiedział się w tych dniach znany publicysta p. Wł. Rabski, który miał sposobność rozmawiania z dwoma Polakami, którzy powrócili z Moskwy.

Z informacji tych dowiadujemy się, że Rosja sowiecka posiada dwudziestu do trzydziestu tysięcy czerwonogwardzistów, a pozatem sowiety na armję wcale liczyć nie mogą.

Pomimo ulepszonej organizacji dziś nie byłoby możliwem, poprowadzić armję sowiecką na Warszawę, gdyż armja ta rozsypałaby się w połowie drogi. Dziś każda wojna spotkałaby się w Rosji z pomrukiem buntu lub też gromadną dezercją.

Informatorzy p. Rabskiego, którzy doskonale znają stosunki rosyjsko-sowjeckie, dzięki długoletniemu pobytowi w Rosji, stwierdzają, że obecnie panuje w Rosji anarchja moralna. Rosję toczy rak, z którym można żyć długo, ale który w końcu rozgryzie człowicka.

Rodzina przestała tam istnieć.

Szkoła systematycznie tresuje dzieci do buntu przeciw rodzicom. Dzieciom tym zadawane są ćwiczenia szkolne na temat: „Jak dzieci powinny kształcić swych ojców i matki? a w „myślach“, podsuniętych przez nauczyciela, był wykład o **„zgniłych, burżuazyjnych mózgach rodziców.**

Ale nie dosyć na tem. Wobec swobody płciowej, której główną apostołką jest p. Kołłątajowa, ambasadorka sowiecka w Norwegji, **połowa dzieci szkolnych jest „chora“.** Niedawno przywieziono do przytułków w Białocerkwi 600 „chorych“ dziewczynek w wieku od 13 do 14 lat.

Niedawno też jeden ze szpitali położniczych przesłał pani Kołłątajowej raporty o przerażającej liczbie małoletnich matek... Dowiedziawszy się o tem p. Kołłątajowa, przesłała — o cynizmie i zgrozo! — **„pozdrowienie młodocianym matkom!“...**

Tyle informacje, które podaje p. Rabski, a które wskazują, że już nie tylko „coś“ się psuje u sowietów, ale że zło rozkłada i oślepia sowiecki świat na dobre.

Literatura i sztuka.

— **DALEKI WSCHÓD** *). Wschód, zwłaszcza „daleki“ zawsze nęci wyobraźnię europejczyka, to też książki, poświęcone opisom tych ziem, zawsze są chętnie widziane i znajdują licznych czytelników, tym liczniejszych, im autor daje większą rękojmię barwności opisu rzeczy widzianych.

Niewątpliwie „Daleki Wschód“ dr. Stefana Bryły znajdzie czytelników bardzo szerokie zastępy, bo książką swoją o „Ameryce“ zdobył sobie autor firmę doskonałego narratora, który niezmiernie plastycznie, żywo, często z humorem, daje obrazy ziem dalekich i ludzi, te ziemie zamieszkujących.

Autor zwiedził Chiny, Koreę, Japonję i zwiedzał nie tylko to, co Baedecker w tych krajach obejrzeć zaleca, ale i to, co go indywidualnie więcej interesowało. Dlatego też książka dr. Bryły niema ani sztywności, ani suchości, ani nudnej pedantyczności niemieckich opisów podróży, lecz czyta ią sie lekko, jak najciekawszą powieść: sylwety ludzi, miast, krajów występuja przed oczyma wyobraźni tak plastycznie, że dobiegłszy do końca czytelnik żałuje, iż to już koniec tej interesującej podróży, że trzeba czekać aż do następnej książki, w której autor „bliski“ Wschód opisać przyobiecał.

Miejmy jednak nadzieję, że to oczekiwanie długie nie będzie.

Książki Dr. Bryły czy to o „Ameryce“, czy o „Dalekim Wschodzie“ zasługują na powszechne poznanie nie tylko z powodu swych literackich wartości. Z każdej stronicy, z każdej karty znać, że pisał je człowiek o wysokiej kulturze umysłowej, którego opisy przy całej swej lekkości stylu wcale poważnie zwiększają nasz dorobek umysłowy, trwale zapisując w pamięci wiadomości o ludach i krajach, tak niby dalekich, a tak jednak mogących mieć wpływ na bieg wypadków światowych i naszego państwa dotyczących.

Z tych powodów każda książka oryginalnie przez Polaka napisana i umiejętnie zapoznająca nas z mieszkańcami Dalekiego Wschodu, z ich zwyczajami, tradycjami i sposobem myślenia, ma dla nas wszystkich doniosłe znaczenie, tem donioślejsze, im autor umiejętniej wywiązał się ze swego zadania.

Że dr. Stefan Bryła tę umiejętność obrazowego a jednocześnie ścisłego przedstawienia rzeczy, przez siebie widzianych, posiada w wysokim stopniu, to po tem, co było powiedziane wyżej, zapewniać nie potrzebuje; z tej racji jego opisy podróży przeczyta z zajęciem i pożytkiem każdy. Jedni w tej lekturze znajdą zadowolenie estetyczne, a inni — bardzo dobre wskazania orjentacyjne o charakterze i kulturze Japończyków, Chińczyków czy Koreańczyków.

A więc czytajmy wszyscy „Daleki Wschód“ w opisach dr. St. Bryły.

A. L. Szymański.

*) Dr. Stefan Władysław Bryła: „Daleki Wschód“. Lwów. Str. 143. Nakładem Księgarni Naukowej.

STEFANJA ADWENTOWSKA

SYN.

Powieść. 61)

ROZDZIAŁ VII

— Babciu, czujesz, jak pachnie?

Romek siedział na stopniach ganku, koło fotelu babki i wyciągał ręce w stronę oborywających młode kartofle fornali. Chłopiec miał na kolanach dużą książkę z obrazkami, którą przed chwilą czytał, teraz tylko patrzał wokoło siebie, pełen zachwytu. Co pewien czas fornale wychodzili na daleką górkę, którą widać było z ganku w przerwie między drzewami parku. Słychać było z daleka szczęk pługów i nawoływania fornali.

Pani Bornacka siedziała na ganku, robiąc na drutach. Druty migały w słońcu, a uśmiechnięta twarz była jakaś dziwnie zgaszona. W skupieniu słuchała z daleka idących głosów i oddychała wolno w ciszy słonecznego południa.

Z wiatrem szły szumy starodrzewiu parkowego, szmery i szelesty. Staruszka słuchała i na chwilę złożyła chude ręce z robotą na kolanach. Romek patrzał po polach dalekich na widnokręgu i mówił niby do siebie, lecz co chwila spoglądał w uśmiechniętą nieruchomo twarz staruszki.

— Teraz znów ich widać. Już mają tylko maleńki kawałek do rydlenia. Cieszę się, że skończą do obiadu. Po obiedzie pojedziemy obejrzeć, jak też oborane. Zobaczę, potem, jak będą kopać. Lekcje zrobię wieczorem, dobrze babciu?

— Naturalnie, póki ciepło i widno, używaj wiosny.

— Babciu, czujesz? Znów taki pachnący wiatr. Co to pachnie?

— Macierzanka, Romku.

— A jak ona wygląda? powiedz mi, to ci ją poszukam i przyniosę.

— Takie drobne lila kwiateczki przy samej ziemi. Szukaj po zapachu.

Chłopiec zerwał się i zbiegł z ganku na wielki cienisty trawnik pod lipami. Ukląkł w trawie i rozpoczął poszukiwanie. Ale nagle spostrzegł cały kobierzec drobnych, białych stokrotek i rzucił się, by je zbierać. Rwał białe, drobne kwiatki, pełen entuzjazmu dla słońca, kwiatów wiosny i nagle stanął zdumiony. W cieniu odwiecznych, omszałych lip i krzewów bzu nad stawem ujrzał brzeg cały usiany fijołkami.

Przedewszystkiem uderzył go ich zapach, potem kolor. Cicho z uśmiechem ukląkł i pochylił się ku kwiatom. Oddychał wolno i głęboko słodką wonią. Po chwili wstał i pędem puścił się ku domowi. Wbiegł na schody i stanął przed babką zdyszany.

— Babciu, fijołki! — Chodź, ja cią tam zaprowadzę! Tam jest ciepło, można nawet siedzieć na ziemi, ale jak chcesz, to zabierzemy stołeczek albo chustkę. Na trawniku są stokrotki, ale one nie pachną, więc napewno wolisz fijołki, prawda? Ale chodźmy już!

Staruszka wstała niepewnie i w tej chwili Romek chwycił chustkę i wziął babkę pod rękę. Schodzili powoli, chłopiec wiódł staruszkę, pełen troskliwej pieczołowitości. Omijali na ścieżce kamienie i wyrwy, które porobił śnieg topniejący. Uginał się pod ich krokami puszysty kobierzec murawy, usiany stokrociami. Słońce wyzłacało przed nimi trawy i zioła wiosennem ciepłem. Powoli zeszli na pochyły brzeg stawu i odetchnęli głęboko cudną wonią, specjalną, którą się długo pamięta, która się przypomina w chwilach smutku. Dziwny taki zapach ziemi, słońca, fijołków, wody..

Chłopiec rozpostarł chustkę i staruszka usiadła ostrożnie macając wkoło siebie. Romek zbierał fijołki, wreszcie zebrane położył babce na kolanach i usiadł obok niej. Zapatrzył się w pływające po stawie białe kaczki i po chwili rzekł z westchnieniem zachwytu:

— Oj, babciu, jak tu ślicznie!

Po chwili jednak spojrzał w odwrócone oczy babki i dodał szybko:

— To pewnie i ty wiesz babciu, bo tego wcale widzieć nie potrzeba. Tu nie jest ładnie do patrzenia, tu jest tak wogóle ślicznie, prawda, babciu?

— Tak, Romku.

— I jabym teraz za nic do Warszawy nie chciał wrócić.

Pani Bornacka dotykała dokoła siebie delikatnie młodej trawy i ziół, potem podnosiła ku twarzy pachnące ręce. Romek mówił dalej:

— Żeby tutaj z nami była panna Irena, toby było już najlepiej...

W głosie dziecka słychać było pewne niedomówienie, pewną nawet niewiarę w prawdziwość własnych słów. Filozof nie domówił własnych myśli i tęsknot czując, że to wspomnienie zaciemniłoby mu nawet blask słońca.

— Jakby była panna Irena, tobyś musiał uczyć się więcej.

— Ej, to nic! Uczylibyśmy się na dworze. Toby była kochana nauka.

Zamyślił się i zaczął coś majstrować koło swego rozsznurowanego bucika. Na chwilę zapanowało między nimi milczenie. Wreszcie Romek zaczął głośno liczyć kaczki na drugim brzegu stawu i nagle rzekł z oburzeniem:

— Masz tobie, znowu się chłopskie kaczki pomięszały z dworskiemi, okropność. Będzie nowe gonienie i liczenie. Zawsze mam z niemi tyle kłopotu.

Od strony zabudowań folwarcznych ozwały się głosy zmieszane, turkoty wozów. Konie wracały z pola, ciągnąc za sobą brony, pługi i podnosząc tumany kurzu na gościńcu.

DODATEK WIELKANOCNY

1925 ✤ Rok ✤ 1925

* * *

Po dniach smutku i wielkopostnego zapamiętania się nadszedł dzień jasny, w słońcu cały i złocie — dzień Zmartwychwstania Pańskiego — symbol odradzającego się, bujnego życia.

Drogami umartwienia i postu prowadził nas Kościół do radości — z duszy pogrążonej w roznamiętywaniu praw wiecznych, opadły okowy i oto promienna i radosna w pierwsze dni wiosenne u stóp zmartwychwstałego Chrystusa śpiewa swój najlepszy hymn — hymn nadziei.

Nadzieją bowiem są te święta — nadzieją dni przyszłych, które wypełni szczęści. I nie można nie uwierzyć w dobrą świetlaną przyszłość, kiedy w okół tylko pogodne oblicza, kiedy ludziom udzieli się nastrój nadziei, kiedy od ołtarzą ze śladami ran na ciele, ale w tryumfie schodzi na rozłogi i łany Chrystus, błogosławiąc ludziom w ich pracach i zamierzeniach.

Bo oto Zmartwychwstania nadszedł dzień. Wraz z zmartwychwstałym Odkupicielem, zmartwychwstaje serce ludzkie, młode wiosną nowego życia i idzie ufne i silne zdobywać okopy wielkich i szczytnych celów.

Żeniemy precz od siebie, wszelką nudę, zniechęcenie, troskę. Niemą na nich miejsca w naszej nowej pieśni — od akordów jej pękną przęsła mostu, wiodącego ludzkość w rozpacz i wątpienie, rytmy jej będą goniły uderzenia serc naszych a refreny rozśpiewają się i rozpłyną po ziemi całej, wracając ku nam radosnym echem....

* * *

Święto Zmartwychwstania Pańskiego, to symbol o głębokiem znaczeniu. Tkwi w niem przemożna moc podbijania ludzi i prowadzenia ich drogą prostą do prawdy.

Delikatna w swej formie symbolika uroczystości kościelnych ma wielki wpływ na kształtowanie się stosunków ludzkich. Niewidzialnie nadaje ona pewne stałe kierunki myślom w okresie świąt, które pod ich wpływem łagodnieją i schodzą na ścieżkę ewangelicznej prostoty.

I nic to, że później przyjdzie znowu życie w całej swej bezwzględności i ohydzie, że ludzie odbiegną daleko od wzniosłych wzorów Zbawiciela — na samym dnie duszy pozostanie niezatarty ślad myśli dobrej, obudzonej w słoneczne rano Wielkanocy.

A ślad ten będzie potężniał i rósł w duszach ludzkich, niepoznalnie — aż kiedyś prawda, którą żyła na dnie serc wyjdzie na światłość dnia i zamieszka w życiu. Dzień ten blisko. Każdy go nosi w sobie a każde święto Zmartwychwstania zbliża go i uwidacznia.

* * *

Tak bardzo nam, ludzkości dzisiejszej potrzeba prawdy, nadziei i dobrej rady. W utrudzeniu dnia codziennego gubimy głos prawdy i źle nam z tem jest.

Swarom i kłótniom końca niema. Brak nam jedności i zgody, brak zrozumienia idei wyższych, przerastających dzień dzisiejszy, po za mrok trosk codziennych wątły nasz wzrok wybiec nie może.

I po omacku błąkamy, ślepi i głusi...

Bo prawda leży uśpiona na dnie dusz naszych... Ale w ten dzień Zmartwychwstania tą drugą lepszą duszą nasza wstanie z letargu, aby życiu naszemu inny nadać bieg.

* * *

A więc radości pełni, dobrej woli i wiary, stajemy przed ołtarzem, na którym zmartwychwstały Chrystus w tryumfie błogosławi rzeszom. Tryumf Jego jest naszym tryumfem, gdyż uczniami Jego najgorliwszymi chcemy Mu być, aby trudną drogę życia pod Jego znakiem przebyć i jak On zwyciężyć zło.

Modlitwa radosna staje się pieśnią wielką i potężną. Pod stropy świątyń popłynie ona a słowa jej „Chrystus zmartwychwstał" będą mistycznym obrzędem zmartwychwstających naszych serc.

Zmartwychwstanie.

Któż krzepi Go — pocisza?
Tylko — Bolesna Matka — Jan,
Spotkanych niewiast rzesza,

Na ziemię tylko pada cień
Grozy zasłoną czarną.

. . . .

Dziś zmartwychwstania nadszedł dzień,
Pod Krzyż się wszyscy garną!
Do Twych świetlanych Chryste stóp,
Każde się czoło nagnie,

Bo każdy w duszy nosi grób,
I zmartwychwstania pragnie.

. . . .

Wielka — tajemnic pełna noc,
Ta „Zmartwychwstania" chwila ,
Przez Twoją, Panie, Boską moc
Grób się jak kwiat rozchyla.

I z grobu Pan — nad kwiaty kwiat —
Do niebios się podnosi!....
U grobu Twego cały świat
O „Zmartwychwstanie" prosi,

I z Magdaleną płakać wraz
Pójdzie i lud Twój cały,
Nad Grobem — kędy pusty głaz —
Na głazie całun biały!

I z Magdaleną wierny lud
Szukać Cię nie przestanie,
Aż przez Miłości słodki cud,
Przemówisz doń, o Panie!

I z Magdalena czołem w pył
Twój wierny, korny lud uderzy...
Ty „Zmartwychwstania" dodasz sił,
Bo kocha on i wierzy.

Bożymir.

O radosnym dniu.

Ciszą była, a błękit niepokalany ozłocony słońcem rozwieszał się nad miastem. Niekiedy tylko w owej ciszy błękitnej rozlegało się zawodzenie pastusze, mąciło na chwilę spokój i milkło.

To znowu dawały się słyszeć lękliwe świegoty ptaków zmęczonych upałem południa, lub furgot skrzydeł głębokich zamącał ciszę, lecz znów spokój wracał.

Rozpalona do białości tarcz słońca leniwie wlokła się po niebie, a od onych skwarnych promieni omdlewały kwiaty, milkły głosy ludzkie.

Na skraju Jerozolimy stał domek biały niewielki, otulony w bluszcze i skryty w zieleni wysmukłych cyprysów, oliwek, granatów i fig. Zewsząd wyzierało ubóstwo choć ład było widać w obejściu.

Na małej drewnianej ławeczce, niedaleko studni okrytej powojem o rozkwitłych płomiennych kielich siedziało chłopię.

Młody był bardzo i nad wyraz wątły. Czarne włosy rozdzielone na głowie układały się miękką falą około mizernej twarzyczki chłopca, a czarne szeroko rozwarte źrenice patrzyły w blask słońca i brały w siebie promienie owej oślepiającej jasności, a przecież nie poweselały ani na chwilę.

Nie cieszyło go widać nic. Ani przepysznie dojrzałe owoce granatu, ani słodka woń kwiecia, ani nawet gruchanie gołębi, rozsiadłych na gorącym dachu ojcowskiego domostwa.

Smutny siędział i cichy, oczami jeno wodząc po dalekich horyzontach i siności gór. Około ust chłopca błąkał się jakiś smutek, a z czoła białego biło zamyślenie, przeto twarz jego zdawała się być przedziwnie piękna i miła.

Na progu domu w półotwartych drzwiach stanął mąż wysoki o silnych barkach, a chociaż twarz miał ogrzałą od słońca i zarośniętą ryżym włosem, łagodny wyraz oczu, czynił twarz tę podobną do twarzy dziecka dobrego i łagodnego. Stał w progu swego domu i oczy jasne utkwił z głęboką miłością i tkliwością w wątłej postaci dziecka. A kiedy oczy jego dojrzały smutek na twarzy chorego chłopca, podszedł i ujął drobne ręce jego i przytulił do swych piersi szerokich.

— Czemuś znowu smutny, Rufusie?

— Ty wiesz, ojcze, że nie mogę być wesoły, kiedy dzień za dniem upływa a ja ciągle dla ciebie ciężarem jestem, a w sobie nie mam nic, prócz nocy.

— Za światłem tęsknisz, mój synu?

— Za słońcem ojcze, za jasnością dnia, którego nie znam, za barwną zielenią łąk, które znam tylko z opowiadań twoich lub brata Aleksandra. Tęsknię do wszystkiego, czego nie znam a co wyczuwam, że istnieje i co mnie otacza.

Szymon z Cyreny, ojciec chorego chłopca zamyślił się głęboko, nisko głowę pochyliwszy. Myślał o niedoli swojej, o nędzy pierworodnego, o ciężkich i żmudnych godzinach życia, które upływało wśród nędzy i ciągłych trosk. Bywały dni takie, kiedy w serce Szymona wstępowała otucha, kiedy mu nadzieją przyświecała lepszej przyszłości, kiedy pracując od świtu do nocy, zapominał o swych nieszczęściach. Wystarczyło mu przecież spojrzeć na swego pierworodnego, a milkła w tej chwili pieśń na ustach jego, oczy promieniejące iskrą nadziei przygasły, a czoło pokrywała zaduma.

Nie łatwe miał życie Szymon Cyreneiczyk w ustawicznej pracy, a kiedy mu żona odumarła, spadł jeszcze na barki jego cały ciężar gospodarstwa kobiecego, troska o dzieci. Lecz wszystko byłby zniósł mężnie, gdyż choć serce miał miękkie, toć przecież dusza jego była zahartowana i twarda a oporna jak stal. Jednego tylko nie mógł uciszyć w sobie, jednej niedoli poradzić i lekarstwa znaleźć na ślepotę umiłowanego dziecka.

Rufus od dziecka był ślepy, a chociaż wszystkich znachorów i wróżbitów prosił Szymon o pomoc, chociaż nie szczędził pieniędzy na opłacenie lekarstw skutecznych, poradzić mu nikt nie umiał i nikt nie potrafił rozwidnić mroków, w jakich znajdował się syn jego — dziecko najukochańsze.

I teraz właśni, wróciwszy w południe po pracy na posiłek i spoczynek, a zobaczywszy Rufusa, rozpętała się w nim żądza uzdrowienia za wszelką cenę oślepłego dziecka. Pod czaszką palił mu się mózg od natłoku myśli, nadziei i wyczekiwania, albowiem posłyszał na mieście, iż ukazał się w Jerozolimie lekarz cudowny, który, jak ludzie powiadają, nietylko chorych od urodzenia uzdrawia, ale i umarłych wskrzesza. Rozpytywał o niego ludzi, lecz nikt mu nic pewnego nie mógł powiedzieć, mówiono tylko, że ten, który mieni się być prorokiem, za uzdrawianie nie bierze zapłaty. Szymon przecież nie wierzył. Nazbyt dobrze znał wszystkich proroków i cudotwórców, i wiedział, że byli oni bardziej chciwi, niż zwykli lekarze.

Lecz gdyby spróbować. — Nic nie zaszkodzi, a pomóc może — rozmyślał Szymon i zwierzył się synowi.

Dziecko uśmiechnęło się z niedowierzaniem. Już tyle razy łudzili się nadzieją i zawsze napróżno.

Nazajutrz dowiedział sie przecież, że mąż ten nie jest jakimś pokątnym uzdrawiaczem, ale rabbim. To zaiste coś niezwykłego. Nauczycielem? Wykładaczem Pisma i zarazem cudownym lekarzem? Postanowił go odszukać za każdą cenę.

Jakoż wybrał się na miasto, kiedy zorzą poczęła wstawać a cienie nocy uchodziły. Nie uszedł przecież daleko, kiedy do uszu jego doszedł gwar niezwykły zbliżający się do bramy Gnojnej, prowadzącej na wzgórza. Zdjęty ciekawością, przyśpieszył kroku i nagle dojrzał wśród rozwrzeszczonego tłumu jakiegoś młodego człowieka, niosącego krzyż.

Tymczasem na niebie poczęło świtać. Blask wschodzącego dnia oblewał coraz jaśniej tłumy idących. Szymon rozpoznał kilku znajomych i zbliżył się, by się dowiedzieć czegoś ciekawego o młodym skazańcu. Jakież było zdziwienie, gdy się dowiedział że młody z krzyżem, idący na stracenie człowiek, jest właśnie przez niego poszukiwanym rabbim. Twardemi łokciami rozepchnął tłum gapiów i podszedł do niosącego krzyż. W tej chwili właśnie wątła postać Rabbiego zachwiała się i ugięła pod ciężarem olbrzymiego drzewa. Szmer przeszedł po ludziach. Poczęto się cisnąć, rozpychać. Każdy był ciekawy widowiska. Szymon był tuż przy leżącym i z ciekawością jął mu się przyglądać. Zrazu poczuł na swoich barkach uderzenie ręki i usłyszał rozkaz żołnierski, aby pomógł leżącemu na ziemi powstać i krzyż nieść na pagórek Głów Trupich, gdzie miano wyroku dokonać. Szymon pomyślał o ucieczce lecz wnet twarda ręka żołnierza zmusiła go przemocą do podjęcia krzyża.

Pochylił się Szymon, podniósł krzyż i dźwignął go w górę, złożywszy na swych barkach. Rabbi wstał już i chwiejącym krokiem szedł obok Cyrenejczyka. Szymon teraz dopiero ujrzał twarz Jego. Jakże dziwnie wymęczona, a przecież piękna, wydała mu się twarz idącego przy nim Chrystusa. Patrzał na tę twarz pobladłą, po której spływały krople krwi, patrzał na oczy młodego Rabbiego, które, choć napiętnowane nieludzkim zmęczeniem, zdały się być promienne i jasne.

— Jakaż może być wina tego człowieka — pomyślał, gdyż uwierzyć nie mógł, aby człowiek tak piękny, o rysach tak szlachetnych, mógł być złoczyńcą. Zapomniał zrazu Szymon o swem bólu, o swej niedoli, tylko poczuł litość dla młodego Nauczyciela, który bez winy idzie na śmierć hańbiącą, na straszną mękę. Litość i żal niewysłowiony objęły duszę Cyrenejczyka.

Spojrzał znowu na twarz Rabbiego i spotkał się z Jego oczami. Niepojęta tkliwość i uczucie najgłębszej miłości zlały mu się do serca i nie wiedział już nic, prócz tego, że pod wzrokiem tego przeczystego spojrzenia gotów zrobić wszystko, byle uratować od śmierci tego, który na nią nie mógł zasłużyć. Usta otwarły mu się bezszelestnie i modlitwa nie uczona, a przecież może najświętsza, bo wydobytą z kryjówek ducha, miłością najdoskonalszą, słała się do stóp idącego Chrystusa. Jakże małe i nikłe wydało mu się naraz nieszczęście całego swego życia i jak daleka troska o pierworodnego. Wszystko znikło z przed oczu Cyrenejczyka prócz smukłej postaci Rabbiego i oczu Jego czystych i promiennych. Nie wiedział sam, jak doszedł na łysy czub góry, nie pamiętał nawet chwili ukrzyżowania, nie czuł nic, prócz miłości do młodego Mistrza i wiary w Jego śmierć niewinną.

*

Do świtu było daleko i zmroki zaczęły uchodzić z ziemi, a lekkie kontury drzew i krzewów znaczyły się w bladem świetle wschodzącego dnia, kiedy w chacie Cyrenejczyka rozległ się straszny krzyk radości z ust dziecka Szymona:

— Ojcze, ja widzę!

Legenda powiada, że Pan zmartwychwstając w dniu radości i wesela nie zapomniał o tym, który weń uwierzył przez miłość i uzdrowił mu syna ukochanego.

M. S.

STANISŁAW BEŁZA.

Czterechsetletnia

rocznica Hołdu Pruskiego.

Wielkie zaiste wspomnienie, związane jest z dniem 10-tym kwietnia.

Wspomnienie Hołdu Pruskiego.

W dniu tym, 1525 roku, odbył się on na Rynku krakowskim, a w trzysta pięćdziesiat siedm lat później, uwiecznił go na malarskiem płótnie, genjalny Jan Matejko.

Gdy za dni parę nadchodzi ta pamiętna rocznica, niechże ją czytelnikom naszym przypomni pióro i rysunek, i świadcząc o zmienności kolei ludzkiej, uczy wytrwałości i pracy, tych dwóch dźwigni, przy pomocy których narody wywalczaja sobie lepszą przyszłość.

Panował szczęśliwie Polsce i Litwie wtedy, król Zygmunt I Stary.

Panował od roku 1507.

Wnuk zwycięzcy pod Grunwaldem, Władysława Jagiełły, syn tego, który pokojem toruńskim wcielił do Korony tak nazwane Prusy Królewskie, Kazimierza Jagielelończyka, zaledwie wstapił na tron, aliści się przekonał, na jak kruchej podstawie opiera się wiara w trwałość pokoju, ze strony żyjącego przedstawiciela rozgromionego, ale nie zdeptanego przez jego dziada, jak się wyraża w „Grażynie“ Mickiewicz: „gadu krzyżackiego“.

Upuszczono temu gadowi krwi, powalono go na ziemię, pozbawiono wydartych przeniewierstwem i gwałteme Polsc ziem, ale żył on jeszcze, i wyczekiwał cierpliwie chwili, by cios śmiertelny wymierzyć tym, którzy go przy życiu pozostawili.

Kiedy się czyta dzieje Zygmunta Starego, widzi się, że od pierwszych chwil niemal swojego panownaia, madre czoło tego króla, zachmurzała troska krzyżacka.

Bo wbrew warunkom traktatu toruńskiego, wybrany jeszcze za panowania Aleksandra Jagiellończyka na wielkiego mistrza Fryderyk książę saski, nie wykonał na wierność przysięgi Polsce, i będąc z prawa jej hołdownikiem, do śmierci, która nastąpiła w dniu 14 grudnia 1510 roku, hołdu jej przeniewierczo odmawiał.

Zaledwie więc Zygmunt uwieńczył głową swą korona na Wawelu, wzrok zwrócił baczny na północ, jak gdyby w przewidywaniu, że z tamtych stron nadciągnie groźna burza.

I nadciagnela, zrazu nieznacznie, w postaci knowań i intryg z wrogami naszej ojczyzny, później z błyskawicami i piorunami.

Gdy do Królewca nadeszła wiadomość o zgonie wielkiego mistrza Fryderyka saskiego, starszyzna krzyżacka postanowiła donieść o tem królowi, zapewniwszy go jednocześnie, że w wyborze nowego mistrza, dogodzi jego życzeniu.

Jakoż sądząc, że będzie to jego myśli, wybrała Alberta margrabiego bandenurskiego, syna rodzonej jego siostry Zofii Jagiellonki, poślubionej jego ojcu Fryderykowi.

Był to wtedy człowiek młody jeszcze bardzo, liczył bowiem zaledwie 20 lat wieku, — nieznany więc zupełnie Zygmuntowi, jako siostrzeniec zyskał jego przychylność.

Ale nie na długo.

Bo wkrótce ukazał krzyżackie pazury, i pod wpływem swojego otoczenia, zamyślał o zerwaniu hołdowniczych z Polską związków.

I nie bacząc na królewskie listy i wezwania, z hołdem się nie spieszył, owszem dawał do zrozumienia, że go nie spełni nigdy.

To wyprowadziło Zygmunta z granic cierpliwości, zaledwie więc zabezpieczył swój kraj na wschodzie od Moskwy i Tatarów, wkroczył zbrojnie w ziemie Krzyżaków.

Zaciągnięto dziesięć tysięcy wojska, oddano je pod dowództwo Mikołajowi Firlejowi i Janowi Żerotyńskiemu, i rnszono naprzód, wiedząc dobrze o tem, że tylko siłą oręża, zmusić można będzie krnąbrnego mistrza do uległoścai.

Jakoż dano mu się we znaki.

Zdobyto, lub bez wystrzału zajęto kilka miast pomniejszych, zmuszono do poddania się wojskom królewskim Kwidzyn i warowną twierdzę Holland, wreszcie podstąpiono pod mury Królewca.

Albert zadrżał, uciekł się do łaski króla, przyjechał dla ucałowania jego ręki do Torunia, układał się o ceremonję hołdu, gdy jednak doszła go wiadomość, że idą mu posiłki od ocych książąt, wzorem wczorajszych i dzisieiszych Prusaków, pod udanym pozorem zerwał układy i wyjechał.

— Niech sobie jedzie — miał się wtedy odezwać Zygmunt, i jak jego dziad, nie wątpiąc o tem, że dobra sprawa triumf odniesie, postanowił wojne prowadzić dalej.

I prowadził ją, dopóki nie obezwładnił siostrzeńca.

Widząc więc, że nie zmoże Polski, wycieńczony na siłach, bez wojska i pieniędzy, przyjął pośrednictwo legata papieskiego, i w dniu 22 marca 1522 roku, zawarł z królem w Brześciu czteroletnie zawieszenie broni.

W ciągu trwającego rozejmu, miała sprawę Polski z Zakonem co do hołdu, rozsądzić międzynarodowa komisja.

Cesarz Karol piąty, Jerzy książę saski i trzech biskupów, powołani zostali,, aby przez doprowadzenie go do skutku, zapobiedz w przyszłości nieporozumieniom wuja z siostrzeńcem.

* * *

Kiedy to się działo, Europa tymczasem wstrząśnięta została wielkimi wypadkami.

W roku 1517, augustjański mnich Marcin Luter rzucił rękawicę Rzymowi, i wyklęty przez papieża Leona dziesiątego, wzywał narody, bo odstąpiły od katolicyzmu.

W Niemczech, ziarno rzucone w ziemię przez niego, przyjmowało się z niesłychaną szybkością, ale zaczynało też kiełkować i w Polsce, gdzie Jan Knade, zakonnik w Gdańsku, stał się apostołem jego zasad.

Równocześnie, gdy nowa nauka, wstrząsała podwalinami średniowiecznej hierarchji, Turcy, wzmógłszy się na siłach, wyruszyli na podbój chrześcijańskiego świata.

I granicząc z Węgrami, uderzyli najpierw na Węgry, gdzie właśnie młody i lekkomyślny Ludwik Jagiellończyk sprawował niedołężne rządy.

Z zachodu więc i wschodu, zbliżały się ku Polsce dwie nawałnice, i trzeba było wielkiej mocy ducha narodu, aby nie przejęły go one przestrachem. Tę moc, w tym czasie Polska miała, to też tolerancyjna w najwyższym stopniu, wobec szerzacych się u jej własnych niemal zachodnich progów religijnych nowinek, musiała powstrzymywać na wodzy tych, którzy u wschodnich chcieli ją narazić na szwank. Szanowana przez wszystkich ze spokojem oczekiwała końca rozejmu z Krzyżakami, by po jego upływie ujrzeć ich mistrza, u królewskich, na Rynku krakowskim nóg.

Jakoż wielki ten dzień, nareszcie nadszedł.

Nadszedł, — dziesiatego kwietnia 1525 roku.

* * *

Na Rynku krakowskim ustawiono przed ratuszem na podwyższeniu, coś w rodzaju olrzymiej trybuny.

Przybrano ją w szkarłat i złotogłów.

Na trybunie zasiadł, w towarzystwie biskupów i panów rady król.

Zasiadł w całym swym majestacie.

Wojewoda sieradzki, Jarosław Łaski, wniósł na ręku czteroletniego królewicza Zygmunta Augusta, a dwa tysiące zbrojnego ludu w pancerzach zapełniło Rynek.

Wtedy wprowadzono delegowanych od Zakonu Krzyżaków, z biskupem Erhardem na czele.

Ci oddawszy cześć królowi, upadłszy na kolana, prosili go, by ich zwierzchnika podniósł do godności książęcej w Prusach.

Odpowiedział im podkanclerzy biskup Tomicki.

Przemówił niedługo, ale pięknie, i wyraził zgodę króla.

„Jego Królewska Mość, spodziewa się — zakończył swoją przemowę, — że i spokój potem będzie trwalszy, i sam książę, pan Albert margrabia, wspólnie z nami przeciw majestatowi jego i tego Królestwa, tak się zachowa, jak na prawego książęcia i wiernego wasala względem pana swego przystało“.

Usłyszawszy to, poseł krzyżacki odszedł, a niedługo potem nadjechał na koniu w towarzystwie dwóch książąt sam Alert.

I wszedł uroczyście na trybunę.

I usłyszawszy dluga przemowę z ust już samego Zygmunta, klęknął przed nim, wraz z towarzyszącymi mu książętami, i wykonał hołdowniczą przysięgę.

Dla pamięci, zapiszmy w tem miejscu jej słowa.

Oto jak przemówił jeden z protoplastów dzisiejszych Hohenzollernów, do króla zjednoczonej z Litwą Polski:

„Ja Albert, margrabia brandenburski, a także w Prusiech szczecińskie, pomerańskie, Kaszubów, Słowian etc. książę, burgrabia norymberski i pan Rugji, ślubuję i przysięgam Bogu Wszechmogącemu, że od tej chwili na wieczne czasy będę wiernym, uległym, hołdownym i posłusznyn ze wszystkimi swymi poddanymi duchownymi i świeckimi Najjaśniejszemu Miłościwemu Panu Zygmuntowi, Królowi polskiemu i jego potomkom, oraz całej Koronie Polskiej w ten sposób, w jaki należy się i przystoi książęciu lennemu, miłośnikowi pokoju, a to według opisu i w sprawach, jak jest rozporządzono. Tak mi Boże dopomóż i święta Ewangeljo!“

A król wysłuchawszy tych słów, uderzył go starodawnym obyczajem trzykrotnie mieczem po plecach i wyrzekł zwykłe przy podobnych ceremonjach słowa:

„Znieś to uderzenie, ale żadnego więcej“.

Istotnie, Prusy od Polski nie doznały już żadnego więcej uderzenia, przeniewierstwem przecież i zdradą wzmógłszy się na siłach, w dwieście kilkadziesiąt lat potem, same uderzyły w Polskę, podkopując jej polityczny byt.

Myśl rozbioru naszego kraju, urodziła się w głowie następcy tego hohenzollernskiego księcia, który na Rynku Krakowa, Boga przywoływał na świadka, że „na wieczne czasy, będzie wiernym, uległym, hołdownym i posłusznym królowi polskiemu i jego potomkom, oraz całej Koronie polskiej“.

* * *

W dniach smutku powszechnego i żałoby, Matejko ukazał światu swój wielki obraz.

W 19-cie lat po powstaniu — 1863 r., w kilka zaledwie po uchwaleniu przez Prusy praw majowych, wymierzonych przeciwko katolicyzmowi w Niemczech i przeciwko polskości.

Bismark upojony powaleniem na ziemię Francji, nie rachował się z silnymi, bo uważał się za silniejszego od nich, a słabych deptał brutalnemi nogami.

Słabymi byliśmy.

Więc urągał nam na każdym kroku, nauke polska wyrugował z ludowych w Poznańskiem szkół, osierocał parafje, i sądząc, że polskość w Prusach to szlachta i duchowieństwo, mniemał w głupiem zarozumieniu, że gdy te warstwy społeczne osłabi, wykopie nam wszystkim grób. A że w tej grabarskiej robocie współdziałali z nim i inni, że nie tylko w Prusach ciężko oddychała zbiorowa polska pierś, — przeto istotnie krwią zalewały się miljony serc, siły sprzysiężone na zagładę naszą, zdawały się śpiewać naszym prześladowcom zwycieska pieśń.

W takiej chwili wielki malarz i wielki patrjota, wymalował „Hołd“.

I zaimponował nim całemu światu.

Potęgą barw, wskrzesił do życia przeszłość przesławną, ukazał ja w całym jej blasku.

Jako przestrogę i naukę dla pysznych i dumnych.

I jako otuchę dla zrozpaczonych i wątpiących.

I wlał tę otuchę w serca, i przejawszy nas szlachetną dumą, żeśmy z łona swego wydali, przepojonego gorzkiemi łzami i krwią, wszechświatowej sławy malarza, uniósł serca nasze ku górze.

Ze starego królewskiego grodu, otoczonemu mrokami nocy skołatanemu narodowi, przesłał jasny promień światła...

Nie dla upajania się wspomnieniem minionej chwały, przywodzę na pamięć czytelnikom naszym ten dzień dziesiąty kwietnia.

Nie.

Naród, by siły swe dla utrzymania swego bytu zachował, narkotyku nie potrzebuje, a nienawiść, która nie buduje lecz niszczy, chciałbym z korzeniem wyrwać, niby chwast wstrętny, ze wszystkich polskich serc.

I przypominając wszystkim, że to co było, było wynikiem narodowego zdrowia, a to co będzie stanie się następstwem naszej wiary i pracy, nawoływać do pracy i wiary wszystkich, gdyż w nich wszyscy, co żyć pragną, znajdą niechybnie warunki życia.

I przyszłość.

Bo nie zapominajmy o jednem: że przyszłość należy nie do wątpiących, lecz do wierzących, nie do opuszczających bezwładnie ręce, lecz do hartujących je w trudzie, i że w jakiemkolwiek oświetleniu przedstawiają się oczom naszym jej zarysy, zarówno dla silnych jak słabych, szczęśliwych jak i upośledzonych od losu, głęboka prawda kryje się w historycznych słowach, z jakiemi kanonik krakowski zwrócił się niegdyś do króla szwedzkiego, gdy ten pokonawszy Polske, w grobach Wawelu wróżył śmierć Polsce:

Los jest zmienny, a Bóg miłosierny...

HOŁD PRUSKI.

W złototkanej dalmatyce
Zygmunt pierwszy siadł,
Przed nim Albrecht, książę pruski,
na kolana padł,
Król oblicze ma szlachetne
i ma gest Cezara;
Prusak smętny i zgnębiony...
Sen to, czyli mara?

Czyż to była kiedy chwila,
że pokorny hołd,
Składał Krzyżak, co lancknechtów
zewsząd brał na żołd,
Aż przed naszą upadł szablą,
naszą szablą sławną?
Patrz na obraz mistrza Jana!..
Czemuż to tak dawno?!

Ni dziejowych pamiętników
pogrobowa pleśń,
Ni chorałów narodowych
rozmodlona pieśń,
Nie opowie z siłą taką,
z ciepłą, żywą siłą,
Jak ten Albrecht wtedy klęczał,
jak to wtedy było!

Patrz na kniazie i hetmany,
na wojenną straż,
Co w krwi bitew mieczem kryła
wielki sztandar nasz;
Patrz, jak stoją posągowo
w malowniczym rzędzie,
Jakie stroje!.. Co tam stroje!..
Jakie żyły wszędzie!

Kościelecki, Lanckoroński...
ileż siły tam.
Jedną pięścią zwalą zamki
stu niemieckich bram.
Każde ramię to jest Grunwald,
czaszek stu zniszczenie!
Z wytężonym pytaj wzrokiem:
gdzież to pokolenie?

Cisza... niema prawie cisza
była wzdłuż i wzwyż,
Gdy przysięgał książę pruski
na chrześcijański krzyż
I w stalowej jego zbroi
wszyscy wzrok utkwili...
Albrecht przysiagł! Oni wierzą...
czemuż mu wierzyli?

Jeden tylko Stańczyk błazen,
u królewskich stóp.
Ostre swe zawrócił oczy,
nic nie mówiąc, w słup,
I jakoby nieprzytomny
oczy te wyszczerzył,
Co on myślał? Myślał wiele!
od jeden nie wierzył!

A więc czemuż nie krzyknąłeś,
nie gwizdnąłeś ty,
Jako w całej klątwie pruskiej
niema prawdy krzty,
Jako trzeba miecze ostrzyć
w czujnem pogotowiu,
Zamiast na ojcowskiej sławy
słodkiem spać wezgłowiu.

Przed obrazem mistrza Jana
jak zaklęty stój
I legendę pruskich hołdów
w zachwyceniu snuj,
Potem w bólu toń późniejszych
ziemi twej kolejach,
Klęknij, zapłacz, by odżyła
po losu zawiejach

Włodzimierz Stebelski.

Wspomnienia z Wschodu.

Pierwsza liczniejsza emigracja polska do Turcji miała miejsce po powstaniu węgierskiem, kiedy generał Bem zmuszony przejść granicę turecką przed przemagającemi wojskami austrjackiemi i rosyjskiemi, odezwał się do gościnności sułtańskiej. Panował naonczas w Konstantynopolu sułtan Abdul-Medjid — człowiek o gołębim sercu. Przyjął on Bema, jego oficerów i żołnierzy, nakazał paszom granicznym otoczyć ich opieką i traktować ich jako gości sułtańskich.

Szlachetność swoją posunął do tego stopnia, że odmówił żądaniom Austrji i Rosji o wydanie zbiegów nawet wtedy, gdy oba te rządy zagroziły mu wojną w razie niespełnienia ich żądania. Na razie umieszczeni w obozie pod Sylistrją, rozeszli się następnie Polacy i węgrzy po całem państwie. Każdemu bowiem zapewniono zajęcie płatne w rozmaitych urzędach i zaopatrzono tak, że nie potrzebowali troszczyć się o zaspokojenie potrzeb życiowych. Tym, którzy nie znaleźli zajęcia, kazał sułtan wydawać ze swojej szkatuły tak zwane taimy. czyli racje żywności i każdego pierwszego miesiąca zjawiał się u nich urzędnik sułtański z zapytaniem, czy im czego nie potrzeba. —

Od tego czasu poczęli Turcy nas Polaków nazywać magiarami, która to nazwa do dziś dnia się utrzymała. Właściwie po turecku Polaka oznacza nazwa Lechli, ale pozostała ona jako nazwa żydów polskich, których zawsze była spora ilość w Konstantynopolu i jeżeli ich z dzielnicy na Galacie, gdzie się skupiali, nie wypędziły ostatnie wojny, to ich tam pewnie i dziś nie mało.

„Madziarzy" pozostawili po sobie pamięć jako o ludziach zdolnych i dzielnych, których należało szanować i którym w drogę nie dobrze było wchodzić — pod karą oberwania guza. Generał Bem przeszedł na mahometanizm i wstąpił do wojska tureckiego w nadziei, że uzyskawszy odpowiedni stopień i wpływy, będzie mógł w danej chwili być użytecznym Polsce. Gdy mu adjutant jego i przyjaciel major Władysław Jordan robił o to wymówki, wyraźnie mu swoje cele wytłómaczył. „Każdego z was, któryby to zrobił, uważałbym za szuję, jeśli ja to robię, to dla tego, że tu na odpowiedniem stanowisku będę mógł w danej chwili może bardzo dużo uczynić dla Ojczyzny naszej".

To też bardzo nieliczna garść Polaków i Węgrów przeszła na mahometanizm. Znałem tylko trzech, z których dwóch Polaków doszło do rangi pułkownikowskiej, a trzeci, żyd — niejaki Freund — z czasem został marszałkiem i jako Mahmud Pasza był gubernatorem w Adryanopolu, gdzie umarł. Dwaj bracia Jordani, jeden adjutant Bema, drugi Dembińskiego, dopiero przed samą krymską wojną, której się Bem niedoczekał — umarł bowiem wcześniej — wstąpili do wojska tureckiego i jako szefowie sztabu, jeden pod Karsem, drugi pod Trebizondą, się odznaczyli. Wtedy też wstąpił do wojska tureckiego generał Bystrzanowski.

Dalszy napływ emigrantów polskich nastąpił po roku 1863 — również przychylnie przyjęty. Pozajmowali niektórzy z nich ważne stanowiska w rozmaitych przedsiębiorstwach handlowych, publicznych i prywatnych — i wszyscy z małymi wyjątkami dobrą po sobie pozostawili pamięć, jak Karol Brzozowski, poeta, dr. Jabłonowski i inni. Byli też i między nimi ciekawe oryginały, o których warto wspomnieć.

I tak jakoś w latach 50-tych zjawił się w Stambulu jegomość, podający się za hrabiego Górskiego, legitymujący się nawet odpowiedniemi papierami. Był to człowiek olbrzymiego wzrostu, okazałej postaci i olbrzymiej siły. Miał znaczniejsze fundusze i żył w Stambule dostatnio. Charakteru bardzo łagodnego i dobrego serca, czynił wiele dobrego, pomagając niejednemu w potrzebie. Stał się w krótkim czasie powszechnie znaną figurą, szczególnie z racji swojej olbrzymiej siły. Do jakiego stopnia się go z tej racji obawiano, niech posłuży za dowód następujący fakt. W owym czasie istniała w Konstantynopolu doskonale zorganizowana banda złodziejska, przed którą chronić mogły jedynie bardzo silnie zaryglowane drzwi i bramy oraz silnie zakratowane okna — banda ta bowiem miała stosunki z policją, z którą się zyskami odpowiednio dzieliła. Nasz „hrabia" Górski lekceważył sobie tych panów i nigdy u siebie drzwi nie zamykał; dość, że pięknego dnia podczas jego snu, jeden czy dwaj członkowie towarzystwa złodziejskiego zakradli się do niego i skradli mu kapelusz, leżący na stole, do którego on włożył całą zawartość swoich kieszeni, a więc sakwę z lirami, zegarek etc. Kiedy z rana się obudził i spostrzegł, że go okradziono, nie zemocjonował się zbytnio. Ubrał się najspokojniej i poszedł prosto do szefa bandy, znanego ogólnie, i oświadczył mu, że to, co mu skradziono, ma mu być zwrócone jeszcze przed wieczorem, jeżeli nie, mają poczuć jego

Tenże pan miał niebywały apetyt. Gdy raz wstąpił do greckiej restauracji i kazał sobie podać spis potraw; nie mogąc zrozumieć, co napisane, wskazał palcem kelnerowi na spis od góry do dołu i od dołu do góry — co znaczyć miało: „proszę mi podać po porządku wszystko raz z góry na dół, drugi raz z dołu do góry". A trzeba wiedzieć, że taki grecko-turecko-europejski spis składa się z jakich trzydziestu rozmaitych potraw. Zjadł wszystko najspokojniej i popił odpowiednią ilość wina. Gdy zażądał rachunku, gospodarz, który się tej uczcie z otwartą gębą przypatrywał, oświadczył mu, że od gościa, któremu jego kuchnia tak smakuje, nie może żądać zapłaty — podziękował za odwiedziny jego zakładu i najgrzeczniej odprowadził go sam do drzwi.

Jeden z emigrantów niejaki kapitan Dobrowolski, którego Górski do siebie na śniadanie zaprosił, opowiadał mi, że podano upieczonego barana całego. Dobrowolski zjadł z niego porządną, ale ludzką porcję — resztę całą zjadł Górski. A baran ten nie był jedyna potrawą. Miał pan „hrabia" oswojonego młodego dzika, z którym chodził po świecie jak z psem. Gdy jednak zauważył, że Turkom nie w smak tego rodzaju trefny spacerowiec — kazał go służącemu swojemu zarżnąć na cmentarzu tureckim, tamże na równie jak barana upiec — i wraz z tym służącym zjadł go całego na jednem posiedzeniu.

Skąd pochodził ten Górski? Kim był i skąd czerpał fundusze, nikt się nigdy dokładnie nie dowiedział. Nie posiadał ani wyższego wykształcenia, ani „hrabioskiej" ogłady, tak że krążyły wieści, że jest to właściwie kozak jakiegoś pana Górskiego, który po śmierci swego pana w powstaniu czy gdzieś w drodze lub ucieczce, przywłaszczył sobie jego papiery i fundusze i za Górskiego uchodził. Gdy mu wreszcie funduszów brakło, poszedł do władz tureckich i zaproponował im, aby go upoważnili do wyłapywania zbójów, których w Turcji nigdy braku nie było i z którymi ani żandarmerja, ani wojsko rady sobie dać nie mogło — ma się rozumieć za wynagrodzeniem. Upoważnienie to otrzymał i dłuższy czas oddawał się z dobrym wynikiem temu zajęciu. Dobrowolski raz był świadkiem, jak „hrabia" przyprowadzał do Smyrny 6 zbójów, powiązanych na koniach. Eskortował ich on sam z jednym poganiaczem koni. Ostatnie wiadomości, jakie o Górskim doszły do uszów Polaków, były może najoryginalniejsze.

W Turcji mianowicie nigdzie nie ma myta ani szlabanów. Pojęcie to jest Turkom nieznane. Otóż Górski wybrał sobie gdzieś w Azji odpowiednie miejsce na silnie uczęszczanej drodze, postawił tam sobie budkę i szlaban i kazał sobie przejezdnym płacić myto. Co się potem z nim działo — niewiadomo.

Drugim takim oryginałem był kapitan wojsk polskich K... Sławny kpiarz — amator płci pięknej — miał stosunki serdeczne prawie na każdej ulicy Pery, tak, że się obchodził bez własnego mieszkania, przesiadując i nocując codziennie u jednej ze swoich przyjaciółek. Ulubieńcem był zamożnych Turków, którzy go ciągle do siebie zapraszali dla jego niebywałego humoru i dowcipu. Gdy raz przyjaciel jakiegoś Ormianina, któremu K. zbałamucił był żonę, przyszedł do niego i za ciężką obrazę tego swojego przyjaciela i rogatego małżonka, wyzwał go na pojedynek, — zapytał go się K. najspokojniej, z jakiej racji i za co go wyzywa. „Boś Pan ciężko skrzywdził i obraził mojego przyjaciela" była odpowiedź. „No, to zechciej Pan nieco poczekać — poszukam sobie i ja przyjaciela i będziecie wtedy mogli najspokojniej dziurawić sobie brzuchy — ja osobiście nie mam nic przeciwko temu".

Jak to wyżej pisałem — Polakom dobrze wogóle się działo w Turcji. O tem, by im groziło niebezpieczeństwo wydania Rosji, nie było mowy. Życie było tanie — kraj bogaty — o zajęcie nie trudno — klimat cudowny — po cóż się mieli czuć nieszczęśliwymi. Siedzieli wiec w Turcji i zżyli się z otoczeniem i ze stosunkami. Turek z natury jest bardzo dobrym człowiekiem — nadzwyczaj gościnnym — uczynnym, jak mało kto — rzadko tedy nadarzała się sposobność do nieporozumień. Wielu z nich pożeniło się to z Greczynkami, to z Ormiankami, to z Lewantynkami.

Langiewicz był żonaty z Angielką. Jakiś czas żył w niedostatku, później agent główny Kruppa — bardzo jakiś poczciwy Niemiec wziął go do spółki — i Langiewicz na dostawach broni i armat dla wojska tureckiego doszedł do znacznego majątku, tak, że mógł założyć sobie bank własny. Co prawda — doszedłszy do dostatków — odsunął się od rodaków i żadnemu w potrzebie nie chciał przyjść z pomocą. Syna jego jedynaka rząd austrjacki wziął w opiekę; umieszczony do szkół wiedeńskich wojskowych, wstąpił do wojska austrjackiego i umarł jako rotmistrz ułanów. Opiekę tę rząd austrjacki wykonywał z zamiarem ujęcia sobie dyktatora, którego chciał odpowiednio użyć w razie wojny z Rosją.

Na najgorszą opinię zasłużył sobie na emigracji Michał Czajkowski, który po przejściu na muzułmanizm, wstąpił do wojska tureckiego jako Sadyk pasza. Był on twórcą tak zwanych kozaków sułtańskich. Było to wojsko, zwerbowane przez Sadyka paszę na koszt sułtański w celu walki z Rosją w razie wojny. Czajkowski — choć w gruncie człowiek wykształcony, przecież więcej literat i poeta — organizował to po swojemu — więcej czyniąc parady, aniżeli służby. Ponieważ z Polaków żołnierzy i oficerów słaba tylko liczba zgłosiła się do jego formacyj — dopełniał szwadrony, kim się zdarzyło — Grekami, Ormianami, nawet Turkami. W czasie krymskiej wojny nie wiele się ze swoimi kozakami, a właściwie wcale nie odznaczył. Pyszny i ambitny, gdy się spostrzegł, że w Turcji już traci na znaczeniu i poważaniu — porzucił Turków, napisał przepraszający list do cara — przyjął prawosławię i wyjechał do Rosji, gdzie w pogardzie umarł. Jednego syna pozostawił był w służbie wojskowej, drugiego umieścił w wojsku tureckim, grając w ten sposób na dwóch basellach. Turecki jego syn, ożeniony z Greczynką, doszedł do stopnia generała-baszy; ostatni był gubernatorem Libanu, zamieszkałego przez chrześcijan.

Poważną rolę w emigracji odegrali nasi Księża Zmartwychwstańcy. Sprowadzeni do Adryanopolu przez pułkownika Władysława Jordana, ówczesnie agenta dyplomatycznego rządu narodowego na Wschód — osiedlili się tam, założyli zakład wychowawczy i wielu dziś znakomitych Bułgarów liczą swoimi uczniami. — W czasie, kiedy się osiedlili, rozgrywała się walka o oderwanie Bułgarów od schyzmy i połączenie ich unją z Rzymem. Pracował nad tem usilnie Jordan i doprowadził do podpisania tej unji w kościele St. Benedykta na Galacie pod nosem ambasadora rosyjskiego. Pomocnym mu w tem był jeden z jego sekretarzy Zankow — późniejszy polityk bułgarski.

Zmartwychwstańcy nasi mieli tę unję podtrzymywać i wzmacniać. I gdyby Rzym i Francja były zrozumiały doniosłość tej unji i poparli ją odpowiednimi funduszami, byłaby się niezawodnie utrzymała i wpływ Rosji na Bałkanach byłby stanowczo podcięty. W kościele bułgarskim schyzmatyckim — zależnym wówczas od patryarchatu konstantynopolskiego — cerkwie i cmentarze były zapisane jako własność tegoż patryarchatu. Chodziło o to, by każdej gminie, przyłączonej do unji — zapewnić fundusze na wystawienie cerkwi unickiej i cmentarza. Tam, gdzie się to stało, unja się po dziś dzień utrzymała. Większa jednak znacznie część — znalazłszy się bez cerkwi i cmentarza, powróciła z czasem na łono schyzmy. A jak bardzo to Rosję dotknęło, wynika z faktu, że na wiadomość o podpisaniu unji, rząd carski telegraficznie dał dymisję swojemu ambasadorowi hr. Lamsdorfowi — i na jego miejsce natychmiast wysłał do Turcji hr. Ignatiewa, z wyraźnem i stanowczem poleceniem, aby unję bułgarską odrobił. To się Ignatiewowi udało jedynie w ten sposób, że zmusił patryarchat grecki do ustanowienia niezależnego exharhatu bułgarskiego. Te jednak gminy, którym się udało postawić unickie cerkwie — przy nim pozostały. Liczba jednak tych unitów nie przenosi jakichś 300 000 głów.

Należałoby mi jeszcze wspomnieć o Adampolu, kolonji polskiej niedaleko Konstantynopola.

Książę Adam Czartoryski i syn jego Władysław, chcąc przyjść z pomocą żołnierzom polskim, wziętym do niewoli podczas wojny krymskiej przez Turków — nabyli od księży Lazarystów spory szmat ziemi i lasów i tam osadzili tych, którzy się do roli garnęli i w Turcji zostać chcieli. — W ten sposób powstała wieś czysto polska — pozostająca pod protektoratem francuskim i z czasem się rozrosła i do zamożności przyszła. Nie obeszło się bez tarć i kłótni, ale ostatecznie wszystko się ułożyło, a gdy Książę ostatnio zrzekł się prawa własności na rzecz kolonistów, zgoda zapanowała zupełna. Ludzie tam żyjący wprawdzie wszyscy mówią po turecku i grecku — jednak między sobą tylko po polsku — mają szkołę i kaplicę, i do której ksiądz-Polak zjeżdża i czują się Polakami.

Liczba Polaków, żyjących w Turcji, w ostatnich czasach znacznie zmalała. Starszych śmierć zabrała — niektórzy powrócili do Ojczyzny — nowej fali niema. — A warto do kraju tego słonecznego i tak bogatą naturą obdarzonego zajrzeć i nawet w nim dłużej pobyć. Źleby jednak na tem wyszedł ktoś, któryby tam zajechawszy, rozpostarł skrzydła, nim by ludzi, stosunki i obyczaje poznał. Na to potrzeba jakiś czas poświęcić — jeżeli się nie chce za to ciężko zapłacić. A poznanie to nie tak łatwe, jakby się zdawało.

Ey.

KRÓLEWSKIE GODY Wielkanocne przed dziewięćset lat.

Jakże inaczej wyglądała Polska za czasów króla Bolesława zwanego Chrobrym i Wielkim.

Tam gdzie dziś wznoszą się wielkie i ludne miasta i roją się liczne osady, wówczas szumiały nieprzebyte puszcze lipowe i modrzewiowe, tysiącletnie dęby i potężne cisy.

Zwierz gęsto obsiadł ziemię, a człek na niej mieszka zrzadka.

Na obszernej wśród lasu polanie, lub na świeżo wykorczowanej nowinie zrzadka wznosi się opole czyli kilka lub kilkanaście zagród i chat kmiecich, wcale do dzisiejszych nie podobnych. Zbite są z grubych, mało ociosanych pni modrzewiowych, oświetlone wewnątrz słabo małymi otworami okien, które szyb nie mają. W lecie stoją otworem, a na jesienne zawieje i zimowe mrozy zaopatrzone są w drewniane zasuwy dniem i nocą zaparte. Do chaty tulą się przybudówki, a cała zagroda tynem, czyli płotem z ostrokołów otoczona. Ostrokół strzeże zagrody przed napaścią zgłodniałego zwierza i złego człowieka z obcego plemienia.

Minęła zima, zaszumiały leśne strumienie, zwierz opuszcza zimowe legowisko, przelotne ptactwo na stare gniazda wraca, człek otworzył zasuwy u okien i wierzeje u tynów. Z łukiem spieszą na łowy, ze sprzętem rolniczym do pracy w polu, na lekkiem czółnie lub bajdaku w drogę się puszczają w sąsiednie opola, aby języka zasięgnąć, co na świecie się dzieje. Przy wiosennych roztopach łatwiej w drogę było się puszczać wodą niż przebijać się bagnami i leśną gąszczą. Dzikie wodne ptactwo zrywało się z wrzaskiem przed łodzią, przestraszone pluskiem wioseł stada bobrów kryły się pospiesznie w swoje grobelki, a człowiek wsparty na lekkiem wiośle przypatrywał się tym zręcznym stworzeniom i uczył się od nich wznosić wśród bagien i trzęsawisk grodziska niedostępne tak dziczy napadającej od wschodu jak i sroższym jeszcze od niej zastępom germańskich wojowników, wdzierających się naziemię Piasta od zachodu.

Ale już od lat kilku ustały wszelkie napady. Po księciu Mieszku objął Bolesław państwo ojcowskie i nie nadaremnie nazwali go Chrobrym, bo ledwo miecz ujął w dłonie, a zapędzający się wpierw na ziemię nasze napastnicy, zaczęli się za Dnieprem, Odrą i Salą obawiać o własne dzierżawy — a lud osiadły wśród lasów i strumieni ziemi lechickiej, bezpiecznie mógł siać i zbierać, osuszać bagna i zakładać osady pod osłoną potężnej ręki swego władcy.

A władca ten o ile dzielny w boju o tyle dbałym był o dobro swoich poddanych. Ojciec o rodzone dzieci, ani gospodarz o ulubioną chudobę swoją nie mógł dbać lepiej ani troskliwiej.

Ot i teraz, gdy wiosenne słońce lody na wodach roztopiło i gdy lud choć już chrzczony wedle starego zwyczaju wiosenne przygotowuje gody, żeby utopić bałwana Marzany rozeszła się dziwna wieść.

Oto gońcy pańscy rozwożą rozkaz wszystkim ciwunom i żupanom, osadzonym załogą w niedawno wzniesionych grodach obronnych, żeby z tych grodów na wszystkie strony rozsyłano wozy naładowane zbożem i zwierzyną i w imieniu pańskiem rozdawano jadło ubogim, starym i chorym a zdrowych zapraszano na dwór pana na Wielkanocne gody.

Ucztowali więc ubodzy po swoich zagrodach błogosławiąc hojnego pana a kmiecie, żupany, władyki jechali na dwór pański i słuchali tam w świątyni chrześcijańskiej nauk księży o nowej wierze, o zmartwychwstaniu Chrystusa i uradzali z królem o nowych porządkach w kraju o nowych na wroga wyprawach.

Tak to król Bolko wyprawiał „królewskie wielkanocne gody" przed blisko lat tysiącem.

WIELKANOC w zwyczajach ludu.

Dookoła świąt Wielkiejnocy oplotła fantazja ludu mnóstwo zwyczaji, które z biegiem czasu zamieniły się w zwyczaj trwały i przeniknięty do wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, co więcej niektóre z nich rozpowszechniły się nawet poza granicami Polski i do dnia dzisiejszego są w użyciu. Zwyczaje ludowe mają naturalnie podłoże jakichś słowiańskich obchodów, które z biegiem czasu, przez rozmaite dodatki i wtręty zmieniły zupełnie swój pierwotny charakter.

Bardzo obszernie rozpisuje się o tych zwyczajach Głogier w swoich dziełach. Wymieniać wszystkich, byłoby za długo, ograniczymy się do trzech tylko zwyczaji, najcharakterystyczniejszych i takich, które do dnia dzisiejszego w niezmienionej formie przetrwały.

ŚMIGUS ALBO DYNGUS.

Początek tego zwyczaju musi być bardzo starożytny, skoro widzimy go nie tylko w najpierwszych czasach istnienia państwa polskiego, ale na wiele wieków wstecz w innych krajach.

W Polsce zwyczaj ten starodawny przywiązano do drugiego dnia Wielkiejnocy i co szczególniejsza, narzucono mu nazwę niemiecką. I śmigus i dyngus są wyrazami pochodzenia niemieckiego. Nie należy z tego sądzić bynajmniej, aby zwyczaj ten przeniesiony został z Niemiec do Polski.

Bynajmniej, nazwy te tylko dowodzą, że chłopcy polscy, chodząc po wszystkich domach, nie omijali osiadających w Polsce mieszczan niemieckich. A choć lud w niektórych okolicach przechował dotąd nazwę polską: lejka, oblewanki, polewanki, to jednak upowszechniła się i ustaliła nazwa cudzoziemska spolszczona, tak, jak tysiące nazw innych, a oznacza okup, o który głównie swawolnikom chodziło.

Kronika ruska odnosi ten zwyczaj do czasów pogańskich, dodając, że Rusini tak dalece przesadzali w zwyczajach śmigusowych, iż osoby płci obojej wrzucano nieraz swawolnie do rzeki, przyprawiając niejedną o śmierć. — Ksiądz Stanisław Grochowski, poeta czasów Zygmuntowskich, będąc obecnym w Miechowie podczas chrztu pewnego tatara, upamiętnił wypadek takiego za wesołego śmigusa wierszem, który nam daje bardzo dokładnie poznać, jak w dawnej Polsce ten zwyczaj obchodzono.

Na Kujawach był zwyczaj, że parobek w dniu tym wlazł na dach karczmy wioskowej, z miednicą w ręku i pobrzękując w jej dno, obwoływał dziewczęta, które będą oblewane i zapowiadał ile dla której przeznaczono wody. Tak to wyglądało, jakby śmigus był kąpielą po pokucie wielkopostnej, połączonej niegdyś z zaniedbaniem ciała.

Lud mazowiecki odróżnia dyngus od śmigusa. Chłopcy wiejscy chodzą w święta wielkanocne po „dyngusie“ czyli włóczebnem od domu do domu, śpiewając Alleluja i zbierając do kobiałki jaja i co dadzą ze święconego, z czego sobie potem wyprawiają ucztę. Śmigusem zaś nazywają mazurzy oblewanie dziewcząt wodą przez chłopców w drugi dzień Wielkiejnocy i chłopców przez dziewczęta w dzień trzeci, co nieraz przy studni kubłem się dokonywa. Chodzących po śmigusie zowią „śmigustnikami“, a rózgi wierzbowe lub leszczynowe i brzozowe, które noszą jako palmy, zowią „śmigustnicami“.

W wielu okolicach dostawszy w chatach podarek dyngusem lub śmigusem, proszą, aby im dano wody do picia, której trochę upiwszy, wylewają resztę na tego, co im ją podał i innych, poczem umykają wśród śmiechu. Dzieci, mali chłopcy i dziewczęta chodzą nazajutrz do parobczakach i śpiewają wszedłszy do świetlicy:

Przyszliśmy tu po śmiguście,
Ale nas też nie opuśćcie,
Placków, jajek nie żałujcie;
Bo jak nie dostaniemy
Wszystkie garnki potłuczemy.

Jest również stare przysłowie, które o tym dawnym zwyczaju mówi:

Od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek
Można dać śmigus choćby i w piątek.

RĘKAWKA.

Rękawka jest pamiątką starożytnej lechicko-słowiańskiej stypy pogrzebowej i ugaszczania tłumu ludu zebranego niegdyś na obrzęd pogrzebowy Krakusa, w celu sypania mogiły swemu ukochanemu władcy. Sypano ją rzeczywiście rękoma i „rękawka“ oznacza tylko górę ziemi nie rękawami ale rękoma tłumu nawożoną. Powiadają stany krakowskie o zwykłych pogrzebach w starożytności słowiańskiej, że o ile rodzina zmarłego mogła wyprawić sutszą stypę, o tyle zbierano się liczniej na pogrzeb i usypywano większą mogiłę.

Cóż dopiero, gdy lud opłakiwał swego wodza i był hojnie podejmowany. Na wiosnę, w chwilach budzenia się przyrody z martwoty zimowej, obchodziły dawne ludy słowiańskie święto zaduszek, ucztując na mogiłach na cześć zmarłych i pozostawiając resztki ze swoich biesiad dla duchów i dla biednych.

Taki zwyczaj dotąd zachowany na Polesiu a polegający na wynoszeniu resztek święconego we czwartek po Wielkiejnocy i ucztowaniu na mogiłach, opisała bardzo dokładnie Marja Rodziewiczówna.

Zwyczaj ten obdarzania biedaków jedzeniem rozpowszechnił się po całej Polsce a i dzisiaj jeszcze we wielu okolicach kraju naszego zwyczaj ten zachował się. Zwłaszcza pod Krakowem we czwartek po Wielkiejnocy lud cały prześciga się wprost w obdarzaniu biednych. Zwyczaj ten zachował dawną nazwę, zupełnie już dziś co innego oznaczającą.

Łukasz Gołębiowski tak opisuje „Rękawkę“ w Krakowie.

„Wiara chrześcijańska pamiątkę Krakusa z religijnym połączyła obrządkiem. W bliskości jego mogiły znajduje się mała kapliczka, w której w trzeci dzień Wielkiejnocy uroczyste odbywa się nabożeństwo. Lud wiejski licznie się tu gromadzi od rana i cały dzień obozuje.

Około trzeciej w południe, wszystko co żyje w dawnej Krakusa stolicy, podąża pieszo i powozami na oddanie popiołom założyciela grodu wiecznej czci i hołdu. Nic bardziej zachwycającego i mocniej przemawiającego do serca. Wesołość prosta i niewinna jaśnieje na twarzach tysięcy, pokrywających wzgórze Krzemionek i mogiłę Krakusa. Niema tu różnicy stanów, bo wszyscy zmieszani są bez ładu. Bywały przytem dawniej rozmaite zapasy ludu i młodzieży szkolnej, jako ślady dawnych igrzysk. Dziś pozostał tylko zwyczaj rzucania biednym pożywienia i łakoci“.

NAJDAWNIEJSZA OPOWIEŚĆ O PISANKACH WIELKANOCNYCH.

Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, w kronice swojej pisanej na początku wieku XIII-go, przyganiając niestałości narodu polskiego, powiada, że Polacy względem panujących swoich z dawien dawna byli zawistni, niestali i bawili się z panami swymi jak z „malowanemi jajkami“. Kadłubek miał tu oczywiście na myśli pisanki wielkanocne i znaną dotąd zabawę świąteczną tłuczenia tychże. Zwyczaj ten, który tu i ówdzie dotrwał do naszych czasów, polega na tem, że dwie osoby biorą do prawej ręki po jajku farbowanem i uderzają jedno o drugie a wygrywa ta osoba, której jajko pozostało niezbite.

Tak też rozumiał starożytną kronikę łacińską i nowoczesny tłumacz Kadłubka, objaśniając dopiskiem o pisankach wielkanocnych, jako o „zwyczaju dotąd powszechnym na Rusi“. Do dopisku powyższego musimy dodać uwagę, że zwyczaj ten tłuczenia pisanek powszechnym był nietylko na Rusi, ale i w Polsce piastowskiej, boć biskup krakowski pisał wyłącznie o Polakach i obyczajach polskich. Ale obyczaje te wywierały już od doby Piastów wielki wpływ kulturalny na Ruś całą.

Z humoru Wielkanocnego.

JAK CHŁOPI SWEMU PANU WIELKIEJNOCY WINSZOWALI?

Wiadomy jest zwyczaj, zwane włoczebne lub wykupne. Wieśniacy chodząc po włóczebnem zbierają zwykle w wielkim tygodniu po kilka jajek z chaty i przynoszą takowe w koszałce do dworu, z powinszowaniem świąt wielkanocnych dziedzicowi. Otóż gospodarze w pewnej wsi idąc z konałką pełną jaj obrali sobie oratora, który nauczył ich, że gdy on będzie panu winszował, to oni niech jednogłośnie dodają do powinszowania jego: „I jejmości waszecinej i dziatkom waszecinym“.

Orator tedy, przyszedłszy do dworu i stanąwszy z koszałką jaj na czele gromady, zaczyna do pana tak mówić:

Orator: My Boskie sługi przyszliśmy świąt wielkanocnych waszeci powinszować...

Gromada: I jejmości waszecinej i dziatkom waszecinym.

Orator: Życzymi waszeci zdrowia i najdłuższych lat życia...

Gromada: I jejmości waszecinej i dziatkom waszecinym.

Orator: Niech Bóg błogosławi waszeci w polu i w gumnach, w oborze i w komorze...

Gromada: I jejmości waszecinej i dziatkom waszecinym.

Tu orator posunął się ku panu chcąc mu wręczyć koszałkę z jajkami a gromada ruszyła za nim, nie widząc, że odwiązała się u jego nogi tak zwana obira, czyli długi rzemyk którym nad łapciem goleń się okręca. Gdy tedy ktoś z gromady nastąpił mu na ten rzemień, orator jak długi padł na ziemię z koszałką, wysypując i tłukąc wszystkie jajka. Więc zaklnie podnosząc się z podłogi:

— A bodaj-że cię wszyscy djabli wzięli!

Gromada posłuszna jego nauce dodała chórem:

— I jejmość waszecina i dziatki waszecine.

Śmigus w Jabłonnie i pod Raszynem.

Warszawa żyła jakimś bezmyślnym szałem. Pod Blachą rozbrzmiewało wesołością, muzyką, szepty miłosne, rozkazy pięknych pań były hasłem, stanowiącym mot d'ordre, a oczy ich świeciły, jak rakiety. Książę Pepi się bawił w swoim pałacyku i zdawać by się wtedy mogło, że cała młodzież, która z rozmaitych stron zjechała do stolicy, z Księciem Józefem na czele, chce całą swą energję wyładować na hulanki i zabawy. Zdawać się mogło, że w piersi księcia wygasł zapał wszelki, a z piersi jego, jak z pustego dzwonu słychać było wprawdzie głośny i przyśpieszonynn ale pusty dźwięk, jak puste i bezmyślne były miłostki jego.

Gdy zaś przebrała się już miara wszelkiej hulanki w Warszawie pod Blachą, lub gdy któraś z piękności otaczających uroczego księcia, zapragnęła życia idyllicznego, udawano się do pięknej Jabłonny.

Tu rycerze i wojacy zamieniali się, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej w nadobnych i tkliwych pasterzy i kłamali swą sztuczną postawą, kłamali miłość ku sztucznym i kłamliwym jak oni pasterkom.

I zdawało się, że wśród pięknej natury kłamstwo i sztuczność wzniosły sobie ołtarz, na którym gospodarz i goście składają swoje szaleństwa. Ruchy ich, mowa, dźwięk głosu nie licowały z pięknością otaczającej ich przyrody, którą starali się do siebie nagiąć, nastrzępić lub przyciąć na swoją modłę.

Tymczasem chaos i zamęt nie rozwikłany, oplątujący zachód, walił się całą siłą ku nam, jedni więc porwani owym zamętem biegli, oddając swe życie i krew na ofiarę, drudzy marnowali swe siły w sztucznej i bezmyślnej hulance.

Wprawdzie książę Józef powtarzał sobie często:

— Bezczynność nuży więcej, niż dni przebyte na polu walki.

Ale zaraz znalazł się ktoś z jego satelitów, poprawiając:

— Nie nuży, lecz nudzi!

Wymyślano więc nowe zabawy, które w rzeczy samej były tem samem, co i dawniej.

Wiosną jednego z tych bezmyślnych lat wstała nadzwyczaj wcześnie. Powietrze, przesycone wonią budzącej się ziemi, budziło w ludziach nienasycone pragnienie czegoś pięknego, a niezwykłego.

Piękne panie wołały:

— Książę, urządź nam jaką zabawę!

— Niech która z gwiazd błyszczących na naszem niebie poda projekt, a spełniony zostanie — odpowiedział z galanterją książę.

— Gwiazdy są na to, aby świeciły — odpowiedziała piękna starościna, zwana pospolicie Myszką, albo Souris.

Souris w owym czasie zajmowała główne miejsce w konstelacji gwiazd na niebie pod Blachą i w Jabłonnie, ku niej więc wszystkie oczy się zwróciły a najwymowniej błysnęły oczy księcia Pepi.

Zbliżył się więc do niej, pochylił nad uróżowanym uszkiem, szepnął jakieś słówko, odebrał bardzo wymowne spojrzenie, czarujący uśmiech i z wymowniejszą jeszcze intonacją odpowiedź:

— A jeśli chciałabym?

W więc urządzamy wielkie święcone w Jabłonnie! ogłosił towarzystwu uprzejmy gospodarz.

— Iii! — święcone, cóż w tym nowego?.. odezwały się z niezadowoleniem gwiazdy.

— Święcone, odwieczny zwyczaj. Od nas zależy nadać mu cechę nowści — mówił książę, wodząc oczyma po całej konstellacji. — Gdybyście panie raczyły przywdziać strój wieśniaczek?..

— Bien, bien! co za wyborna myśl! — wołały gwiazdy, klaszcząc w ręce i udając rozradowanie dziecięce.

— My zaś weźmiemy ubiór wieśniaczy — mówił dalej książę, zwracając się do młodzieży.

— Czy i obyczaje — zapytał George Święcki, jeden z najbliższych przyjaciół księcia. I spojrzał po naradzających się na środku sali przyszłych wieśniaczkach.

Młodzież odpowiedziała śmiechem, płeć nadobna nie raczyła lub nie chciała słyszeć zapytania, tylko jedna z nich rzekła:

— A jakiż program zabawy?

— To już moja tajemnica! — odparł, kłaniając się książę.

W jaki sposób...

— Proszę się tylko nie domyślać — mówił książę.

Posypały się wykrzykniki z przesadnym zachwytem.

Po przebytym Wielkim Tygodniu w sztucznym skupieniu, francuskiej modlitwie i rozegzaltowanem wznoszeniu oczu ubranych czarno piękności, w dzień Zmartwychwstania, całe towarzystwo poczęło sobie wynagradzać czas bez zabawy przebyty.

Gwiazdy, udające wieśniaczki, były prawdziwą ich parodją — panowie prawdziwą karykaturą. Przekręcano chłopską mowę, szpilkując wyrazy przez zapomnienie francuczczyzną, jedzono palcami, wyrywano sobie wzajemnie mięsiwo lub ciasto, szarpano jeden kawałek z dwóch stron zębami tak długo, dopóki przy ostatnim kąsku nie złączyły się usta pocałunkiem.

— A cóż będziemy robili jutro?

— Jutro, c'est le clou całej zabawy! — odrzekł, uśmiechając się książę.

— Panie powinny wystąpić jako prawdziwe wieśniaczki — odezwał się ulubiony przez wszystkich George.

— Eh, fi! — odezwały się głosy właścicielek dużych i niekształtnych nóg.

— Tak, to człowiek! — zawołały radośnie te, które rade były pochlubić się ich pięknością.

— To tylko może nabawić kataru! — wołała opozycja.

— Można wypić „une tysane“ i wszystko przejdzie — wołały inne.

— Wieśniaczki do kataru niesklonne — odezwał się książę.

— Ale w święto chodzą w trzewikach — rzekła Souris.

Panie spojrzały na nią złośliwie, domyślając się pod zgrabnymi trzewiczkami niezgrabnych nóżek.

I która tylko miała jakie takie nóżęta, pokazała je nazajutrz boso.

Sala jadalna była dla wszystkich otwarta, lecz sala druga tuż obok położona, była szczelnie zamknięta. Zamknięte drzwi neciły jeszcze więcej.

— C'est le clou! — powtarzano wyrażenie księcia i spoglądano, rychło drzwi się otworzą.

Niebawem się rozwarły.

Na środku stała studnia z żórawiem i tok, jakie się zwykle na wsi spotyka.

— Och! Ach! — zawołały piękne panie.

To och! ach! wyrażało nietylko zdziwienie. Młodzież bowiem, idąc za przykładem księcia, porywała przebrane wieśniaczki i sprowadziwszy do rzekomej studni, zlewała je wodą.

Że zaś w uroczej Jabłonnie wszystko musiało być inne, niż na całym świecie, woda więc napełniała pokój przedziwnie miłym zapachem.

Wieśniaczki nie chciały być dłużne i brodząc bosemi nóżkami po obficie zlanej posadzce, wskakiwały w tok i oblewały nawzajem, wołając:

— Śmigus! śmigus!

Lecz woda, chociaż woniejąca, była zawsze mokrą, wkrótce też tak wieśniaczki jak wieśniacy musieli pomyśleć o zrzuceniu ubrania.

Dyngus był już bodaj ostatnim tego rodzaju wybrykiem księcia. Zdawać by się mogło, że woda ostudziła jego zapały hulaszcze.

Głosy odzywające się wciąż w jego piersi zwyciężyły — szept miłosny zastąpiły inne hasła. Wkrótce książę Józef mianowany został przez Napoleona I. ministrem wojny, a dwa lata po owym dyngusie w Jabłonnie 19 kwietnia 1809 r. sprawił Austrjakom innego rodzaju dyngus pod Raszynem.

Z. M.

Swiętokradztwo w kościele w Sarnowie.

W nocy z czwartku na piątek skradziono w kościele w Sarnowie z ciemnicy kielich oraz patenę. Zbrodniarz prawdopodobnie pozwolił się zamknąć w kościele a w nocy popełnił świętokradztwo. Monstrancja i puszka były przechowane w plebanji i dlatego zostały zachowane. Policja wczęła natychmiast dochodzenia, ale jak dotąd nie natrafiono na ślad zbrodniarza

Aresztowanie przemytnika tajnych dokumentów.

Tajemniczy osobnik chciał przewieść przez granicę tajne dokumenty.

Królewska Huta, 10 kwietnia.

Policja państwowa aresztowała na granicznej komorze celnej koło Łagiewnik pewnego osobnika, w chwili gdy usiłował przewieść przez granice niemiecka jakieś tajne papiery, ukryte na plecach pod marynarką. Jak się z toku śledztwa wykazało, osobnik ów nazywa się Szmidt i jest urzędnikiem górnośląskiego Związku przemysłowców górniczo-hutniczych.

Bliższych danych, co do treści dokumentów narazie nie ujawniono, ze względu na toczące się śledztwo. W każdym razie papiery, ukrywane przez Szmidta, zawierają ważne informacje, prawdopodobnie tyczące się produkcji pewnych fabryk państwowych.

Tydzień Wielkanocny w przysłowiach.

Pogoda w kwietnia niedzielę,
Wróży urodzaju wiele.
W Wielki Piątek, dobry siewu początek.
Kiedy w Wielki Piątek rosa,
To nasiej gospodarzu dużo prosa
A jeżeli w Wielki Piątek mróz,
To proso na górę włóż.
Jak w Wielki Piątek pada, to będzie suchy rok.
Jeżeli w Wielki Piątek deszcz kropi,
Radujcie się chłopi (będzie urodzaj).
Pogodny dzień Wielkanocny,
Grochowi wielce pomocny.
Jak na Wielkanoc pada,
To trzeci kłos w polu przepada,
Ale jak na Zielone Świątki pada
To złe naprawia.

Wiadomości bieżące.

KALENDARZ: Niedziela 12 go kwietnia **Wielkanoc.**
Wschód słońca 5 12 zachód 6 51
Wschód księżyca 11 5 zachód 7 15

—** **Biblioteka i Czytelnia T. C. L. w Grudziądzu jest otwarta:**

W Muzeum (ul. Lipowa nr 28 I ptr.) codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt — od godz. 5—7. Dla dzieci w środy i soboty od godz. 4—5.

Na Chełmińskiem przedmieściu w kancelarji parafjalnej (ul. Bydgoska nr. 10) w poniedziałki i czwartki od 4—5.

W Małym Tarpnie w niedzielę i święta po nabożeństwie.

—** **Muzeum** (ul. Lipowa nr. 28) jest otwarte w środy i soboty od godz. 12—2, w niedziele i święta od godz 11—2.

—** **Wielka sobota.** W Wielką Sobotę rano święcony bywa po kościołach ogień, wzniecony przez krzesanie stali o kamień. Podobnie jak z kamienia wytryskuje ogień, tak również z kamiennego grobu Chrystusa wytryskuje światło, ożywiające świat cały. Obok ognia święcone są również kulki z wosku i kadzidła robione, które potem umieszcza się w pięciu miejscach na paschale (olbrzymiej świecy stojącej od Wielkanocy z boku ołtarza, poprzednio przez kapłana poświęconym.

Przytem święci też ksiądz i wodę, którą wierni biorą z sobą do domów.

Po litanji do Wszystkich Świętych, następuje uroczysta msza św. w kolorze białym, w czasie której słychać śpiew „Gloria in exelsis", przy biciu dzwonów na wieży i w kościele po lekcji śpiewa ksiądz „Alleluja" na znak radości z nadeszłej chwili Zmartwychwstania Pańskiego.

W czasie krótkich nieszporów zaraz po mszy świętej, ksiądz śpiewa: „Ite missa est, Alleluja, Alleluja", — a chór kościelny odpowiada: „Deo gratias, Alleluja, Alleluja".

Właściwy jednak obchód uroczystości Zmartwychwstania święci się w Wielką Niedzielę a uroczystość ta nazywa się rezurekcją — Zmartwychwstaniem.

—** **Z koncertu Rautu polskiego Czerwonego Krzyża. Podziękowanie:** Paniom z koła Polek za chętne zajęcie się zbieraniem fantów a panom kupcom i paniom ziemiankom za ofiarowane fanty, firmie Sommerfeldt za bezinteresowne wypożyczenie na koncert fortepjanu, a firmie Witkowski za przewiezienie takowego. Panu inż. Ambroziewiczowi, dyr. Polsk. Tow. Elektr. za urządzenie na ten wieczór potrzebnej instalacji i państwu dr. Majom, którzy nie mogąc być na koncercie przesłali 15 zł.

Zarząd Tow. Polsk. Czerw. Krzyża.

—** **Wyciągnij rękę po szczęście.** W każdym miesiącu znajdują się losy loterji harcerskiej po 5 zł każdy. Trzeba tylko wyciągnąć rękę, a może los okaże się łaskawym i obdarzy szczęśliwego wybrańca najcenniejszym fantem, wartości 1500 zł. Więc spieszcie póki jeszcze są losy. Każda chorągiew, każda drużyna, każde koło Przyjaciół Harcerstwa posiada te losy. Więc nie omijajcie szczęśliwej sposobności.

—** **Piękna pogoda,** trwająca już od tygodnia zapowiada się i na dnie świąteczne. Wielkanoc tegoroczna upłynie prawdopodobnie wśród wiosennego słońca, pod którego ożywczemi promieniami rozwija się bujnie roślinność. Drzewa rozwijają się szybko, wiosenne kwiaty od dość dawna kwitną już po zagajnikach i ogródkach, zagony znojnie uprawione przez rolnika zielenią się młodemu pędami. Cała przyroda święci ze Zbawicielem zmartwychwstanie swe do nowego życia po długim zimowym letargu.

—** **Notatkę o otwarciu sklepów** w dni przedświąteczne do godz. 7 wiecz. nadesłaną nam przez policję, musimy sprostować o tyle, że według ostatnich rozporządzeń policyjnych sklepy w dni te mogą być tylko otwarte do 6 wiecz.

—** **Kronika policyjna.** W dniu wczorajszym zanotowano w raportach policyjnych dwa aresztowania. I tak aresztowano jednego osobnika za nielegalne przekroczenie granicy i jednego za pijaństwo.

Na czas świąt posterunki patrolowe policji zostały znacznie wzmocnione. Będą one czuwać, aby w okresie świątecznym żadne przestępstwo nie zamąciło radosnego nastroju Świąt Wielkanocy.

—** **Plenarne zebranie Związku Handlowców.** Związek Handlowców w Grudziądzu urządził w środę dnia 8-go bm. w lokalu firmy Marchlewski i Zawacki swoje zebranie miesięczne. Zebranie zagaił kol. prezes Trepkowski, witając w imieniu Związku przybyłego dyr. tutejszej szkoły handlowej p. Markiewicza oraz kierownika Związku Towarzystw Kupieckich p. E. Rzepeckiego. Po przejściu poszczególnych punktów obrad, rozwinęła się obszerna dyskusja nad wyborami do Kasy Chorych. P. Rzepecki nawoływał do jaknajliczniejszego brania udziału w wyborach, które obecnie powinno zainteresować ogół pracowników handlowych. Należałoby się złączyć z innym Związkiem zawodowym, by tem samem zdobyć większą ilość mandatów. Szczegółowe wyjaśnienia w sprawie tej zdaje kol. sekretarz Kaszubowski, który upoważniony przez zarząd już odpowiednie kroki poczynił, celem ewtl. kompromisu z innym Związkiem zawodowym. Mówca oświadcza, że sprawę wyborów do Kasy Chorych zarząd jaknajpomyślniej postara się załatwić. Jako składkę miesięczną uchwalono 1,50 zł, dla nowowstępujących członków 1 zł wstępne. Utworzono tymczasowe biuro informacyjne, które mieścić się będzie przy ul. Pańskiej 19 I piętro. Godziny urzędowania od 6—8 wieczorem. Koledzy, którzy pragną załatwić ewtl. sprawy związkowe, jak uiszczanie składek, poszukiwanie posad itp. mogą się w wyznaczonym czasie zgłaszać. W wolnych głosach zabiera głos dyr. Szkoły Handlowej p. Markiewicz, który, zachęcając do współpracy związkowej, wyraża gotowość urządzania ewentualnie wykładów, odczytów itd. Mówca nawet zapewnił urządzić specjalny kurs handlowy dla członków związku. Powtórnie zabiera głos p. dr. Rzepecki, zapewniając zebranych, że w wszelkich sprawach gorliwie popierać będzie ważną tę placówkę, jaką jest Związek Handlowców. Dołoży wszelkich starań, by członkowie Związku Tow. Kupieckich wszelkie wolne posady zgłaszali do biura Związku Handlowców i pod każdem względem organizację tę popierali. Następnie przemawiają jeszcze kol. Rzendkowski, Piossek, Dłużewski, Kaszubowski i Trepkowski w sprawie obchodu 3-go Maja, zebrań miesięcznych które odbywać się będą odtąd w czwartek po 1 każdego miesiąca, energiczniejsze postąpienie, odnośnie Centrali w Poznaniu, która niektórym członkom Związku na kilkakrotne pisma nie dają nawet odpowiedzi itd.

Zebranie, które należy do jednych z najliczniejszych i które dało dowód zainteresowania się szerszemu gronu handlowców, solwuje o godz. 10.45 kol. prezes hasłem: „Cześć zorganizowanym handlowcom"!

—** **Podziękowanie.** Na Kuchnię Ludową złożyli: Tow Urzędników Sądowych 50 złotych, Urząd Ubezpieczeń 13,50 zł. N. N. 2,40 zł., Zdzisiak i Grabowski 15 zł., N. N. 6 zł., Fabryka maszyn „Unia" 100 złotych, major Żółkiewicz 10 zł. Tow. Lekarzy 50 zł., N. N. 5 zł., N. N. 14 zł., Majewski Niewałd 1 ctr kapusty w główkach, Moddelsee 2 ctr. kaszy, N. N. 5 ctr. marchwi. Marks 2 skrzynie herbaty. Serdeczne podziekowanie składa **Kuchnia Ludowa.**

RUCH TOWARZYSTW.

—(rt) **Stow. Polskiej Młodzieży Kat.** przy Farze urządza w drugie święto Wielkanocy wycieczkę do Owczarek, na którą zaprasza się uprzejmie członków honorowych, rodziców naszych członków jak i sympatyków. Punkt zborny przy ostatnim przystanku tramwajowym ulica Lipowa o godz. 1-ej popołudniu. Dla Szan. Gości samochody do dyspozycji. (1815)

Zarząd.

—(rt) **Walne zebranie Bractwa Strzeleckiego** w Grudziądzu odbędzie się nie w piątek, jak mylnie podano, lecz w **czwartek, dnia 16-go bm.** o godz. 8-mej wieczorem w lokalu Kellasa. Ponieważ ważne sprawy liczny udział pożądany.

Z KIN.

Z KINA ORŁA. Zwracamy uwagę na interesujący świąteczny program, który niewątpliwie ściągnie publiczność.

Z Pomorza

—** **IŁOWO. (Założenie Tow. powstańców i wojaków.)** W niedzielę ubiegłą odbyło się u nas staraniem p. Danielewskiego zebranie celem założenia Towarzystwa powstańców i wojaków.

Zebraniu przewodniczył pow. komendant p. Bogusławski, b, kapitan wojsk polskich.

Po omówieniu zadań organizacji wybrano zarząd składający się z pp. Danielewskiego (prezes), Statecznego (sekr.), Kasprzyka (skarbnika), Preussa (zast. prez.), Retkowskiego (zast. sekr.). Ławnikami zostali pp. Binkowski, Wikt. Kozłowski i Emil Minoch.

Organizacja ta liczy już 75 członków i współdziała żywo z pokrewnemi organizacjami w Lubawie i Rybnu.

Nowej placówce życzymy pomyślnego rozwoju.

—** **PELPLIN. (Bliższe szczegóły ujęcia przemytników tytoniowych.)** Onegdaj podaliśmy wiadomość o ujęciu samochodu, wiozącego przemytników wraz z wielką ilością tytoniu gdańskiego. Obecnie otrzymujemy bliższe szczegóły w tej sprawie:

Zajęty samochód przybył ze strony Starogardu do lasu Szpęgawskiego. Właściciel przyjechał nim z Włocławka po zamówiony u przemytników towar, z którym ci na niego w lesie oczekiwali. Jeden z urzędników skarbowych zauważył, jak samochód nadjechał i jak zaczęto do niego ładować towar. Gdy zaalarmował oddalonych drugich urzędników i ci się zbliżyli, samochód ruszył w kierunku Starogardu. Po trzechkrotnych próbach zatrzymano go wreszcie, goniąc go samochodem, najętym w Starogardzie, w pobliżu Jabłowa. Aresztowany właściciel samochodu nazywa się Wincenty Wodkowski, zamieszkały w Włocławku.

Zaalarmowana przez urzędników Urzędu Kontroli Skarbowej i policji z Pelplina policja starogardzka znalazła towar,

Rzut oka wstecz.

TEATR PO SZEŚCIOTYGODNIOWEJ PRACY.

Tyle się mówi zawsze o teatrze, tyle nasprzeczniejszych poglądów i zdań stara się zgłębić tę tak zawikłaną kwestję, że doprawdy trudno, wyjść z tego labiryntu.

A jednak...

Jednak warto przyłożyć do kwestji teatralnej probież rzetelnego zastanowienia się i zbadania, gdzie właściwie tkwi przyczyna stałego niepowodzenia imprez teatralnych w naszym grodzie. A trzeba raz wreszcie jasnem postawieniem sprawy zdobyć się na zupełną szczerość, tem więcej, że jak chodzą wieści, w związku z teatrem nosi się miasto z daleko idącemi projektami sanacji, które nie tylko nic nie mają z zadaniem teatru wspólnego, ale jeszcze stanowią jaskrawą antytezę sztuki.

Przyjrzyjmy się pracy teatru pod nową dyrekcją, pracy okresu bardzo krótkiego, — ale za to mogącego podsunąć daleko idące wnioski.

Ażeby teatr wypełniał odpowiednio swe zadania, musi posiadać odpowiednie warunki po temu. A więc budynek, przystosowany ściśle do wymagań teatru, sprężyste kierownictwo, dobry zespół artystyczny. Dopiero te trzy czynniki, idące w ścisłym związku, zapewniają czwarty czynnik, konieczny do istnienia teatru — publiczność.

W Grudziądzu niema prawie publiczności w teatrze. Dlaczego ? Widocznie trzy zasadnicze czynniki, składające się na pojęcie teatru, nie są odpowiednie.

Przyjrzyjmy się im kolejno, a może uda nam się odkryć przyczynę niepowodzenia teatru w Grudziądzu.

* * *

Budynek?

Dzięki długim i mozolnym wysiłkom udało się gmach teatru jako taki urządzić. Nie wszystko w nim może jest postawione na odpowiedniej wyżynie — ale dla przedstawień takich, jakich miasto nasze potrzebuje — zupełnie wystarcza. Jeśli powiedziałem, że nie ze wszystkiem jest jeszcze dobrze, to miałem na myśli nie sam budynek, tylko to, co w rozumieniu teatralnem budynek ten uzupełnia. A więc rekwizytornie, garderoby i pracownie techniczne teatru. Pod tym względem nowy teatr pozostawia dużo do życzenia. Rekwizytornia jest prawie zupełnie nie zaopatrzona, jeszcze gorzej się sprawa przedstawią z kostjumernią teatralną. Jest ona zupełnie pusta. Żadnych kostjumów, najbardziej pojedynczych, nie ma gotowych, do każdego przedstawienia trzeba je ad hoc przygotowywać, szyć, zeszywać, łatać koniec z końcem, co się później fatalnie odbija na całości widowiska.

Dekoracje i urządzenia świetlne są w teatrze ze wszystkiego najlepiej postawione. Malarz teatralny p. Bożuchowski, pilnością swą przezwycięża trudności i daje z reguły dekoracje odpowiedne i nienaganne z punktu widzenia artystycznego. Ale i tu uwidacznia się brak szerszego gestu, skromne środki, jakie ma do rozporządzenia malarz, nie zawsze wystarczają. Urządzenia techniczne sceny są zadawalniające.

Cały więc t. zw. „inwentarz martwy" teatru jest co najmniej skromny, a pod niektóremi względami wprost niewystarczający.

Zespół artystyczny teatru grudziądzkiego, ten drugi pierwiastek składowy teatru, a zarazem decydujący o jego poziomie, jest nieodpowiednio dobrany. Oceniając z perspektywy kilku przedstawień dramatu, komedji i operetki, zastanawia człowieka brak ideji przewodniej dyrekcji przy angażowaniu zespołu. I tak przychodzi na myśl wątpliwość, czy nie decydował tu przypadek i ślepy traf?

Rozważmy dokładnie każdy zespół z kolei.

Zespół dramatu nie posiada ani jednej siły z wyjątkiem może pani Szadurskiej, Skalskiego i Borkowskiego, któraby celowo, dla pewnej kategorji ról była zaangażowana. Zrozumiałą zupełnie jest rzeczą, że nie może tu być mowy o angażowaniu sił aktorskich na wielką skalę — ale przecież jeśli chce się go prowadzić, nie można się ograniczać wyłącznie na siłach komedjowego zespołu.

Zespół komedjowy przedstawia się już lepiej. Z powodzeniem występować mogą nawet w lekkiej komedji pp. Szadurska, Maasówna, Zarembina, z panów Rasłan, Kamiński, Truszczyński, Borkowski, Gołębiewski.

Zespół operetkowy pozostawia również wiele do

Środek radykalny przeciw gadulstwu.

Niebezpieczny ustrój parlamentarny w starożytnej Grecji.

Bardzo dawno temu, w starożytnej Grecji, nie daleko Ateny, była niewielka, ale szczęśliwa rzeczpospolita Lokryda. Panował tam ciekawy, aczkolwiek nie zwykły ustrój parlamentarny. Każdy z obywateli mógł wnieść projekt nowego prawa i bronić go na forum publicznem.

Projekt swój musiał wykładać w warunkach niezwykłych: **mówił z linką na szyji, stojąc pod szubienicą.** Gdy nowa ustawa przy głosowaniu otrzymywała większość, mówca oddalał się, żegnany huczn. oklaskami ogółu, w wypadku przeciwnym, **kat, stojąc obok mówcy, podciągał linkę i najspokojniej wieszał nieszczęśliwego projektodawcę.** Wynikiem tego ustroju parlamentarnego był szczęśliwy żywot rzeczypospolitej i brak mówców; w przeciągu lat dwustu raz jeden głosowano nad wnioskiem ustawodawczym.

Nasuwa się być może czytelnikom pytanie, czemu przypominać stare minione dzieje: może dlatego, iż pisma medyczne z dziedziny psychotherapji podają zwyczaj panujący w rzeczypospolitej Lokrydzkiej, jako środek mogący mieć swe zastosowanie **przeciwko szerzącej się obecnie** na całej kuli ziemskiej strasznej chorobie... gadulstwu, może dla tego, że jak poucza historja, wielkie starożytne demokracje zginęły między innemi z powodu krasnomóstwa ich prowodyrów, wreszcie może dla tego, że rozmyślając nad dziejami starożytnemi wykorzystać się da coś nie coś i dla teraźniejszości.

---

wyrzucony z samochodu podczas ucieczki, w oddaleniu około 3 klm za Starogardem w ilości 210 kg tytoniu, 4000 papierosów i 900 cygar.

—** **PELPLIN. (Zawody strzeleckie.)** W niedzielę ubiegłą odbyły sie zawody strzeleckie tutejszego Sokoła i Tow. Powstańców i Wojaków. O godz. 1 w południe rozpoczęły się zawody w nowowybudowanej Strzelnicy w lesie Bielawskim. Zawody dały wynik bardzo pomyślny, co świadczy o dobrem wyszkoleniu członków obu wymienionych Towarzystw.

—** **CHOJNICE. (Pojawienie się sówki chojnówki.)** Sówka chojnówka pojawiła się znowu na Pomorzu. Nadzwyczaj łagodna zima nie wyniszczyła zarodków tego owadu i miejscami pojawiły się już naprzykład w nadleśnictwie Gieldon.

—** **LEŻNO, pow. kartuzki. (Nieszczęście samochodowe.)** Pomiędzy Leżnem a Popowem zaszedł wypadek samochodowy, przyczem trzy osoby odniosły znaczne obrażenia. Szofer wyszedł cało; pochodził on z Gdańska.

—* **KLESOWO. (Ohydny mord).** W Klesowie w powiecie sarneńskim znaleziono trupa 30-letniego mężczyzny w bajorze około cegielni. Trup miał głowę owiniętą workiem. Kiedy worek zdjęto, odsłoniła się głowa zmasakrowana. Nieszczęśliwy poniósł śmierć wskutek pęknięcia czaszki. Śledztwo w toku.

—** **TCZEW. (Obława na przemytników.)** W ubiegły poniedziałek urządzono obławę na przemytników w kilku miejscach granicy polsko-gdańskiej. W Świetlikowie przytrzymano trzech a w Miłobądzu dwóch przemytników i skonfiskowano im, znaczny zapas wyrobów tytoniowych. Kilku innych przemytników zbiegło. Kontrola na granicy została w dniach ostatnich znacznie zaostrzona.

—** **PUCK. (Przedstawienie amatorskie).** Dnia 12 i 13 kwietnia br. urządza orkiestra Komendy Portu w Pucku za staraniem księdza kapelana Miegonia przedstawienie w Domu Kuracyjnym. Wystawiona będzie sztuka „Królowa Przedmieścia“. Zespół ten już ma ustaloną opinję i poprzedniemi występami zaskarbił sobie względy ogółu, tak, że można spodziewać wielkiej ilości publiczności na tych przedstawieniach.

Z całej Polski.

—* **POZNAŃ. (Nieszczęsna podwiązka.)** W pewnym składzie przy ul. Kraszewskiego 5 w Poznaniu pojawił się wczoraj młody człowiek i zakupił rozmaite artykuły męskie i bieliznę za łącznie sumę 175 złotych. Ponieważ jak mówił, nie miał przy sobie pieniędzy więc właściciel składu kazał mu odnieść towar do domu przez swoją służącą, która miała zaraz skasować należytość. Nieszczęsne fatum zrządziło, że po drodze, przy narożniku ul. Fredry zesunęła się służącej podwiązka u nogi, więc schyliła się na dół, ustawiając na ten czas paczkę na chodniku. Moment ten wykorzystał ów młody człowiek a oszust i sięgnąwszy po paczkę, zniknął z nią w niewiadomym kierunku.

—* **POZNAŃ. (Tajemnica śmierci śp. Mańczaka nie została wyjaśniona.)** Tajemnica tragicznezj śmierci śp. Franciszka Mańczak dotychczas nie została wyjaśniona. Według oświadczenia komisarza, prowadzącego śledztwo p. Adamczewskiego, który oglądał na miejscu zwłoki śp. Mańczaka, gdzie je woda wyrzuciła, stwierdził, że na ciele nie znaleziono żadnych gwałtownych śladów. Najprawdopodobniej zachodzi przypuszczenie, że zginął wskutek nieszczęśliwego wypadku. Nagroda wyznaczona prze rodzinę za wynalezienie za wynalezienie zwłok przypadnie niewątpliwie tym rybakom, którzy zwłoki przypadkowo wydobyli. Ciało śp. Mańczaka znajduje się w prosektorjum szpitala miejskiego.

—* **KATOWICE. (Zakończenie procesu komunistów).** Dziś popołudniu zakończył się 2-dniowy proces pryeciw komunistom oskarżonym o agitację antypaństwową i zdradę stanu. Główny oskarżony Teodor Meyer został skazany na 1 rok twierdzy z zaliczeniem 6-tygodniowego aresztu śledczego. Dalej Władysław Kleczyński na 6 miesięcy twierdzy z zaliczeniem 4 i pół miesiąca aresztu śledczego. Pięciu innych oskarżonych zwolniono. Oskarżał prokurator Małkowski, bronił adwokat „bolszewicki“ z Warszawy Duracz. Oskarżony Gola z powodu choroby nie stawił się na rozprawę.

—* **CZĘSTOCHOWA. (Częstochowa stara się dostać do wyższej kategorji miast).** Rada miasta Częstochowy postanowiła poczynić starania u miarodajnych czynników, o zaliczenie Częstochowy do kategorji miast, liczących ponad 100 tysięcy mieszkańców, a to ze względu na lepsze uposażenie pracowników miejskich.

—* **KRAKÓW. (Co znaleziono w trumnie Władysława IV.)** Komisja konserwatorska otworzyła w Krakowie onegdaj sarkofag króla Władysława IV. W trumnie znaleziono tylko kości oraz insygnja królewskie. Korona jeszcze spoczywała na czaszce, berło leżało obok trumny. Sarkofag będzie odnowiony. Tymczasowo szczątki królewskie złożone w prowizorycznej trumnie.

(Trup żołnierza we Wiśle). Wczoraj we wczesnych godzinach porannych personel obsługujący statek do pogłębiania Wisły — wydobył z fal koło przystani wioślarskiej „Sokoła“ obok mostu dębnickiego, płynące zwłoki żołnierza. Przy trupie znalezion notatnik, z którego okazało się, że żołnierz ów nazywał się Segeń Sergiej, był Białorusinem i służył w 20 pp. Na jednej ze stronnic natotnika natrafiono na następująca teść: „Kto znajdzie moje ciało„ to niech zakopie w ziemi śmiało, mu za to Bóg zapłaci“. Kilka stronnic dalej skreślone było w języku ruskim pożegnanie do matki. Na miejsce przybyła z ramienia wojskowości komisja sądowo - lekarska. Zwłoki przewieziono trupiarką do szpitala okręgowego.

(Pożar wzniecony przez dzieci). Wczoraj o godz. 8.15 rano zawezwano staż pożarną na Kapelankę w Podgórzu, gdzie w domu parterowym, krytym słomą, należącym do p. Józefa Łabędzkiego, wybuchnął pożar, który wzniecily dzieci, pozostawione samotnie w mieszkaniu. Płomienie ogarnęły łóżko, pościel, a następnie całe urządzenie wewnętrzne. Z chwilą przybycia straży płomienie dosięgły sufitu, który zaczął się palić. Przybyła straż pod kierownictwem naczelnika Obidowicza — rozwinęła akcję ratowniczą, która nie dopuściła do przeniesienia się ognia na dach, który ocalał. Szkoda wynosi 2 000 złotych.

Rozmaitości.

— **BENESZ I CHAMBERLAIN.** Podczas ostatniego zgromadzenia Rady Ligi Narodów czesko-słowacki min. spraw zagranicznych Benesz miał wciąż powtarzać podczas mowy swej zdania takie, jak: „logika nakazuje“, „logika nie dopuszcza“ itp.

Słuchający uważnie przemówienia tego angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain, pochwycił nagle kawałek papieru, napisał na nim kilka słów i podsunął je Beneszowi.

Na papierku widniało następujące zdanie: „My, Anglicy, nigdy nie twierdziliśmy, aby było coś wspólnego pomiędzy logiką a polityką“.

*

— **PIĘKNA TWARZ NA ZAMÓWIENIE.** „Niezadługo piękna twarz nie będzie przywilejem jednostek, lecz stanie się dobrem powszechnem. Kobiety będą mogły zamawiać sobie piękną twarz, jak zamawia się parę bucików i nikt nie będzie już potrzebował gryźć się z powodu zbyt długiego lub obwisłego podbródka“.

Tak oświadcza amerykański plastyk piękności, chirurg, Dr. Paul Ferner i mówi dalej:

„Gdy przezwyciężony będzie istniejący **dotychczas u wielu osób przesąd** i strach przed tego **rodzaju, stosunkowo łatwemi i prostemi** operacjami, to **każdy będzie mógł wybrać sobie u lekarza** typ twarzy, **który mu się najbardziej podoba, a dyrektorzy** operetek nie **będą zmuszeni wyszukiwać** pięknych artystek, z **każdej bowiem kobiety będą mogli uczynić** piękność, powierzając **ją rękom lekarza** plastyka.

Czy wiesz co to jest Hallywood?

„Zdanie, że gdyby nos Kleopatry był o jeden centymetr dłuższy, to świat poszedłby innemi torami, posiada głębokie znaczenie. Nieraz stwierdziłem podczas praktyki mojej, że kształt nosa kobiety rozstrzygnął o jej powodzeniu. Nos jest tak rozstrzygający dla wyrazu twarzy, że żadna kobieta nie może nazwać się piękną, jeżeli nie posiada regularnego nosa. Dlatego też polecam „nos syntetyczny“. Wśród pacjentów moich znajdują się nietylko kobiety, ale także wielu mężczyzn, w Ameryce bowiem zaczyna przeważać pogląd, że i u mężczyzny przyjemna twarz przyczynia się do jego powodzenia.

„A zatem precz z brzydkiemi twarzami!“

*

— **PODRÓŻ ZEPPELINA NA BIERGUN PÓŁNOCNY.** Sławny szwedzki badacz biegunów, Fritjof Nansen, oznajmił w Towarzystwie geograficznem w Oslo, że stanął na czele międzynarodowego konsorcjum, które postanowiło zakupić w Niemczech Zeppelin, by urzeczywistnić nareszcie długoletnie marzenie sfer naukowych całego świata: dostanie się na biegun północny.

Wobec odbytej niedawno przez Dr. Ecknera statkiem powietrznym podróży z Europy do Ameryki, nie ulega wątpliwości, że Zeppelinem uda sie także dotrzeć do bieguna północnego. Za najdogodniejsza porę dla wyprawy uczony szwedzki uważa miesiąc maj. W przeciwieństwie do Amundsena, który zamierzał wyruszyć z Spitzbergu, Nansen obrałby drogę bardziej wschodnią, a mianowicie z Murmańska przez wyspy Franciszka Józefa. Po osiągnięciu bieguna, Nansen zamierza jeszcze zbadać nieznane dotąd olbrzymie terytorja na północnym zachodzie od Alaski. W drodze powrotnej przez pas Beringa i wyspę Wrangla, uczony szwedzki zabawi czas pewien w odkrytej niedawno, a dotąd mało jeszcze zbadanej krainie Mikołaja II., skąd przez Nową Zemlję powróci do Murmańska.

Potrzebne dla celów naukowych aparaty i przybory do wyprawy na sam biegun wymagają statku powietrznego o pojemności 150 tys. metrów kubicznych.

*

— **PIELGRZYMKA KRÓLA SERBSKIEGO DO GROBU ŚWIĘTEGO.** Z Białogrodu donoszą, że król Aleksander ma zamiar w ciągu tego roku odwiedzić Grób Święty w Jerozolimie. Przygotowania do tej podróży są już czynione.

życzenia; braku dobrych solistów nie da się nawet w operetce opędzić amatorami. Ale operetce brak przedewszystkiem dobrej orkiestry z operetkowym kapelmistrzem na czele. Obecna orkiestra zupełnie nie odpowiada zadaniu i wręcz utrudnia solistom wydobycia możliwości głosowych.

A w końcu również poważny atut każdego teatru, dyrekcja, kierownictwo artystyczne — repertuar.

I mam wrażenie, że pod tym względem najwięcej jest braków, luk i niedociągnięć. Wybór repertuaru zależny jest w zupełności od widoków i wymagań kasy. A tak być nie powinno.

— Inaczej jednak wogóle teatru nie można prowadzić, zwłaszcza tu w Grudziądzu — powie ktoś.

Przeciwnie, trzeba tak układać repertuar, aby nie sprzeciwiać się zadaniom teatru na kresach — a poszczególne sztuki tak wystawiać, aby publiczność na nie chodziła.

Trzeba zrozumieć jedną czysto ekonomiczną prawdę, która znajduje zastosowanie i w teatrze. Bez odpowiedniego wkładu pieniędzy, pracy, usiłowań, mozołu — nie będzie powodzenia na przedstawieniach.

Zasadniczym błędem dyrekcji obecnej jest dawanie dwóch do trzech premjer tygodniowo. Taka metoda nie zciągnie publiczności do teatru. Tylko praca, mozolna praca, poparta odpowiednią ilością wkładu, dać może pożądany wynik.

— Ale skąd na Boga pieniędzy? — powie mi dyrekcja.

Albo się bawimy w teatr, albo chcemy pracować naprawdę. Stan teatru w Grudziądzu od kilku lat nie był dla nikogo tajemnicą i każdy, kto brał na barki ciężkie, ale zaszczytne stanowisko dyrektora, wiedział, jaki ciężar na siebie bierze. Trudno, zaczęło się, trzeba teraz tylko konsekwetnie iść naprzód.

Stan nie jest beznadziejny. Jeśli się będzie układać repertuar łatwy, dostępny dla wszystkich i odpowiednio go przygotowywać, wyniki nie dadzą długo na siebie czekać.

Najodpowiedniejsze dla Grudziądza są lekkie ko-
Najodpowiedniejsze dla Grudziądza są lekkie ko-
medje, oraz sztuki historyczne, popularne. Zapewne, mogą i powinny iść operetki, ale tylko umiejętnie dobrane i dobrze muzycznie i scenicznie przygotowane.

Z drugiej strony pewna część winy leży i po stronie publiczności.

Wiedząc, w jak trudnych warunkach pracuje teatr, ile trudności zwalczać musi na każdym kroku — powinno społeczeństwo bardziej uczęszczać do teatru. Kilka sztuk było nieźle wystawionych. A zreszta wszak to teatr polski — polski język pada ze sceny, czy dla tego samego nie powinno się chodzić do teatru?

* *

Jesteśmy u końca swoich rozważań.

Sprawa teatru dla nas przynajmniej jest jasną. Więcej pieczołowitości ze strony artystów — a publiczność napewno, rozumiejąc moralny obowiązek chodzenia do Teatru, popierać go będzie wydatniej niż dotychczas.

J. Kisielewski.

DRUKARNIA POMORSKA T. A. W GRUDZIĄDZU.
Redaktor odpowiedzialny: Józef Kisielewski.

Kino »Orzeł«

Początek przedstawień o godz. 4, 6 i 8-mej, w dni powszednie o godzinie 6-tej i 8-mej.

W niedzielę i poniedziałek o g. 2 wielkie przedstawienie dla dzieci i młodz. z „Albertini“

Od niedzieli do środy dnia 15-go kwietnia włącznie wielki program świąteczny!!!

Dramat sensacyjno-życiowy w 6-ciu aktach p. t.:

I. **Mister Radio**

z ulubieńcem publiczności!! Królem śmiechu!!! **»Lucjano Albertinim«**

Wstrząsający dramat w 7-miu aktach pod tytułem:

II. **Tragedja Duszy Dziewczęcej**

W roli tytułowej: **Klara Lotto i Albert Steinrück.**

Szanownej Publiczności podaje się do łaskawej wiadomości, że wzięliśmy w dzierżawę od p. Reicherta kinomatograf „Orzeł“ przy ul. Wybickiego 19, który pod tą samą nazwą nadal prowadzić będziemy. — Staraniem naszem będzie jak dotąd tak i nadal demonstrować tylko filmy pierwszorzędne, utrzymując kino na tym samym poziomie, jak stało ono dotychczas.

Z poważaniem **„Filma“ Tow. Akc. w Poznaniu,** ul. 27 Grudnia 19.

1887

PROSZĘ ŻĄDAĆ ZNACZKÓW RABATOWYCH

RZETELNA I SKORA USŁUGA — WIELKI OBRÓT — MAŁY ZYSK

Nadzwyczaj tania oferta na mydło!

Dr. Thomsona proszek mydlany marki „Łabędź“ znany wyrób przedwojenny	2 paczki	0,75 zł
Persil prawdziwy Henkla	1 paczka	0,50 „
Proszek mydlany K. A.	1 „	0,20 „
Dixin	1 „	0,35 „
Sil Henkla	1 „	0,25 „
Mydło szare	1 funt	0,70 „
Ia mydło twarde kawałek 800 gr.		1,20 „
Ia białe mydło w gospodarstwie domowem kawałek 250 gr.		0,40 „

Olbrzymi wybór mydeł twardych i toaletowych

F. DUMONT

PAŃSKA 17. (1892

PRZY ZAKUPIE POWYŻEJ ZŁOTEGO UDZIELAM RABATU!

Nadzwyczaj tania sprzedaż wiosenna!

Zauważyć można we wszystkich oddziałach tanie ceny!

Konfekcja męska

Ubrania męskie	38,-32,-	27^{00}
Płaszcze męskie	45,-36,-	32^{00}
Płaszcze gumowe	35,	28^{00}
Spodnie szewiot.	19,	16^{00}
Spodnie kamgarn.	32,	28^{00}
Spodnie robocze	7,50	6^{50}

Ceny jednolite.

Wykonując wszelką konfekcję sami, jesteśmy w możności

płaszcze damskie

najnowszych fasonów wiosennych sprzedawać po niebywale niskich cenach.

Serja I każdy płaszcz	28^{00}
„ II „ „	38^{00}
„ III „ „	48^{00}

Firany w wielkim wyborze 12,-	10^{50}
Nakrycia stoł. w ładn. deseniach 16,-	9^{00}
Nakrycia plusz. 150 × 150	30^{00}
150 × 200 48,-	40^{00}
140 × 300 98,-	58^{00}
Kołdry wat. w eleg. wykonaniu 40,-	32^{00}
Koce podróż. w wielkim wyborze 28,-	16^{00}

Niebywała okazja co do jakości i ceny!

Szmechel i Rozner Tow. Akc., Grudziądz

Wybickiego nr. 2/4. Wybickiego nr. 2/4. (1890)

Ogłoszenie.

Dnia 16 kwietnia o godzinie 10-tej odbędzie się w ekspedycji towarowej w Grudziądzu

publiczny przetarg

niepodjętych przesyłek towarowych, a mianowicie: **51 kg. nasienia buraczanego, 6 kg. nasienia traw, 10 płyt żelaznych do piecy kuchennych, żelazo bednarskie, bielizna i pościel, sól rogowa, śrutownik ręczny, 2 butle od tlenu, 10 noszy drewnianych do wody, dzbanek od mleka, sarzynie, kosze, balony próżne i t. p.**

Przedmioty powyższe oglądać można podczas licytacji. Towar oddany będzie kupującym w dowolnej ilości, najwięcej dającemu, za natychmiastową zapłatą przy przetargu.

Urząd Obrotu Handlowego Grudziadz.

Posady

ZASTĘPCA

na zabawki

poszukiwany natychmiast. Zgłoszenia do Głosu Pomorskiego pod nr. 1640.

Pracownik biurowy ze znajomością buchalterji i pisania na Underwoodzie z dłuższą praktyką potrzebny. Oferty z życior. do Gł. Pom 1577p

Korespondentka biegła maszynistka z praktyką biurową i buchalterją potrzebna Oferty z odpisem świadectw do Głosu Pom. nr. 1578p

Freblanka II kl. do dwuch chłopców potrzebna od 15 bm. lub później. Zgłosz. uprasza **Benia Bialik** Rynek 6 1587

Ze sprawami procesowemi obeznan pomocnik biurowy poszukuje posady. Zgł. Ziółkowski Grudziądz ulica Spichrzewa nr. 19/21

Mieszkania

Poszukuję **mieszkania** 2-4 pokoj. wprost od gospodarza. Prócz dzierżawy obowiązuje się utrzymać dachy w porządku. Zgł. do Głosu Pomorsk. pod nr. 1583p

2 pokoje umebl. ewtl. jeden próżny bez pościeli z używaniem kuchni poszukuje spok. małż. Zgłosz. do Głosu Pomorsk. pod nr. 1582p

Różne

Warszawska Pracownia Gorsetów w Grudziądzu, Ogrodowa 7 w podwórzu 2 wejście parter **wykonuje** gorsety, pandaże, paski biustonosze, gorsety dla ułomnych, otyłych oraz wszelkie przeróbki i reperacje. 1561

ROLNICY!

przysyłajcie lokomobile młocarnie i żniwiarki

do reperacji

do firmy 1826

Hodam i Ressler

GRUDZIĄDZ (przy dworcu)

KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA

Polecam w każdej porze dnia i nocy

DUŻE I MAŁE SAMOCHODY

po cenie jaknajniższej kalkulowanej na wyjazd w mieście i na prowincję.

Pewni trzeźwi szoferzy. 1586

Komunikacja samochodowa Józef Ballewski

Telefon 733 Grudziądz Mickiewicza 26

BANK LUDOWY

Tel. 421 Sp. z odpowiedzialn. nieogr. Założony w roku 1890 Tel. 421

GRUDZIĄDZ, ul. Józ. Wybickiego 21.

Załatwia zlecenia bankowe, Przyjmuje wkładki oszczędn. i oprocentowuje wedł. umowy

Zakupuje i sprzedaje

waluty zagraniczne, złote, srebrne i papierowe.

Udziela pożyczek:

na weksle — na podkład złota i srebra i w rachunku bieżącym

1985

Antoni Schwarz, inżynier

Telefon 275/475 **GRUDZIĄDZ** Rynek nr. 15.

Przedsiębiorstwo

dla wszelkiej instalacji budowlanej

poleca się do wykonywania wszelkich w zawód jego wchodzących prac jako to: 1884

projektów nowych urządzeń, reparacji ogrzewalń centralnych, kanalizacyj. wodociągów oraz motorów, światła i dzwonków elektrycznych.

ZAWIADAMIAMY

iż z dniem 15 b. m. po znacznym zaopatrzeniu składu w większy wybór rozpoczęliśmy tańszą o połowę jak wszędzie sprzedaż wszelkich artykułów piśmiennych:

Zeszyty dobre 4 gr najlepsze 8 gr, bloki rysunkowe 7 gr. ołówki Majewskiego i Fabera 4, 5 i 6 gr, Koh-i-noor-y 50 gr, stolarskie 8 gr, pióro dobre 1/2 gr, atrament kałamaż 5 gr, litr 80 gr, bibuła krep. dobry gat. rolka 22 gr, jedwabna 3 gr, koperty 3/4 gr, papier kancel. 1 gr, pergaminowy dobry duży ark. 6 gr i wszelkie inne artykuły po bajecznie niskich cenach. Papiery pakowe, białe dla pp. rzeźników, do filtrowania, rysunkowe do tuszu prima Schoellerohammer itp. Techniczne kalki, komplety, cyrkle Richtera kierownice, pióra blokowe, nutowe, stenograficzne, tusze, książki kontowe, kasowe, do nabożeństwa, jak do butelek, taśmy do maszyn, przybory szkolne i biurowe.

Karol Sikora

najtańszy w Grudziądzu skład papieru i artykułów piśmiennych **Toruńska 26** (przy Brackiej)

Dajemy na kredyt długo terminowy!

Lokal odnowiony! Lokal odnowiony!

„MAZURKA“

Kabaret — Dancing — Bar

W I. i II. święto Wielkanocne wielki i bogaty program świąteczny, wykonany przez nowozaangażowany **Jazzband**

Najmodniejsze szlagiery sezonu.

Występ słynnego śpiewaka operowego i tenora

Zygmunta Ullassa

Udział wszelkich sił artystycznych

Początek dancingu g. 9·30 Początek programu o g. 11

Sprawy społeczno-gospodarcze.

HENRYK KRUPSKI
Dyrektor Izby Przem.-Handl.
Grudziądzko-Starogardzkiej.

Znaczenie Pomorza pod względem ekonomiczno-politycznym.

Traktatem wersalskim przyznano nam część ziemi pomorskiej jako drogi wypadowej na morze, który to pas w swej północnej części wykazuje szerokość około 35 km., zaś w swej południowej części dochodzi do 200 km.

Narzeczem określaja tę naszą strefę pomorską korytarzem gdańskim, stawiając tym samym W. M. Gdańsk jako punkt czołowy naszego Pomorza.

W tym też sentymencie w latach ubiegłych niedoceniano wartości pasa pomorskiego, a całe wysiłki sfer miarodajnych skoncentrowały się koło Gdańska, co znalazło wyraz w szeregu umów gospodarczych z W. M. Gdańskiem, które zostało najrozmaitszemi udogodnościami w stosunku do naszej strefy pomorskiej uprzywilejowane.

Czy polityka tego rodzaju, t. j. uznawanie a priori Gdańska, jako polskiej metropoli Pomorza i uprzywilejowania go pod każdym względem w stosunku do innych miast Pomorza jest słuszną, to przyszłość wykaże.

Zdaniem mojem ostatnie wypadki polityczne na terenie W. M. Gdańska i prawie równolegle z tym wysunięcie aspiracji Rzeszy niemieckiej co do rewizji jej granic wschodnich, nie przemawiają za tą bezwzględnie pozytywną polityką wobec Gdańska — przeciwnie wskazywałyby raczej drogę polityki negatywnej, w szczególności pod względem ekonomicznym, t. j. wytworzenie dla miasta Gdańska w naszym pasie pomorskim konkurencji gospodarczej.

Odnoszę wrażenie, że w ostatnich miesiącach opinja publiczna, w szczególności sfer gospodarczych, zaczyna przychylać się do wyżej wspomnianej linji polityki negatywnej, a tym samym ważność naszego pasa pomorskiego pod względem ekonomicznym nabiera na znaczeniu.

Z punktu widzenia ekonomiczno-politycznego rozwój gospodarczy Pomorza, utrwali w zagranicy przekonanie, że nam to Pomorze, to okno wypadowe na świat, jest bezwarunkowo do istnienia potrzebne, że odebranie nam tej strefy równałoby się upadkowi gospodarczemu całej Rzeczypospolitej.

To przeświadczenie musimy za granicą za wszelką cenę wyrobić i utrwalić, gdyż to będzie najważniejszym argumentem, przemawiającym za nami w debatach międzynarodowych, dotyczących paktu bezpieczeństwa.

Idąc po tej linji, musimy skrystalizować swoje cele i zadania, do których zmierzamy i musimy się zobowiązać, i to wszyscy: rząd, społeczeństwo, każdy obywatel, zamieszkujący tą strefę ,do pracy bez wytchnienia nad rozwojem gospodarczym tej dzielnicy dla utrwalenia jej stanu posiadania.

Głosy takie, że zaleca się wstrzemięźliwość w inwestycjach w przemyśle i handlu, w rozbudowie naszego wybrzeża, w urządzeniu żeglugi na Wiśle, w rozbudowie komunikacji kolejowej na Pomorzu itd., dlatego, że strefa ta jest w niebezpieczeństwie zalewu jej przez Niemcy, muszą raz na zawsze zamilknąć.

A teraz przypatrzmy się, jak wygląda nasz obecny stan posiadania:

Rolnictwo dzięki długoletniej kulturze i kompleksów przedstawiających większą własność oraz tej w porównaniu do innych dzielnic Polski znanej ilości zamożnych właścicieli gospodarstw wiejskich, nietylko nie straciło stanu posiadania i siły gospodarczej wywtórczości, jakie przedstawiało za czasów niemieckich, lecz przeciwnie nawet wzrosło; owoce tej pracy naszych rolników znalazły już dowód, na Wystawie Rolniczej w. Brodnicy w ubiegłym roku, wielkie zaś zainteresowanie w tegorocznej wystawie pomorskiej wykazuje dobitnie żywotność i dażność do ciągłego rozrostu naszej rolnej gospodarki.

Równorzędnie z tym, przemysł i handel rolniczy wykazuje w swych z górą 900 zakładach przeemysłowych przy stanie robotniczym 4 500 bezwzględne utrzymanie przedwojennego stanu posiadania, a nawet zwiększenie tegoż.

Co się tyczy samego przemysłu, to przemysł metalowy, reprezentowany prawie we wszystkich powiatach naszej strefy pomorskiej, wykazuje 41 zakładów przemysłowych przy stanie robotniczym 1.600; przemysł maszynowy zakładów 36 — robotników 1.300; przemysł ceramiczny zakładów 54, robotników 1.600; przemysł budowlany zakładów 39 — robotników 1.300; przemysł drzewny zakładów 285 — robotników 6.600; przemysł poligraficzny zakładów 17 — robotników 360; przemysł wódczano-octowy zakładów 10 — robotników 500; przemysł chemiczny zakładów 8 — robotników 600; przemysł odzieżowy zakładów 43 — robotników 600; przemysł górniczy zakładów 20 — robotników 500; zakłady użyteczności publicznej w ilości 31 przy stanie robotniczym osób 520. Ogółem nasza strefa pomorska pod względem przemysłowym wykazuje 1.505 zakładów zatrudniających około 20.000 robotników przemysłowych.

Co się tyczy handlu, to reprezentanci tego działu gospodarczego przedstawiają tu w naszym okręgu tak silnie zorganizowany stan kupiecki, że można go zaliczyć do jednych z najważniejszych redut polityczno-ekonomicznych Pomorza. Jeżeli do tego dodamy ich tężyznę moralną, w szczególności w kierunku lojalności wobec Państwa, ich skuteczna walkę z żywiołami wrogimi, przy trudnościach finansowych, spowodowanych obecną sytuację gospodarczą, to musimy przyznać, że i tn stan docieniający w całej pełni swe posłannictwo, godny jest jaknajdalej idącego poparcia.

Handel nasz ma również tutaj widoki rozwoju, w szczególności w branży kolonjalnej; dzielnica nasza nadbrzeżna jest predystynowana do urządzeń wielkich hurtowni tego rodzaju towarów.

Trzy wyżej nazwane działy gospodarcze, pomimo możności rozwoju, musiały od czasu rewindykacji naszej dzielnicy i stworzenia granic, odcinających ich od wiekowego rynku zbytu, szukać ekwiwalentu gdzieindziej i wprowadzać się na rynki polskie i inne. Ten wysiłek udał im się częściowo, jak to z powyższych dat cyfrowych wynika.

Obecnie pod ciężarem sanacji skarbu, przy zubożeniu siły płatniczej konsumenta z trudem walczy gospodarstwo nasze o utrzymanie tego stanu posiadania. Zrzeszenia gospodarcze istniejące w tej strefie, wytężają wszystkie siły, aby nie pozwolić nawet na najlżejsze zachwianie się pojedyńczych placówek gospodarcz., aby nic nie uronić z obecnego stanu posiadania. Sądze, że w tym kierunku znajdzie ta praca zrozumienie i poparcie w sferach miarodajnych w kierunku ulg podatkowych. cłowych, kredytów państwowych etc.

W tem miejscu apel. skierowany do Pana Ministra Skarbu, aby nadal jak dotychczas, a może jeszcze w zwiekszonej mierze uwzględniał postulaty tut. sfer gospodarczych i w ten sposób uznał nasze wysiłki. odniesie niewątpliwie skutek.

Podejmowanie przez nas inicjatywy czy to ogólnogospodarczej natury, czy też zakładanie nowych przedsiębiorstw, winno otoczone być specjalna opieką. Do tych poczynań zaliczyć muszę w pierwszym rzędzie wszelkie zamierzenia, mające na celu podniesienie żeglugi na Wiśle, która niestety od czasu rewindykacji upadła. Zwłaszcza jej ujściowy bieg, który z natury swej winien służyć kabotażowi morskiemu, leży w zaniedbaniu. Czem jest spławna rzeka dla okolic, mogących wozić i eksportować masowo towary, nie potrzebuję wyjaśniać.

I w tym kierunku widzimy postęp i żywotność. Dwa projekty wielkiej wagi są na najlepszej drodze do zrealizowania i tak: wybudowanie bocznicy kolejowej, łączącej stację kolejową Grudziądz z kai wiślanem, co będzie równało się budowie portu i ożywi ruch handlowy w samem mieście, robiąc z niego stację przeładowczą z kolei na drogę wodną dla spławu drzewa, cegieł, cukru, buraków, zboża etc.

Drugi projekt to stworzenie morskiego portu wciągniętego w Tczewie. Uruchomienie linji kabotażowej: Gdynia, Wisłoujście, Trzew; przedsiębiorstwo to da możność tańszego przeładowania towarów, jak dotychczas w Gdańsku, przyczyni się do podniesienia nowego naszego portu w Gdyni i może stać się z czasem polskim Hamburgiem czy Bremą.

Nie wątpimy, a mamy wszelkie zapewnienia, że rząd udzieli wydatnej pomocy przy przeprowadzeniu tych projektów; udzielone bowiem na te cele kredyty bezwzględnie znajdą wysokie oprocentowanie w znaczeniu politycznem.

Dostaliśmy pożyczkę amerykańską; z pożyczki tej wydzielono na fundusz gospodarczy około 40 miljonów złotych; celem tego funduszu jest udzielanie kredytu długoterminowego na te konieczne inwestycje gospodarcze, które mają posłużyć do podniesienia i do rozbudowy ekonomicznej.

Z powyżej naprowadzonych względów fundusz ten winien uwzględniać przedewszystkiem nasze życie gospodarcze. Funduszem tym bowiem stworzymy ten drut kolczasty, który zagrodzi drogę zakusom niemieckim i pokaże światu, że umiemy odpowiednio ocenić ważność naszego kresu.

W końcu w parantezie zaznaczyć należy, że Kresy Zachodnie w przeciwieństwie do Kresów Wschodnich bronić trzeba gospodarczo i w ten sposób utrwalić je wobec sąsiada gospodarczo silniejszego.

Wobec naszego bilansu państwowego

Ogłoszone w ostatnich dniach wykazy stwierdzają wybitnie, że handel zagraniczny Polski wzmógł się znacznie w przeciągu ubiegłego roku — jednak bynajmniej nie ze wszystkiem na naszą korzyść. Ilościowo przywóz i wywóz zmniejszyły się, natomiast wartość jednego i drugiego wzrosła. Gdy mianowicie przywóz wynosił w roku 1923 - 1116 miljonów złotych, to w roku 1924 podniósł się do 1479 miljonów, odpowiednie cyfry dotyczące wywozu wynoszą zaś w roku 1923 1196 miljonów, zaś w roku 1924 — 1266 miljonów złotych. Innemi słowy znaczy to, że w roku 1923 mieliśmy nadwyżkę wywozu wynoszącą 80 miljonów, zaś w roku 1924 nasz bilans handlowy był ujemny na 213 miljonów złotych. Jeszcze wybitniejszą różnice widzimy w danych dotyczących pierwszego miesiąca roku. Mianowicie w styczniu wynosił w latach:

	1922	1923	1925	1925
przywóz	43,8	93,7	80,9	172,7 milj. zł.
wywóz	14,8	70,06	96,8	107,6 milj. zł.

Widać tu nietylko pasywność, ale nadto szalony wzrost tej pasywności, która doszła w styczniu 1925 r. do 65 miljonów złotych.

Chciałbym zastanowić się, nie tyle nad samą biernością bilansu handlowego, o której dziś wiemy powszechnie, ale nad poszczególnemi rubrykami. gdyż wywnioskować z nich można nie tylko o powodach pasywności bilansu handlowego, ale też wysnuć pewne wnioski o naszym stanie gospodarczym wogóle.

Wzrost przywozu zaznaczył się w niektórych artykułach przemysłowych jakoteż i żywnościowych.

Z artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby wykazują specjalny przyrost:

	1923	1924	styczeń 1924	styczeń 1925
ryż	5678	16955	556	1492 tys. zł.
mąka pszenna	15158	42860	95	8551 tys. zł.

Wzrost przywozu tych artykułów jest zjawiskiem naturalnem wobec zeszłorocznego nieurodzaju i niepokoić się nim nie można. Obok jednak widzimy rubryki, świadczące o zwiększającym się imporcie artykułów nieluksusowych wprawdzie, ale wykraczających poza pierwsze potrzeby w każdym razie. Przytaczam parę cyfr styczniowych.

	styczeń 1924	styczeń 1925
cytryny i pomarańcze	309	1890 tys. zł.
jabłka i gruszki	30	302 tys. zł.
figi i daktyle	388	606 tys. zł.
winogrona	12	112 tys. zł.
korzenie	130	428 tys. zł.
Herbata	139	681 tys. zł.
Kakao	204	710 tys. zł.
Kawa	581	1529 tys. zł.

Ten kilkakrotnie zwiększony import świadczy w każdym razie o zwiększonej sile nabywczej naszego społeczeństwa, która się ustosunkowała tak do ustalonego pieniądza, jakoteż do wysokiej wartościowości tegoż. Świadczy nadto w każdym razie i o tem, że w Polsce tak szalenie źle nie jest i że sytuacja ekonomiczna, przeciętnego obywatela polskiego w stosunku do takiegoż przeciętnego obywatela zagranicznego ulega zmianie na lepsze: z drugiej strony jednak i o tem, że żyjemy lepiej i bardziej dogadzamy sobie niż w roku ubiegłym, gdy nad nami wisiało brzemię katastrofy finansowej. Zwróćmy teraz uwagę na import niektórych artykułów przemysłowych. Największy przyrost wykazuje:

	w r. 1923	1924	I. 1924	I. 1925
tkaniny jedwabne	10,622	25,327	510	**1158**
wyroby trykotowe	8,840	22,449	**515**	**1913**
bielizna	3,622	8,441	164	**1421**
odzież	16,655	21,441	194	**4919**
obuwie skórzane	17,624	35,004	361	**2498**
papier	17,840	24,384	1000	5037
maszyny do pisania	4,115	6,581	316	644
maszyny rolnicze	5,181	8,899	391	792
automobile	13,152	17,107	723	1468

Ten przegląd kilku rubryk wyrwanych z ogólnego zestawienia prowadzi częściowo, do wniosków tych samych co poprzednio. Nasza zdolność nabywcza zwiększyła się. Szereg artykułów, które możemy uważać dla przeciętnego obywatela za przedmioty zbytku napływa do Polski znacznie w zwiększonych ilościach. Należą tu choćby wyroby jedwabne i choćby automobile. Ale obok wniosek drugi: O ile chodzi o artykuły konieczne, zwłaszcza odzieżowe, to import ich zwiększył się ogromnie do czego przyczyniły się w pierwszym rzędzie obniżone cła. Radowi chodziło w polityce celnej o to, by zniżyć ceny artykułów tych w Polsce — i otworzył wrota importowi.

Wystarczy spojrzeć na wstrząsający w szalony sposób import obuwia, ubrań i bielizny. Zagraniczne wyroby znacznie tańsze konkurują z naszemi, nie tyle jednak w kierunku obniżenia cen, co **w kierunku utrudniania produkcji krajowej.** Ceny ich dostosowywują się raczej do cen wyrobów krajowych, o czem świadczy choćby anormalny stosunek cen hurtowych do en detalicznych (o czem osobno), a nie naodwrót — i wpływ importu na nie jest minimalny. Natomiast import ten zabija produkcję wewnętrzną i zmniejsza pojemność rynku wewnętrznego. Robotnik, który pracuje za wynagrodzeniem wyższem, ale tylko trzy dni w tygodniu, nie może kupić tego, co kupiłby pracując nawet nieco taniej ale przez cały tydzień.

W kraju, w którym produkcja przemysłowa walczy z trudnościami, w kraju stosunkowo mało uprzemysłowionym, otwarcie granic ułatwia konsumentowi nabycie towarów — nawet przy zniżce cen — tylko na **krótki** dystans. Bo przecież trzeba pamiętać, że ten konsument jest także producentem, a zchwilą zmniejszenia jego zdolności produkcyjnych muszą automatycznie zmniejszyć się i jego zdolności nabywcze i konsumcyjne. Zmniejszenie to zaś zastępuje w znacznie szybszym tempie, jest znacznie większe i znacznie dotkliwsze w skutkach, niż możliwość ułatwienia konsumcji przez zniesienie lub zmniejszenie ceł. Dobrze jest, jeżeli obuwie potanieje o 10 procent czy choćby o 2 procent, ale jest źle, jeżeli to potanienie nastąpi tylko przez zalanie naszego rynku obuwiem zagranicznem, a nie przez potanienie naszej produkcji i jeżeli przez to staną nasze fabryki obuwia, a nasi szewcy będą zmuszeni zamykać swe warsztaty. Straci na tem nietylko szewc, ale i kupiec i krawiec, u którego ten szewc nie będzie mógł nic kupić, a temsamem zubożeje w konsekwencji cały rynek wewnętrzny. Nasza produkcja wymaga jeszcze wielkiej pieczołowitości **i to w interesie wszystkich konsumentów** — choćby za cenę niezniżania cen — i choćby za cenę ceł protekcyjnych czy choćby nawet niekiedy prohibicyjnych.

St. Bryła.

Ekonomika Chrześcijańskiej Demokracji.

Aby wniknąć głębiej w ekonomikę Chrześcijańskiej Demokracji, najlepiej jest wykazać cechy charakterystyczne, jakie wyróżniają tę szkołę z pośród innych szkół ekonomicznych.

Dwie odwiecznie zwalczające się w śmiertelnych zapasach szkoły klasyczna i socjalistyczna, w znacznym stopniu, zwłaszcza ta ostatnia, hołduję materjalistycznym poglądom na świat.

W gruncie rzeczy poglądy pierwszego prądu pokrywają się z interesami burżuazji, dla tego to szkołę powyższą inaczej nazywają liberalną, prawowierną, albo kapitalistyczną.

Socjalizm natomiast jest ekonomicznym fundamentem międzynarodowego proletarjatu.

Osławioną zasadą pierwszej jest „laiser faire laiser passer". Wszystko pozostawić naturalnemu biegowi rzeczy, który jest dobry i zmienić się nie da. Wszelka ingerencja rządu w świecie życia gospodarczego jest rzeczą złą i szkodliwą. Każda jednostka w swych działalnościach ekonomicznych posługuje się zasadą celowości i gospodarczości, usiłując uzyskać maximum korzyści przy minimum wysiłku. Wobec tego, że istnieje tu ta przedziwna harmonja we wszelkich poczynaniach ludzkich na polu gospodarczem, przeto wszelka ingerencja rządu staje się zbyteczną, ale mimo tego jest ona również szkodliwą. Państwo nigdy nie posługuje się zasadą gospodarczości, jest ono złym i nieudolnym administratorem.

Najlepiej więc jest, pozostawić całą tą machinę życia ekonomicznego danego państwa samej sobie. Jest to maszynerja od wieków w ruch puszczona i działająca zawsze z niesłabnącą i najdokładniejszą sprawnością.

Po cóż więc w tryby tego mechanizmu wpuszczać fałszywe zgrzyty mieszania się państwa. Jak widzimy, stanowisko liberalizmu jest zasadniczo przeciwstawne wszelkiemu mięszaniu się państwa w sferę działalności gospodarczej prywatnej jednostki, czyli tak zw. etatyzmu.

Wprost przeciwnie socjaliści pragnęliby upaństwowić całą obecną wytwórczość. Odebrać fabryki, kopalnie i wielką własność rolną ich prawym posiadaczom w celu uspołecznienia wszelkiej większej własności prywatnej, co w praktyce doprowadziłoby do **skrajnego etatyzmu.**

Zagadnienie, które powyżej omawiam, jest nieco **skomplikowane i zawiłe, niemniej jednak** jest ono jądrem **współczesnej ekonomiki.**

Chodzi w niem o to, do jakiego stopnia ingerencja rządu w życiu gospodarczem danego społeczeństwa jest korzystną.

W roku 1922 sławny był spór na zjeździe prawników i ekonomistów w Poznaniu, gdzie pewna część teoretyków wychodzących ze szkoły liberalnej kategorycznie sprzeciwiała się wszelkiemu rodzajowi ingerencji państwa — etatyzmowi. Inna zaś część prawników wypowiedziała się stanowczo za etatyzmem.

Najbliższym prawdy okazał się pewien prawnik francuski i pr. Peretjatkowicz, którzy orzekli, że faktycznie: życie zdąża po drodze wypadkowej. Cały szereg instytucji gospodarczych został już dawno upaństwowiony względnie uspołeczniony, przeto zupełna negacja etatyzmu nie pokrywa się z rzeczywistością, a życie zadaje kłam twierdzeniom szkoły liberalnej. Wszak takie gałęzie wytwórczości, jak koleje, poczty, telegrafy, wodociągi, rzeźnie, elektrownie, niektóre kopalnie, przemysł wojenny zostały już w znacznym stopniu upaństwowione, względnie uspołecznione.

Najbliżej rzeczywistości stoi chrześcijański pogląd, który idzie po drodze wypadkowej, przynajmniej w omawianym tu zakresie, opowiadając się za **częściowym etatyzmem.**

Szkoła ekonomiczna chrześcijańska głosi, że sprawę tą nie można rozpatrzyć „ad hoc", lecz do poszczególnych wypadków należy zastosować odmienne kryterjum. Jedne gałęzie wytwórczości powinny ulegnąć etatyzmowi, drugie nie.

Zakłady, gdzie przeważa interes społeczny, winne być upaństwowione. Zakłady, gdzie przeważa interes prywatnej jednostki, powinny nie mieć krępowanej, naturalnej dążności do rozwoju i inicjatywy.

Tak się więc przedstawia stosunek Chrześcijańskiej Demokracji odnośnie do tego tak ważnego zagadnienia. **Idzie on, jak wspomniałem, po drodze wypadkowej szkoły kapitalistycznej i socjalistycznej.**

Obecnie przechodzę do omówienia tych trzech najważniejszych i największych szkół w stosunku **do prywatnej własności,** która jak wiemy, jest kościem tegoczesnego ustroju kapitalistycznego. I tutaj, jak zaraz zobaczymy, droga, po której kroczy szkoła chrześcijańska, jest drogą środkowa.

Droga liberalizmu skręca gwałtownie na prawo i jest za bezwzględną wolna własnością prywatna, bez której życie wytwórcze, zdaniem tej szkoły, jest nie do pomyślenia. Tak jak ryba bez skrzeli, a zwierzę bez płuc, tak i życie gospodarcze narodów bez prywatnej własności absolutnie sie obejść nie może. Własność ta nie powinna być hamowana żadnemi ograniczeniami. Właściciel danej rzeczy ma prawo z nią zrobić, co mu się podoba, może ją zniszczyć, spalić, podarować. Jest on nieograniczonym władca rzeczy posiadanej.

Wprost przeciwne zajmują stanowisko socjaliści. Ich droga skręca gwałtownie na lewo. Prywatna własność nie jest dla nich żadną **świętością, owszem** negują oni, jakoby ta ostatnia miała jakiekolwiek gospodarcze znaczenie. Jest ona raczej źródłem nieszczęść i zatargów socjalnych. Ludzkość nic nie straci, skoro prywatna własność w znacznej mierze zostanie zniesiona. W każdym razie wszelka wielka własność jest tylko źródłem wyzysku nielicznej grupy ludzi wobec ogromu otaczających ich proletarjuszy, a przeto winna być bezwzględnie zniesiona.

Droga Chrześcijańskiej Demokracji, w powyższem zagadnieniu, nie skręca ani w jedną, ani w druga stronę, lecz **kroczy prosto w słoneczna dal.** Jest ona zarazem pomostem między otchłanią, po jednej stronie której rozpostarł się wojujący socjalizm, po drugiej zaś stronie kapitalistyczny liberalizm.

Wyznawcy ekonomji Chrześcijańskiej Demokracji głosza: „Prywatna własność jest i winna być nadal podstawą ustroju gospodarczego społeczeństw, jednakże władztwo dobrami tego świata nie jest i nie może być wieczne ani absolutne. Jest to raczej dzierżawa, ograniczona najrozmaitszemi służebnościami i prawami na rzecz państwa i najbliższego otoczenia".

Do grobu nikt ze sobą nic zabrać nie może. Władztwo prywatnej jednostki nad dobrami doczesnemi wprawdzie istnieje i powinno istnieć, jednakże winno być ono na rzecz dobra ogółu znacznie ograniczone. Pierwszym władcą każdej rzeczy jest Bóg, drugim społeczeństwo, dopiero trzecim... prywatna jednostka.

I znowu to stanowisko jest najbliższe prawdy, albowiem zbliża sie ono bardziej do rzeczywistości. Obecny właściciel nieruchomości nie jest właścicielem w ścisłem tego słowa znaczeniu, albowiem o ile interes publiczny będzie tego wymagał, zostanie on wywłaszczony z posiadania danego objektu, na korzyść ogółu. Skoro państwo wytyka linię kolejową przez teren danego majątku, ziemia na ten cel będzie zagarniętą bez względu na wolę właściciela. Przykładów powyższych, branych z życia, można wyliczyć masę, np. wywłaszczenie przy reformie rolnej, rekwizycja w czasie wojny, pobór do wojska i pobór podatków progresywnych itd. itd.

Kiedy już rozprawiliśmy się z temi najtrudniejszemi problemami ekonomicznemi, jakie są: własność prywatna i etatyzm, przejdziemy z kolei do zagadnień wzgl. łatwiejszych, jakiemi jest między in. tak ważny problem, **jak zagadnienie pracy.**

Szkoły klasyczna i socjalistyczna hołduja materjalistycznemu pojęciu na pracę. Według ekonomiki kapitalistycznej praca jest takim samym towarem, jak i każdy inny. Tworzy się nawet specjalne giełdy, oparte na tych samych zasadach i prawach, jak notowania na zboże lub bydło.

Tak pogańskiemu pojęciu pracy przeciwstawia się kategorycznie szkoła chrześcijańska. O istocie i wartości pracy zdaniem tej szkoły rozstrzyga sam cel. Celem zaś pracy nie jest produkcja, tylko człowiek. Skoro celem pracy jest człowiek, tedy umożliwienie środków do życia każdej jednostce jest dalszym celem pracy, a nie wytwarzanie nowych bogactw. Dlatego o wysokości płac decydować winny konieczne potrzeby utrzymania siebie i swej rodziny, a nie pierwotne prawo podaży i popytu.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na to, że na nadbudowie szkoły chrześcijańskiej powstała u nas partja polityczna Chrześcijańskiej Demokracji, na nadbudowie zaś szkoły klasycznej Związek Ludowo Narodowy i inne ugrupowania zachowawcze, to dojdziemy do wniosku, że **ekonomiczne przesłanki powyżej wymienionych klubów poselskich bardziej się różnia od politycznych.**

Z drugiej zaś strony jedynie na tych ekonomicznych podstawach zrozumieć można istotną różnicę Związku Ludowo-Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji.

Ten, kto tych różnic nie dostrzega, jest analfabetą w dziedzinie ekonomiki.

W świecie ekonomiki burżuazyjnej i socjalistycznej żądzą prawa naturalna, okrutne i zimne — prawa przyrodnicze, nie mające z etyką nic wspólnego. Świat ekonomiki chrześcijańskiej przesiąknięty jest etyką chrześcijańską, która jest alfą i omegą poczynań ludzkich, a więc i w dziedzinie gospodarczej.

O miłości bliźniego nie powinno się zapominać w żadnym wypadku. Tylko ta miłość wzajemna może powstrzymać ludzkość od wzajemnego mordowania się okradania, oszukiwania, wyzyskiwania i podstępu. Na drodze bezwzględności w dążeniu do osiągnięcia celu według takich np. haseł, jak: „drogo sprzedawać, a tanio kupować", cywilizacji świata grozi zupełna degeneracja i upadek.

Najświatlejsi genjusze, największe serca, — zacząwszy od Arystotalesa, Platona po przez Św. Tomasza z Akwintu, Ojców Kościoła, Papieża Leona XIII, skończywszy na czasach obecnych — zawsze z obrzydzeniem patrzeli na procedurę niesłusznego i szybkiego wzbogacenia się kosztem wielu innych.

Sprawiedliwe zarobki, słuszne płace, podniesienie godności pracy fizycznej i umysłowej, oto wzniosłe cele, któremi przesiąknięte być winny każde poczynania ludzkie.

Jerzy Kruszewski.

Z Izby Przemysłowo-Handlowej Grudziądzko-Starogardzkiej.

Warunki przeliczania podstaw markowych na złote dla wymiaru podatku dochodowego. Przedsiębiorstwa nieobowiązane do prowadzenia prawidłowych ksiąg rachunkowych winne dochód wyrażony w markach polskich, a podlegający opodatkowaniu na rok 1925 przeliczyć na złote według przeciętnej wartości złotego z tego okresu czasu, w którym został osięgnięty, a mianowicie według tabeli urzędowej, obejmującej wartość złotego w stosunku do marki polskiej w rozmaitych okresach (tabela do przejrzenia w tut. Izbie). Płatnicy prowadzący prawidłową księgowość zamiast przeracho wania złotego w sposób wyżej podany, mogą ustalić dochód miarodajny dla władz podatkowych na podstawie rocznego bilansu zamknięcia zestawionego w złotych.

W wypadkach zestawienia bilansu otwarcia roku operacyjnego 1923-25 względnie 1924 w złotych w myśl obowiązującego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, przerachowanie kwot markowych należy dokonać przez przeliczenie wszystkich pozycji poszczególnych rachunków na złote po kursie dnia lub też przeliczenie miesięcznych sum poszczególnych rachunków na złote po przeciętnym kursie miesięcznym.

W wypadkach zestawienia książkowego otwarcia roku operacyjnego 1923-24 w markach polskich, złotowy podatkowy bilans zamknięcia na ten rok winien być sporządzony na podstawie obowiązujących przepisów waloryzacyjnych, wydanych dla celów wymiaru podatku na rok podatkowy 1924, z tą jednak zmianą, że zarówno pozostałości początkowe (bilansu otwarcia), jak też pozostałości ostateczne (bilansu zamknięcia) na rachunkach mieszanych (bilansowo wynikowych) obliczać należy według tabeli urzędowej, wydanej w tym celu przez Ministerstwo Skarbu (tabela do przejrzenia w tut. Izbie).

Pobranie państwowego podatku dochodowego od nadwyżki, która powstanie od przeliczenia powyższej kwoty pozostałości rachunków mieszanych (bilansowo wynikowych) w podatkowym bilansie otwarcia roku operacyjnego w porównaniu z bezpośrednio poprzedzającym podatkowym złotowym bilansem zamknięcia, będzie odroczone. Nadwyżka ta zostanie zbilansowana przez wprowadzenie do pasywów tego bilansu pozycji „Różnica pozostałości rachunków mieszanych".

Cło wywozowe na piryty i wypałki pirytowe (purple ore) zostało obniżone na 15 groszy od 100 kg. Piasek i glina, przeznaczona dla kopalń węgla przy przywozie i wywozie wolne są od wszelkich opłat manipulacyjnych.

Konwersja 8-procentowej państwowej pożyczki złotowej z roku 1922 na 8-procentową pożyczkę konwersyjną. Wypuszczone na podstawie ustawy obligacje 8-procentowej pożyczki złotowej z roku 1922 zostaną skonwertowane w ten sposób, że część obligacji wyrażonych w złotych polskich z kuponami, których termin płatności przypada w dniu lub po 1 kwietnia 1925 r., uznaje się za odcinek 8-procentowej pożyczki konwersyjnej równej nominalnej wartości z powyższymi kuponami, opiewanymi na złote. Obligacje 8-proc. pożyczki konwersyjnej będą spłacone w dniu 1 października 1925 r. Część markowa obligacji 8-proc. pożyczki państwowej łącznie z kuponami od dnia 1 kwietnia 1925 r. będzie spłacana w sposób następujący: za część markową opiewającą na 50 000 marek płaci się groszy 50, zaś za część markową, opiewającą na 10 000 mk. — 10 groszy. Przedłożone obligacje zostaną przestemplowane na złote przy odcięciu jednocześnie kuponów markowych. Posiadacze obligacji 8-proc. pożyczki państwowej, którzy nie zgłoszą do dnia 31 grudnia 1925 r. tych obligacji celem wypłaty części markowych — otrzymają we właściwych terminach płatności należność za część markowa i kupony markowe powyższych obligacji według kursu wymiany banknotów markowych na złote.

Wypłatę nazwanej części markowej obligacji pożyczki państwowej i przestemplowanie dokonywać będa do dnia 31 grudnia 1925 r. Izby Skarbowe.

Zmiana ustawy o dniach świątecznych. Z dniem 7 kwietnia 1925 r. wchodzi w życie nowa ustawa dotycząca dni wolnych od zajęć, mocą której dotychczasowa ilość dni świątecznych zostaje uzupełniona przez dodanie następujących świąt: Oczyszczenie Najśw. Marji Panny (2 lutego), 2-go dnia Wielkiejnocy, 2-go dnia Zesłania Ducha św. i 2-go dnia Bożego Narodzenia.

Ustawa w sprawie regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi oraz obrotu obcemi walutami. Rzeczona ustawa zmienia niektóre postanowienia ustawy z dnia 2 marca 1923 r. i nadaje prawo Ministrowi Skarbu do regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznymi oraz obrotu obcymi walutami. Na mocy zacytowanej ustawy Minister Skarbu upoważniony jest do wydawania rozporządzeń w sprawie powyższej do dnia 31 marca 1926 r. Rozporządzenia te dotyczyć mają w szczególności warunków posiadania, nabywania i gromadzenia walut zagranicznych i dewiz, dysponowania, lombardowania i innych obrotów niemi, oraz dokonywania tranzakcji w tych walutach, dalej obrotów walutą polską w stosunku do krajów zagranicznych, wywozu zagranicę walut zagranicznych i dewiz, polskich znaków obiegowych oraz wszelkich papierów wartościowych, wreszcie organizacji kontroli i nadzorów nad całokształtem obrotu pieniężnego z krajami zagranicznymi. Rozporządzenia te dotyczyć nie będą tych posiadaczy walut zagranicznych i dewiz którzy udowodnią, że w sposób legalny otrzymali je bezpośrednio z zagranicy, jednak nie z tytułu eksportu towarów.

Sprostowanie. Wyjaśniamy, że rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 10 lutego 1925 r. co do zmiany przepisów o opłatach stemplowych od obligów nie dotyczy opłat stemplowych od koncesji do prowadzenia domów bankowych lub kantorów wymiany.

Opłaty za paszporty zagraniczne zostały zmienione i wynoszą: za zwykły paszport zagraniczny 250 zł., za ponowne zezwolenie na wyjazd zagranicę 250 zł., za wielokrotny paszport zagraniczny bez obowiązku każdorazowego uzyskania zezwolenia na ponowny wyjazd 750 zł., za ulgowy paszport na wyjazd zagranicę w celach handlowych 25 zł., za ulgowe zezwolenie na ponowny wyjazd w tychże celach 25 zł., za ulgowy paszport na wyjazd za granicę w celach naukowych, społecznych, brania udziału w międzynarodowych zjazdach i leczenia się 20 zł., za ulgowe zezwolenie na ponowny wyjazd w tychże celach 20 zł., paszport żeglarski 3 zł. Robotnicy i osoby, udający się za granicę w celach zarobkowych, otrzymują paszporty bezpłatne przy posiadaniu wymaganych dowodów. Przytem zwracamy uwagę, że paszporty wielokrotne wydawać moga Starostwa oraz Magistraty miast wydzielonych, wszystkie inne paszporty, jak dotychczas, Województwa.

Zwolnienie od cła eksportowanych nasion, zbóż jarych, wyjaśniamy, że osoby, ubiegające sie o wolny od cła wywóz nazwanych nasion, winne wnieść do Ministerstwa Skarbu przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych podanie z wskazaniem urzędu celnego, przez który zamierzony jest wywóz nasion, ilości wywożonych nasion (podać przytem należy również ilość

workόw), nazwiska i miejsca zamieszkania eksportera i odbiorcy, prócz tego należy dołączyć: zaświadczenie wystawione przez Wydział lub też Sekcję Nasienną właściwej Izby Rolniczej, względnie Towarzystwa Rolniczego, że przeznaczony do wywozu towar jest kwalifikowanym materjałem nasiennym, oraz 2 worki plomb, któremi wywożone worki muszą być oplombowane.

Różne. Zawiadamiamy, że Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej we Władywostoku obecnie nie istnieje i że jedynym przedstawicielstwem polskiem na sowieckim Dalekim Wschodzie jest Ekspozytura Delegacji R. P. w Chabarowsku.

Nasze placówki konsularne na terenach zagranicznych uskarżają się, że firmy polskie zwracają się do powyższych placówek z żądaniem starania się o wyczerpujące wiadomości i oferty z najrozmaitszych dziedzin gospodarczych, co pociąga za sobą duży wysiłek tak ze strony Poselstw i Konsulatów, jak i poszczególnych urzędów i firm państw obcych. Zdarza się jednak często, że nasze firmy pozostawiają później sprawę w kompletnem zawieszeniu, lub nie uwzględniając ofert, nadsyłają krótkie odpowiedzi, które nie dają naszym placówkom nawet możności usprawiedliwienia w delikatny sposób odrzucenia oferty, nadesłanej przez firmę zagraniczną. Wobec powyższego upraszamy sfery zainteresowane o możliwie dokładne umotywowanie odrzuconych ofert celem uniknięcia nieporozumień i sprostowania nieprzychylnej opinji tamt. sfer gospodarczych o kupiectwie polskiem.

Wezwanie do składania ofert. Rejonowe kierownictwo Intendentury w Łodzi odda w drodze nieograniczonego przetargu publicznego dostawę mięsa wołowego, wieprzowego i baraniego na czas od 1 maja do 31 lipca 1925 r. od 1200—2500 kg. dziennie. Oferty na części dostawy są dopuszczalne. Termin składania ofert do dnia 31 kwietnia br. godz. 10.

Rejonowe Kierownictwo Intendentury w Grudziądzu odda w drodze nieograniczonego przetargu ofertowego dostawę tłuszczu, mięsa wołowego, wieprzowego, baraniego i cielęcego na czas od 1 maja do 31 lipca 1925 r. Przetargi odbędą sie w Grudziądzu dnia 6 bm., Chełmno 8 bm., Chojnice 15 bm., Starogard 17 bm.

Dział zagraniczny. Niemcy. Bank Rentowy w Niemczech ogłosił, że noty opiewające na 50 mk. rent. z datą wystawienia 1 listopada 1923 r. zostaną z dniem 30 września 1925 r. cofnięte z obiegu. Po upływie wspomnianego terminu ustaje obowiązek Banku Rzeszy do wymiany cofniętych z obiegu not.

Prasa berlińska podaje następującą wiadomość: Obowiązek Banku Rzeszy do ściągniecia wywołanych w dniu 22 marca 1924 r. banknotów państwowych á sto biljonów i á 10 biljonów marek upływa z dniem 20-go kwietnia 1925 r. Przypominamy zainteresowanym, że śpiesznie należy wysłać posiadane banknoty, tak, aby one wpłynęły do głównej kasy Banku Rzeszy najpóźniej do dnia 20 kwietnia 1925 r.

Kanada. Podajemy do wiadomości zainteresowanych, że władze celne Kanady wydały rozporządzenie opakowania towarów importowych z Europy, a złożonego ze słomy i siana, używanego najczęściej przy przesyłaniu butelek, szkła itp. artykułów. W myśl tego rozporządzenia przesyłkom w wspomnianem opakowaniu towarzyszyć musi świadectwo weterynarza, stwierdzające, że siano, słoma czy też inne rośliny zwykle używane na paszę dla bydła wolne są od zarazków pryszczycy, albo że opakowania te zostały poddane odpowiedniemu procesowi dezynfekcyjnemu w celu usuniecia tychże zarazków. W razie braku wspomnianego zaświadczenia władze celne upoważnione są do rozpakowania towaru i zniszczenia opakowania. Koszty związane z powyższem ponosi wysyłający.

Węgry. Międzynarodowe Targi Wschodnie w Budapeszcie. W stolicy Węgier odbędą się w kwietniu br. (od 18—28) Międzynarodowe Targi, urządzone staraniem tamtejszej Izby Przemysłowej i Handlowej przy wydatnem poparciu węgierskiego Ministerstwa Przemysłu. Izba Handlowa Polsko-Węgierska w Warszawie uzyskała cały szereg ulg dla wystawców i zwiedzających, a mianowicie 50 proc. zniżki na wizach w terminie od 15 do 30 kwietnia, 50 proc. zniżki na linjach kolejowych węgierskich, 33 proc. zniżki na linjach kolejowych czechosłowackich. Osoby pragnące wziąć udział w tych targach otrzymać mogą od Izby Polsko-Węgierskiej legitymację w cenie zł. 4,50. Legitymacje te uprawniają do otrzymania wyżej wymienionych ulg. Posiadaczę legitymacji targów będą mogli w czasie od 18 do 28 kwietnia przekroczyć granice Węgier w następujących punktach: Szentgotthard, Sopron, Pozsonyligetfalu, Szob, Salgotarjan, Hidasmenetti, Komarom, Satoraljaujhely, Kötegyan, Szeged, Kolebia itd. Prócz tego Izba Polsko-Węgierska zajęła się zorganizowaniem wspólnej wycieczki kupców i przemysłowców polskich na wystawę i w tym celu zamówiła wagony bezpośredniej komunikacji, oraz odpowiedni hotel w Budapeszcie. Sfery gospodarcze Rzeczypospolitej Polskiej, które dążą w dobie obecnej do opanowania rynków zagranicznych i zapewnienia artykułom swej produkcji zbytu, nie omieszkają zgłosić liczny udział bądź w charakterze wystawców, obsyłając wystawę eksponatami, bądź też w charakterze widzów. Ponieważ nawiązanie ścisłych stosunków handlowych z Węgrami należy uważać nietylko za pożądane lecz i konieczne, przypuszczamy przeto, że sfery zainteresowane w zrozumieniu własnych korzyści skorzystają z nadarzającej się okazji i odwiedzą targi, aby zapoznać się gruntownie z zapotrzebowaniem rynku węgierskiego i wymaganiami tamtejszych nabywców oraz w celu nawiązania bezpośredniego kontaktu z węgierskiemi sferami gospodarczemi. Osoby, pragnące brać udział w wycieczce, winne zgłosić najpóźniej do dnia 10 kwietnia 1925 do Izby Handlowej Polsko-Węgierskiej (Warszawa, Boduena 4) swoje deklaracje składając przytem równocześnie paszporty krajowe, oraz zaświadczenie kwalifikacyjne Komisarjatu (i pozwolenie z P. K. U. do lat 28) wraz z fotografją. Koszta wycieczki wynoszą 250 zł. od osoby; zaliczkę w wysokości 100 zł. wysyłać na konto Izby Handlowej w P. K. O. nr. 3650.

Do przejrzenia w tut. Izbie: Sprawozdanie placówki polskiej w sprawie bilansu handlowego Francji za r. 1924.

Do każdego zapytania, skierowanego do tut. Izby, należy dołączyć opłaconą kopertę na odpowiedź, o ile zapytanie nie pochodzi od zarejestrowanych w naszym okręgu przemysłowców i kupców.

Grudziądz, dnia 9 kwietnia 1925 r.

Izba Przemysłowo-Handlowa Grudziądzko-Starogardzka.

Naczelna Rada Kupiectwa Rzeczypospolitej.

(Wywiad z prezesem Towarz. Zw. Kup. na Pomorzu p. Marchlewskim)

Polskie kupiectwo przeżywa obecnie niezmiernie doniosłe chwile. Pięcioletni owoc wytężonej organizacyjnej pracy dojrzał wreszcie.

W tych dniach na ogólnym zjeździe kupiectwa polskiego w Warszawie stworzono naczelny organ organizacji kupieckiej pod nazwą **Naczelna Rada Chrześcijańskiego Kupiectwa Rzeczpospolitej Polskiej.**

Pragnąc bliżej zapoznać naszych czytelników z charakterem naczelnej organizacji kupiectwa oraz jej ustrojem, udaliśmy sie do prezesa Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu p. **Marchlewskiego**, który brał wybitny udział w organizowaniu tej instytucji na zjeździe w Warszawie.

Na pytanie: **Co pan prezes może nam zakomunikować o świeżo powstałej Naczelnej Radzie Kupieckiej?** P. prezes Marchlewski dał następującą odpowiedź:

Naczelna Rada Kupiectwa Rzeczpospolitej Polskiej (chrześc.) ma być jednolitym wyrazem dążeń i życzeń całego chrześcijańskiego kupiectwa w kraju. Chodzi o to, by rząd otrzymywał z kompetentnego źródła uzgodnione postulaty odnośnie do polityki wewnętrznej jak i zewnętrznej, a przedewszystkiem o stworzenie poważnej reprezentacji w Warszawie, któraby w zasadniczych sprawach gospodarczych, podatkowych i ustawodawczych mogła odrazu zareagować w imieniu całego kupiectwa.

Brak takiej organizacji był głównym powodem niedostatecznej oceny interesów polskiego kupiectwa, głosy którego były częstokroć przez rząd nieuwzględniane tylko dla tego, że z innej strony nadchodziły postulaty kupiectwa zupełnie odmiennego zdania.

Na wzorach organizacji naczelnych władz rolniczych i przemysłowych wzorowana jest Naczelna Rada Kupiectwa.

Jakie są bliższe zadania wspomnianej instytucji?

W zakres jej działalności wchodzi reprezentacja handlu polskiego wobec rządu, ciał ustawodawczych i społeczeństwa.

Dążeniem jej będzie stałe utrzymywanie kontaktu ze wszystkiemi ministerstwami, ażeby zapewnić wpływ handlu przy wykonywaniu najrozmaitszych pociągnięć w polityce gospodarczej, jak najsilniejszej reprezentacji w sejmie i senacie przez własnych posłów i utrzymywanie bezpośredniego kontaktu z różnemi klubami, którym dostarczać się będzie potrzebnego materjału i opinji, wreszcie ścisła współpraca ze społeczeństwem polskiem, nad unarodowieniem i wzmocnieniem stanu posiadania naszego handlu polskiego. We wszystkich trzech kierunkach praca ta musi iść odrazu jednolicie, gdyż tylko wypełnienie całego tego programu zapewnia naprawę obecnych ciężkich warunków, w jakich się znajdujemy.

Okazało się bowiem, że oddanie swoich interesów jakimkolwiek organizacjom pokrewnym o charakterze mieszanym, chybiły zupełnie celu i nie zdobyły dla postulatów handlu tego posłuchu, na jakie postulaty tej dziedziny wytwórczości również z punktu widzenia państwowego i ogólno społecznego zasługują. Mam tu na myśli przynależność do centralnego Związku Górnictwa, Przemysłu, Handlu i Finansów.

Jaka jest geneza powstania Naczelnej Rady Kupiectwa, oraz na jakich niższych organizacjach jest ona oparta?

Pertraktacje o stworzenie naczelnej Rady Kupiectwa polskiego ciągną się już od całego roku.

Z początku trudności, które stały na przeszkodzie uzgodnienia interesów handlu trzech poszczególnych dzielnic, w których handel swoiście się rozwinął, natrafił, zdawałoby sie na nieprzezwyciężone trudności.

Przypomnę tu tylko sprawę monopolu tytoniowego, gdzie kupiectwo małopolskie wbrew stanowisku kupiectwa poznańskiego i Kongresówki opowiedziało się za monopolem. Wobec czego znalazł się rząd w trudnej sytuacji. Trzeba było całego szeregu posiedzeń i długich pertraktacji, ażeby uzgodnić statut Rady i uznać ją za najwyższą władzę naszego handlu przez wszystkie związki i organizacje.

Podział wpływów i rozdział mandatów, których Rada liczy 32 na poszczególne dzielnice, był bardzo trudny z uwagi na to, że postęp organizacji zawodowej w poszczególnych dawnych zaborach przedstawia się zupełnie odmiennie. Oczywiście najlepiej zorganizowaną jest była dzielnica pruska, obejmująca związek pomorski liczący z górą 34 towarzystw filjalnych, okręg nadnotecki z siedzibą w Bydgoszczy, wielkopolski z siedzibą w Poznaniu i śląski — w Katowicach.

Każde z powyższych czterech organizacji liczy po kilkadziesiąt towarzystw filjalnych, będących w ścisłej zależności i współpracy od swej centrali w każdej z 4 siedzib związków kupców zachodniej Polski mamy doskonale zorganizowane sekretarjaty, na czele których stoją wybitne siły ekonomiczne, kontakt między towarzystwami a centralą jest bardzo bliski ze względu na organ związkowy, który organizacje te co dwa tygodnie wydają, oraz kierownika objazdowego, który stale jest w drodze i przeważnie codzień w innem mieście wygłasza referaty o zagadnieniach bieżących, interpretuje ustawy, kieruje obroną interesów lokalnych danego towarzystwa i przynosi opinje do zarządu. Zarząd na zasadzie zebranego materjału wydaje ostateczne orzeczenia. Jest więc zagwarantowana ścisła kontrola pracy, znajdująca wyraz w tem, że towarzystwa muszą odbywać co 1 miesiąc zebranie oraz uiszczają się ze składek i świadczeń.

Jednem słowem są to wszystko żywotne ośrodki pracy i myśli kupieckiej, a nie tylko papierowe manekiny. Jeżeli teraz dodam, że wszystkie te cztery związki w b. zaborze pruskim tworzą między sobą radę, mającą za cel uzgodnienie zapatrywań tych czterech organizacyj wobec Naczelnej Rady, to jest jasno zrozumiałem, że b. zabór pruski doszedł po pięciu latach do szczytu doskonałości organizacyjnej. Wyrazem tego jest zresztą powaga i wpływy, jakie kupiectwo dzięki tej organizacji coraz więcej uzyskuje i zrozumienie, że każdy obywatelsko rozumujący kupiec nie powinien stronić od organizacji, a dalej, że mimo olbrzymich świadczeń jakich wymaga utrzymanie tego aparatu, budżety poszczególnych organizacyj polegające na dobrowolnych świadczeniach są zrównoważone.

O ile chodzi o b. zabór rosyjski, to na czoło wysuwa się tam stowarzyszenie kupców polskich w Warszawie z doskonale i precyzyjnie pracującym sekretarjatem na czele. Związek ten cieszy sie dużą powagą i wpływem w stolicy (mieści się on we własn. wspaniałym gmachu przy ul. Szkolnej nr. 10).

Organizacyjnie obejmuje ono kilkadziesiąt oddziałów w Kongresówce i na kresach wschodnich, jednakże szereg oddziałów ze względu na odległość prowadzi byt finansowo niezależny, tworząc własne pododdziały jak np. Łódź, Częstochowa, Równo, Wilno i Lublin.

Najmniej organizacyjnie postąpiła Małopolska, gdzie mamy tylko większe zawiązki organizacyjne w Krakowie tak zw. Kongregacja Kupiecka z kilkoma oddziałami okolicznych miast i we Lwowie, gdzie są dwie organizacje wzajemnie ze sobą rywalizujące i nie utrzymujące ze sobą żadnego kontaktu.

Najbliższem zadaniem kupiectwa małopolskiego będzie powołanie do życia silnej organizacji z oddziałami wszystkich miast Małopolski.

Jaki jest ustrój i od kiedy rozpoczyna swoją działalność wspomniana instytucja?

Na byłą dzielnicę pruską przypada mandatów 12, z czego na związek pomorski przypada 3 mandaty, nadnotecki 2 mandaty, poznański — 4, śląski 3 mandaty. Na Kongresówkę przypada 14 mandatów, na Małopolskę 6.

Naczelna Rada gwarantuje związkom nienaruszalność terytorjalną, to znaczy, że żadne inne organa nie będą mogły do niej wejść bez zgody organizacji, która daną dzielnicę reprezentuje.

Aczkolwiek inauguracyjne posiedzenie i formalne rozpoczęcie działalności Rady ma nastąpić dopiero w Grudziądzu z okazji I Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu w czasie której zwołuje się wszechpolski zjazd kupiecki, to właściwie biorąc, Naczelna Rada już obecnie rozpoczęła swą pracę. Czego dowodem są świadczenia, wpływające na rzecz tej instytucji już od 1 kwietnia br., dalszym widomym znakiem tej działalności jest wysłanie posła Warchalskiego, któremu Minister Przemysłu i Handlu na wniosek Naczelnej Rady przyznał charakter eksperta handlowego własnym sumptem do Berlina, gdzie nieocenione oddaje on usługi przy zawieraniu traktatu z Niemcami.

Wreszcie wystąpi Rada jeszcze w kwietniu z własnym projektem odnośnie podatku przemysłowego na pierwszej konferencji handlowej, którą zwołuje minister Kiedroń na 25 kwietnia br. do Warszawy. W ramach swych delegacji będą nadawały związki kupieckie sekcjom branżowym mandaty dla ochrony interesów branżowych.

Idealnem rozwiązaniem tego problemu będzie stworzenie sekcji branżowych, ogólno polskich, przy Naczelnej Radzie dla wszystkich branż handlowych za pośrednictwem i przy współpracy odnośnych związków.

Tak mniej więcej przedstawia się stadjum organizacji wszechkupieckiej, które ma wszelkie dane zająć wśród naczelnych organizacji dominujące stanowisko i skierować rozwój handlu polskiego na właściwe drogi. Zjazd kupiectwa polskiego w Grudziądzu, gdzie ostatecznie nastąpi zbratanie się wszystkich organizacji kupieckich, będzie olbrzymią manifestacją handlu polskiego poraz pierwszy występującego w zwartych szeregach jednolitej organizacji. W cichej, mrówczej pięcioletniej pracy dokonano naprawdę wielkiego dzieła.

Mało kto zdaje sobie sprawę z doniosłości tego co zrobiono. Scementowanie organizacji kupieckich poszczególnych dzielnic ma dla rozwoju naszej wytwórczości olbrzymie znaczenie. Tylko w ten sposób kupcy z jednej dzielnicy zapoznają się gruntownie z cyklem produkcji i pośrednictwem reszty Rzplitej.

Prócz gospodarczego znaczenia pakt ten ma także wielkie plusy w kierunku uspołecznienia i uobywatelnienia, a także w kierunku podniesienia ogólno towarzyskiego poziomu kupców polskich, którzy pod wpływem tak sprężystej organizacji nabiorą większego rozmachu dla ekspansji polskiego handlu za granicę.

J. Kr-ski.

Hodowla na Pomorzu.

— HODOWLA NA POMORZU. Pierwsza Wystawa Pomorska, która ma się odbyć w Grudziądzu (od 26 czerwca do 6 lipca br.) ma za zadanie wykazanie innym dzielnicom R. P. stan Hodowli przemysłu rolniczego na Pomorzu. Dla orjentacji musimy zapoznać ogół rolników ze stosunkami hodowlanemi, panującemi na Pomorzu.

Konie. Dominujący na Pomorzu od roku 1880 typ zachodnio - pruskiego konia półkrwi szlachetnej, stworzony na podkładzie krwi wschodnio - pruskiej i trakeńskiej, a podtrzymywany przez rząd pruski jako jedno z najważniejszych w państwie niemieckiem źródeł zaopatrywania armji w remontę, ustąpił później w dużej mierze miejsca koniowi cięższemu, wytworzonemu drogą niewłaściwych krzyżówek.

Według danych statystycznych było na Pomorzu koni w roku 1920 (1. 4.) 138 385, w roku 1920 (15. 12.) 131 045, w roku 1921 (30. 9.) 145 786.

Opierając się na danych komisji licencyjnych, stosunek procentowy poszczeg. ras w pogłowiu końskiem na Pomorzu, przedstawia się mniejwięcej następująco: 90 procent bastardów różnolitych, przeważnie z domieszką zimnej krwi, 1 procent koni zimnokrwistych czystej krwi reńsko - belgijskiej, 9 procent koni pół krwi szlacheckiej (6 proc. zachodnio - pruskiej, 2 procent wschodnio - pruskiej, 0,5 proc. poznańskiej, Hannowerskiej itp.) 0,5 procent fryzyjskiej, holsztyńskiej itp.

Najmniej reprezentowaną jest hodowla pełnej krwi.

Pomorski koń półkrwi szlachetnej ma około 70 procent zawartości pełnej krwi angielskiej. W roku 1920 utworzono przez Pomorską Izbę Rolniczą organizację hodowlaną, pod tytułem Pomorski Związek Hodowców Koni Szlachetnej Półkrwi, który zmierza do odrodzenia, ustalenia i ujednostajnienia hodowli konia szlachetnego półkrwi, drogą doboru materjału racjonalnego wychowu i drogą zebrania sztuk odpowiednich do ksiąg rodowych, z wykluczeniem koni krwi wschodnio - fryzyjskiej, oldenburskiej i holsztyńskiej lub z domieszką tejże. Związek wspomniany liczy obecnie 482 członków posiadających 104 ogierów i 1471 klaczy zapisanych do pomorskiej księgi stadnej.

Ogiery zimnokrwiste są rozrzucone po calem Pomorzu, głównie jednak w powiatach o glebie cięższej. Właściciele takowych nie używają ich do uprawiania hodowli w czystości krwi, lecz przeważnie do krzyżowania z klaczami krwi szlachetnej.

Wśród pomorskiego pogotowia końskiego znajduje się też materjał czystej krwi reńsko - belgijskiej, pozostały z czasów panowania pruskiego, importowany z Nadrenji względnie Belgji. Celem popierania hodowli koni konia zimnokrwistego (belga) powstał specjalny związek hodowlany, który liczy obecnie 62 członków z 32-ma ogierami i 262 klaczami przyjętemi do odnośnej księgi stadnej.

Hodowla koni w ręku małorolnych przedstawia się na Pomorzu gorzej, niż w gospodarstwach większych. Konie półkrwi szlachetnej lub zimnokrwiste bez domieszki obcej krwi, stanowią w gospodarstwach włościańskich znikomy odsetek.

Naogół rolnicy pomorscy ujawniają nieustannie tendencję w kierunku hodowli konia zimnokrwistego względnie do wychowania konia ogólno użytkowego i wcześnie dojrzewającego.

Ważnym czynnikiem ku podniesieniu pomorskiej hodowli koni jest państwowe stado ogierów w Starogardzie, składający się z 146-ciu ogierów. W liczbie tej reprezentowane są ogiery: 4 pełnej krwi angielskiej, 8 z Berbeck- 19-tu z Graditz, 5-ciu z Traken. 43 wschodnio - pruskie, 20 zachodnio-pruskich (Pomorza), 32 wielkopolskich, 2 hannowerskich, 7-miu Norfolk Brettonów, Oldenburskich 4. i Reńsko - belgijskich 2.

Ogiery stada państwowego działają od stycznia do lipca na stacjach kopulacyjnych, rozłożonych po całem Pomorzu. Jako czynnik doniosłej wagi uważać należy perjodyczne licencje prywatnych ogierów. Akt licencyjny upoważnia do odstanawiania obcych klaczy. W ciągu roku 1924 zalicencjonowano 136-ciu ogierów (5 pełnej krwi 99-ciu półkrwi szlachetnej. 32 zimnej krwi. W dziale hodowlanym na Wystawie rolniczej będzie prawdopodobnie reprezentowanych około 30-tu stad, które wystawią do 150-ciu koni.

Bydło. Jednolity kierunek hodowli bydła panuje na Pomorzu mniej więcej od lat 30-tu. Około 1880 roku rozpoczął się okres importowania czarno-białego bydła nizinnego, z Holandji i Wschodniej Fryzji. Bydło to, odpowiadające najlepiej warunkom gospodarczym i przyrodniczym, wyparło z biegiem czasu inne rasy opanowując całą ziemię pomorską. W roku 1887 utworzono związek hodowlany, który wśród pokrewnych organizacji Rzeszy niemieckiej zajmował poważne stanowisko i wywierał wybitny wpływ na rozwój włościański hodowli. Stan bydła rogatego w obecnych granicach województwa pomorskiego jest następujący: W roku 1920 (1. 4.) 353.541., w roku 1920 (15. 12.) 371.530, w roku 1921 (30. 9.) 399.554.

Ilość obecna dochodzi już do liczby przedwojennej. Jakość dorównywuje już stanowi przedwojennemu, częściowo przewyższa go pod względem dzielności użytkowej.

Ziemia pomorska, posiadająca w dziedzinie bydła rogatego najwybitniejszy materjał w Państwie, stanie się dla Polski tem czem dla Niemiec są Wschodnie Prusy. W uznaniu potrzeby zaopatrzenia krajów w niezbędne dla podniesienia hodowli rozpłodniki doborowe, zrzeszono materjał hodowlany w odpowiednią organizację hodowlaną pod nazwą „Pomorskie T-wo Hodowców bydła nizinnego czarno-białego.“

T-wo. w skład którego wchodzi 169-ciu członków czyni obór licencyjnych 197 stadników, 4900 krów wpisanych do ksiąg rodowodowych, dąży do ujednostajnienia i wyrównania czarno - białego bydła nizinnego celem osiągnięcia jednolitego typu, dobrej mleczności, połączonej z piękną i silną budową ciała i zdolnością opasową.

Większość dóbr zarodowych stoi na wysokim poziomie hodowlanym i stanowi źródło produkcji pierwszorzędnego materjału rozpłodowego. Towarzystwo urządza periodycznie, wiosną i jesienią każdego roku większe przetargi bydła rozpłodowego, które się cieszą wielkiem powodzeniem.

Obory związkowe podlegają obowiązkowo akcji tępienia gruźlicy, prowadzonej przez Pom. Izbę Rolniczą według nowoczesnych wymagań. Prace w związku hodowlanym dopełnia gęsta sieć kółek kontroli mleczności stojąca pod egidą wspomnianego związku. Kółka rozwijają się nadzwyczaj pomyślnie i mają za cel indywidualne zastosowanie karmy podnosić możliwie tanio do granic wysokiej mleczności poszczególnych krów i umożliwić selekcjonowanie sztuki najbardziej wartościowe — najlepiej wyzyskujące paszę — niezaniedbując budowy ciała i zdrowotności. Przeciętna mleczność krów pomorskich wynosi obecnie 3124 klg. mleka, 3,10 proc. tłuszczu.

Pomorska hodowla bydła będzie na Pomorskiej Wystawie Rolniczej poważnie reprezentowana. Stosunki włościańskiej hodowli ulegają stopniowo polepszeniu pod wpływem pracy oświatowej, licencjonowaniu stadników, urządzaniu pokazów, premjowań, odznaczeń lepszych hodowców, urządzenia stacji buhaji zarodwych itp.

Mleczarstwo. Mleczarstwo na Pomorzu przed wojną stało na bardzo wysokim poziomie. Cenione i poszukiwane było na rynkach berlińskich jak i w centrach przemysłowych b. Kongresówki tzw. pomorskie masło, które wywołało nawet poważną konkurencję dla krajów wytwarzających przedmioty nabiałowe. Nic też dziwnego, że przemysł mleczarski na Pomorzu rozwijał się szybko i powstawały coraz to liczniejsze mleczarnie różnego typu i charakteru.

Przeważnie mleko przerabiane na masło i tylko niewielka część na sery tłuste, mleko chude służyło do wyrobu serów chudych, znajdując szerokie uznanie wśród robotników fabrycznych. Z chwilą oderwania się Pomorza od ziem niemieckich jak również wojny, mleczarstwo znacznie w swej wartości się obniżyło. Ilość przetwórni zmniejszyła się tak samo i przeróbka mleka spadła o 50 procent w stosunku do czasów przedwojennych. Na zmniejszenie to złożyło się przedewszystkiem ubytek bydła a zatem brak paszy i stosunki ekonomiczne. Dziś uległo w znacznej mierze zmianie i to w kierunku dodatnim. Poprawa waluty, stosunki polityczne jak i ekonomiczne pcimęły hodowle naprzód ożywiły mleczarstwo zaczęto się więcej interesować tą dotychczas zaniedbaną gałęzią przemysłu rolnego, a dającego obecnie duże korzyści, przysparzającą płynnej gotówki w okresie braku obiegowej waluty i kredytu. Mleczarstwo pomorskie będzie miało sposobność na Wystawie w Grudziądzu przedstawić swoje wyroby i iść w zawody z innymi byłemi dzielnicami Rzeczypospolitej. Dla orjentacji zainteresowanych tą gałęzią przemysłu rolnego przedstawimy w krótkim zarysie na Pomorzu stan mleczarstwa. Większość mleczarń znajduje się wzdłuż żyznych nizin doliny Wisły, tam przemysł mleczarski najwięcej się rozwinął, mniej natomiast w skrajnych powiatach przyległych do granic Niemiec. Powodem rozwoju są znakomite warunki fizjograficzne i pomyślna konjunktura ekonomiczna. Mleczarnie pomorskie są różnego typu, większość ich jest w rękach prywatnych przedsiębiorców, prócz tego są i spółdzielnie. Stan liczbowy przedstawiłby się następująco: na 183 mleczarń ogółem jest 108 w rękach prywatnych, 75 jako spółdzielnie, prócz tego jest cały szereg nieuruchomiony z różnych przyczyn.

Przeróbka nabiałowa jest różna, zależnie od okolic i stosunków ekonomicznych, przeciętnie wynosi od 3 do 4 tys. litrów mleka dziennie, są jednakże i większe przerabiające po 8 tysięcy litrów dziennie. Pomorskie mleczarnie są naogół urządzone nowocześnie, niektóre jednakże muszą być obecnie cośkolwiek zreorganizowane, biorąc pod uwagę wojnę podczas której zostały częściowo zdewastowane.

Trzoda chlewna. Hodowla trzody chlewnej na Pomorzu osiągnęła dość wysoki poziom. Hodowla ogranicza się do dwóch ras, a mianowicie angielskiej, Yorkshirów hodowanych dawniej pod nazwą białej szlachetnej świni niemieckiej, oraz białej rasy uszlachetnionej krajowej, która powstała dzięki umiejętnemu krzyżowaniu z Yorkshirami. Te dwie rasy dominują dziś na Pomorzu. Stan liczbowy świń przedstawia się w obecnych granicach województwa pomorskiego następująco:

W roku 1920 (1. 4.) — 344,181, w roku 1920 (15. 12.) — 420,393, w roku 1921 (30. 9.) — 466 932.

P. I. R. powołała już w roku 1923 do życia organizację hodowlaną pod nazwą „Pomorski Związek hodowców trzody chlewnej“

Celem T-wa jest dążenie do podniesienia trzody chlewnej białej uszlachetnionej rasy krajowej „chłapouchy“ i białej wielkiej rasy angielskiej typu Yorkshir w kierunku uszlachetnienia i poprawienia tak form zewnętrznych przy zachowaniu budowy, jak i zdolności opasowej, płodności, przystosowania do klimatu, wyzyskania karmy, polepszenia jakości mięsa, odporności na choroby, szybkiego wzrostu i wczesnego dojrzewania. Związek urządza dwa razy w roku (wiosną i jesienią) łącznie z przetargami hodowlanemi T-wa Hod. Bydła licytację knurów i macior. Produkcja trzody chlewnej rozwija się obecnie bardzo pomyślnie. Do podniesienia hodowli trzody chlewnej wśród gospodarstw małorolnych przyczyniają się w poważnym stopniu stacje knurów, urządzane przez Pom. Izbę Rolniczą.

Owce. Pomorze przoduje w Rzeczypospolitej pod względem ilości owiec i rozwoju ich hodowli. Większa własność hoduje przedewszystkiem Marynosy u gospodarzy małorolnych znajduje się dosyć poważna ilość owiec krajowych tubylczych krajowych i bronzowej owcy krajowej.

Podczas rozkwitu hodowli owiec cienko - runnych Pomorze produkowało bardzo szlachetną wełnę, jednak wskutek spadku cen wełny przed wojną, a wzrostu cen mięsa, hodowla owiec na Pomorzu poszła w kierunku zwiększonej produkcji mięsa z pomijaniem większej produkcji wełny i z mniejszem uwzględnieniem jakości runa. Zniknęły owczarnie Elektoraly i Negretty, pozostało kilka owczarń Rambouilletów, reszta przerzuciła się Prekosy tu i ówdzie spotyka się stada owiec angielskich. Owczarnie Merynosowe są dość silnie przekrzyżowane z krwią angielską, która i teraz jeszcze przejawia się w dużej mierze w niektórych stadach

W ostatnich kilku latach przedwojennych wśród warunków dla hodowli owiec, a szczególnie produkcji wełny, najniekorzystniejszych powstał nowy kierunek krzyżowania Merynosów z Lestrem, co miało doprowadzić do szybszego rozwoju owcy, do ulepszenia figury i podniesienia produkcji mięsa a pogrubienia wełny.

Hodowla owiec podnosi się stale pod względem ilościowym i jakościowym.

Aby zapobiec dzikiej hodowli owiec i zarzucenia rynku materjałem hodowlanym małowartościowym, wprowadziła Pomorska Izba Rolnicza kwalifikację wzgl uznawanie owczarń zarodowych. Uznawanie owczarń zarodowych, elity, ma na celu publiczne oznaczenie tych hodowli, których prawidłowe prowadzenie oraz czystość kierunku hodowlanego stwierdziła na miejscu komisja rzeczoznawców.

Owczarnie uznane i ogłoszone przez Izbę za czołowe stanowią elitę wśród owczarń cienko runnych są dla reszty owczarń przykładem kultury hodowlanej i jednocześnie najwłaściwszem źródłem nabywania tryków rozpłodowych, wywierają one ogromny wpływ na jakościowy rozwój ogólnego pogłowia owczego, dzięki produkcji doborowych tryków, któremi zaopatruje inne owczarnie. Uznanych przez P. I. R. 7/2 typu Rambouilleta w kierunku wybitnie wełnistym, 4 Merynoprekosy w kierunku wełnisto-mięsnym i jedna w kierunku mięsno - wełnistym. Sprzedaż tryków w ilości około 400 szt. rocznie odbywa się zwykle w maju i czerwcu częściowo drogą licytacji, a częściowo z wolnej ręki. Owczarnie czołowe będą na wystawie w Grudziądzu wystawione. Hodowla owiec wśród gospodarstw małorolnych jest pod względem typu różnolita i znajduje się obecnie w stadjum organizacji.

Drobny inwentarz. Hodowla ptactwa zaczęła się na Pomorzu rozwijać należycie kilka lat przed wybuchem wojny, za pomocą lokalnych kółek hodowlanych.

Owocem działalności tych kółek było pewne ograniczenie ilości hodowlanych ras. Z pomiędzy kur wybiły się na pierwszy plan Orpingtony żółte, Wyandoty białe, Kuropatwiaki włoskie, Plymouth Rocki i Minorki czarne Z kaczek Rouen i Pekingi, z gęsi Pomorskie, obok tych ras napotyka się cały szereg innych, co nie przyczyniło się wcale do jakościowego podniesienia hodowli.

Celem zapewnienia hodowcom stałej dostawy materjału zarodowego i jaj zarodowych, urządziła P. I R stacje czystej krwi i przeprowadziła kwalifikację większych hodowli czystorasowych. Hodowla królików poczęła się rozwijać dopiero silniej w czasie wojny. Niestety, danych statystycznych co do ilości stanu tej gałęzi hodowli nie posiadamy żadnych. Przy usiłowaniach podniesienia hodowli królików zakłada się stacje hodowlane królików dające obok mięsa dobre futerko wzgl. tylko to ostatnie.

Chów kóz nie budził u rolnika żywszego zainteresowania, gdyż hodowla ta jest z natury rzeczy cechą gospodarstwa karłowego.

Kóz w roku 1920 (1. 4.) — 41,608 szt., w roku 1920 (15. 12.) — 47 848 szt.

Hodowcami kóz są przeważnie urzędnicy, robotnicy, rzemieślnicy chałupnicy itp. mieszkający w miastach i większych gminach. Dział ten organizuje Izba Rolnicza za pomocą kółek hodowców kóz.

Ostatne wiadomości gospodarcze.

— STAN RACHUNKÓW POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI NA 1-GO MARCA 1925. Bilans PKO. na dzień 1-go marca br. zamknięty został sumą 87.464.798,07 zł. Wkłady czekowe wyniosły zł 39.538.315,60, oszczędnościowe 10.995.245,70 zł. Suma przekazów wysyłanych do wypłaty, a przez urzędy pocztowe niewypłaconych wstanowi złotych 13.787.379,25. Fundusz zapasowy PKO. wynosi zł 4.504.118.75. fundusz emerytalny zł 367.396.53 sumy przechodnie 2.841.800,28 zł i różne zł 4.351.696,53. Aktywa P. K. O. wynosiły na dzień 1 marca br.: gotówka w kasach P. K. O., w Banku Polskim i urzędach pocztowych zł 16.867.589,32, z czego w urzędach pocztowych pozostawało zł 13.264.839,94. Suma lokat gwarancyjnych wynosiła 23.101 860.04. lombard papierów zł 3.226.233,97. Papiery wartościowe własne zł 19.834.148,57, papiery wartościowe funduszu zapasowego, emerytalnego i rezerwy na pokrycie długów hipotecznych zł 709.205,61. Wartość nieruchomości wynosi zł 20.52[illegible]. ruchomości zł 942.255,17. Inne aktywa, jak drukarnia, należności za wykonane zlecenia itp. zł 1.146.299,26. Koszty administracyjne na okres dwumiesięczny wyniosły zł 1.114.182,10. Znajdują one pokrycie w dochodach, osiągniętych w postaci pobranych procentów, prowizji itp. na sumę zł 1.577 274,05. Dochody PKO. w okresie od 1-go stycznia do 1 marca br. przewyższały wydatki o 430.974,79 zł.

— ZASTÓJ W KOPALNIACH W CZECHOSŁOWACJI. „Lokal Press“ donosi, że z powodu małych widoków zbytu węgla w kopalniach nastąpi w najbliższym czasie znaczna redukcja sił.

— STATYSTYKA UBEZPIECZEŃ. Według obliczeń statystycznych za rok 1924 66% ogólnej liczby ubezpieczeń stanowią ubezpieczenia ogniowe, pozostałe 34% przypada przedewszystkiem za ubezpieczenia transportów, życiowe i od innych wypadków. Pozostałe rodzaje ubezpieczeń stanowią zaledwie 1% ogólnej liczby ubezpieczeń.

Sprawy morskie.

— DALSZE PRACE W PORCIE W GDYNI. Obok prac przy robotach ziemnych, które przeprowadza się w związku z budową doków odbywa się obecnie bagrowanie (pogłębianie) basenu portowego i ostateczne wykończanie drugiego molo. Obecnie nadeszła do Gdyni partja narzędzi i maszyn potrzebnych do dalszych planowych robót w porcie, w związku z czem należy oczekiwać zwiększenia się tempa robót przy budowie rzeczonego portu.

— RUCH PORTOWY W GDYNI. W ubiegłym miesiącu przybyły do Gdyni 4 okręty francuskie i jeden duński o ogólnej pojemności ca. 10.000 ton. Statki te, które przywoziły do Polski towary różnego gatunku zabierają z powrotem drzewo i emigrantów. Liczba tych ostatnich wynosiła w marcu 2012 osób. W obecnej chwili znajduje się w Gdyni duński statek „Polarstern“ przybyły z ładunkiem samochodów angielskich i pewną ilością węgla. W bieżącym miesiącu oczekiwane jest wzmożenie się ruchu eksportowego, przeważnie drzewa oraz sporej ilości emigrantów.

— USTALENIE PODSTAWOWYCH ZASAD W DZIEDZINIE ROLNICTWA PRZYSPIESZY ZAWARCIE TRAKTATU HANDLOWEGO Z NIEMCAMI. Wczoraj wrócił do Warszawy z Berlina p. Stefan Królikowski, kierownik wydziału ekonomiki rolniczej i delegat Ministerstwa Rolnictwa w delegacji do zawarcia traktatu handlowego z Niemcami. W ostatnich czasach prace traktatowe w dziedzinie zagadnień rolniczych posunęły się naprzód, m. i. na skutek ustalenia podstawowych zasad, dotyczących konwencji weterynaryjnej.

Ogłoszenie.

Dnia 21-go kwietnia br. z powodu likwidacji własnej administracji w maj. Okręgowego Urzędu Ziemskiego Ligaowy, pow. Gniew, st. kolejl Peplin o godzinie 10-ej rano odbędzie się sprzedaż w drodze publicznej ustnej licytacji pozostałych po przydzieleniu osadnikom inwentarzy żywych i martwych oraz sprzętów domowych.

Sprzedaż odbywać się będzie tylko za gotówkę. W wypadkach uzasadnionych komisja licytacyjna ma prawo prolognować zapłatę zgoda jednak komisji musi być poświadczoną na piśmie. Odbiór zakupionych przedmiotów może nastąpić dopiero po całkowitem uiszczeniu należności. Za przedmioty zakupione i nie zabrane w przeciągu dwóch dni Okręgowy Urząd Ziemski odpowiedzialności nie przejmuje.

Okręgowy Urząd Ziemski
1812 **w Grudziądzu.**

Licytacyjna sprzedaż
konia i źrebiąt wojskowych

odbędzie się dnia **18 kwietnia b. r.** o godz 10-tej **w Grudziądzu** na placu ćwiczeń przy koszarach gen. Hallera, ul. Lipowa 14/22.

Komendant U. K. nr. 22.
(—) Karkosiek ppłk. 1521

Fortepiany Pianina

Bechstein
Bluethner
Feurich
Steinway & Sons

HARMONJE

Mannborg
Hofberg

Fortepiany

własnej fabrykacji polecamy po nadzwyczaj niskich cenach także i na odpłatę. 1580

Fabryka Pianin i sprzedaż hurtowna

B. Sommerfeld

Telefon 883 **Bydgoszcz** Śniadeckich 55
Telefon 229 Grudziądz Groblowa 4.

Wszelkie **reperacje** oraz **strojenia** pod gwarancją fachowego wykonania.

KLINIKA

dla chorób kobiecych, położnictwa i chirurgi

Dr. Tarnowski

Toruń, **Mostowa 11.** Telefon 467
1612

Warsztat nowej budowy i reperacji

WAG

ROMAN FABISZ
GRUDZIĄDZ
Trynkowa 13 Trynkowa 18

1632A

Uwaga Sz. Panie i Panowie!

Zmarszczki, **krosty,** brodawki, liszaje, czerwone nosy i t. p. usuwa się i nadaje twarzy świeży młody wygląd. **Masaże** nowoczesnymi aparatami, Farbowanie włosów we wszystkich kolor. „Henna“ Ładne modne **fryzury wykonuje** nowo zaangażowana siła, również w salonie męskim pierwszorzędna obsługa. Przyjmuje czesanie pań poza domem. Loczki, **warkocze we wszystkich** kolor. w dużym **wyborze.** Przyjmuje wszelkie prace z włosów.

(1425) Fryzjer **A. Pinno,** Sienkiewicza 4.

Rolnicy!

Do upraw wiosennych:

pługi	walce
kultywatory	siewniki
brony	opełacze

1266

maszyny do sadzenia i przykrywania kartofli

polecają

Hodam i Ressler

Grudziądz przy dworcu.
Części rezerwowe - monterzy

»VESTA«

Bank Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu	Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia i gradobicia w Poznaniu
Rok założenia 1873	
Ubezpieczenia	**Ubezpieczenia**
na życie, od wypadków nieszczęśliwych, od odpowiedzialności prawno-cywilnej, samochodów od szkód rzeczowych (auto-casco)	od ognia, od kradzieży z włamaniem, od gradobicia

»VESTA«

Towarzystwo Asekuracyjne i Reasekuracyjne

T. A. w Poznaniu

Ubezpieczenia transportów wszelkiego rodzaju.

Oddział Pomorski w Grudziądzu

Telefon 83. **Plac 23 Stycznia 10** Telefon 83

Zdolni zastępcy poszukiwani.



Precz z tobą, stary wehikule!

ROWERY

tylko pierwszorzędnych fabryk jak: **Dürkopp, Stoewer, Victoria, Wittler** i inne poleca także i na odpłatę

A. Poschadel, Grudziądz, Groblowa 6

bogato zaopatrzony skład rowerów, **maszyn do szycia,**
1470 oraz **warsztat reperacyjny.**

FRANCISZEK ZIELIŃSKI

ulica Kościelna **GRUDZIĄDZ** Telefon nr. 297.

Pierwszorzędny zakład krawiecki.

Stale wielki wybór materjałów krajowych i zagranicznych na składzie. 1569

Wszelkie zamówienia wykonuje się podług ostatniej mody.

Uwaga!!!

Gdzie można nabyć najtańsze rowery?

ulica Chełmińska 3

Skład rowerów i maszyn do szycia

naprzykład:

Görike » Diamant » Opel » Wyco itd.

1823

W. Diesing

Cennik fotografji

6 pocztówek kolorn czarnego **3 zł**
6 pocztówek koloru brązowego **4 zł**
6 pocztówek z czern. brzegiem **5 zł**

Ceny powyższe obowiązują tylko w pierwszorzędnem **wykonaniu**

Pierwszorzędny Zakład Fotografji Artystycznej
fot. B. Lange
Solna 2.

Stemple-Druk
Zakł. spieszny
Wł. Kulerski
Grudziądz, Pańska 10
Księgarnia
Materjały piśmienne

Piegi plamy wyrzuty usuwa

BENEGN.NA

znany i wypróbowany środek do odświeżania i wydelikacenia cery wyrobu Mg. Jana Stenzla

Apteka pod Łabędziem
Grudziądz Rynek

Baczność!

Fotografje paszportowe
w pół godzinie 1517
Zakład fotograficzny.
3-go Maja 10.

Ogłaszajcie
w Głosie Pomorskim

Poznańsko - Warszawski Bank Ubezpieczeń Sp. A.
(zał. przez Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu)
przyjmuje dzielnych

akwizytorów

dla **ubezpieczeń ogniowych, kradzieżowych, od następstw nieszczęśliwych wypadków i prawno-cywilnej odpowiedzialności** i daje rzutkim, ruchliwym i **pracowitym** osobom możność stworzenia sobie **stałego** i dobrego stanowiska. Zgł. upr. się piśmiennie do

Oddziału Pomorskiego w Grudziądzu,
przy ul 3-go Maja 10/11 1535

Zupełnie mała

CEBULA-SADZONKA

600 do 700 sztuk na funt.
Paczka pocztowa 12 zł. lub też w centnarze.

F. ERMISCH 1522
Grudziądz Dworcowa 37

PAPIER

wszelkie artykuły piśmienne, biurowe i szkolne, wielki wybór pocztówek francuskich oraz zabawek dziecięcych

poleca 1824

J. NOWAKOWSKA
Radzyńska Nr. 22

Garnki kamienne

Bolesławskie (Bunzlau)
polcca odsprzedającym
A. Czernikowski, Bydgoszcz
ulica Długa nr. 5. Tel. **1457**

Do naszego oddziału księgowości poszukujemy natychmiast lub 1 **maja br.**

Buchalterki

z praktyką **przy** kontokorrentach i wekslach, **ze znajomością** języka niemieckiego. Zgłoszenie pisemne ze świadectwami i **dokładnym** życiorysem **uprasza** 1809

„UNIA“ Zjednoczone Fabryki Maszyn dawn. A.Ventzki, Blumwe i Peters, Tow. Akc. **Grudziądz.**

Lacti Baccilus
(Mleko zdrowia)

potwierdzone **przez** prof. Miecznikowa i grudziądzkich znanych lekarzy.
Dostać można **przy** ul. **Ogrodowej 7.** w podwórzu II sień parter. (1560

Sprzedam

skład

papieru i zabawek

z towarem i urządzeniem, do tego 3 pokoje z kuchnią

w Grudziądzu przy ruchliwej ulicy

Cena według umowy.

— Zgłoszenia do —

„PAR“ Grudziądz
ul. Toruńska pod W. 105

Ogłoszenie.

W pierwsze i drugie święto będzie kursował **autobus do Budnika i odwrotnie.** Odjazd z ostatniego przystanku tramwajowego ul. Chełmińskiej. Autobus kursuje od godz. 13-tej do 20-tej. w 1 godzinnych odstępach. Cena dla dorosłych 30 groszy, dla dzieci niżej 14 lat 20 gr.

Miejskie Tramwaje, Elekrownia i Wodociągi
Grudziądz. 1885

Pożary leśne.

§ 44 policyjnej ustawy polno-leśnej z dnia 1 kwietnia 1880 r brzmi:

Grzywną do 1500 zł albo aresztem do 14 dni karany będzie ten, **kto:**

1. wchodzi do lasu albo zbliża się doń w sposób niebezpieczny z nieosłoniętym ogniem lub światłem;

2. upuszcza w lesie, rozrzuca lub nieostrożnie się obchodzi z palącemi się lub tlącemi przedmiotami;

3. poza wypadkami, przewidzianymi w § 368 L. 6 Ust. Kar., rozpala ogień w lesie albo w niebezpiecznej jego bliskości pod gołem niebem bez zezwolenia miejscowej władzy policyjnej, albo też nie dopełnia obowiązku co do należytego dozorowania lub zagaszenia ognia rozpalonego za właściwem zezwoleniem;

4. poza wypadkami, przewidzianemi w § 360 L. 10. Ust. Kar., będąc wezwany podczas pożarów leśnych do pomocy przez władzę policyjną lub jego zastępcę, albo przez właściciela lasu lub leśniczego, wezwaniu temu nie jest posłuszny, mimo, że bez poważnego uszczerbku dla siebie mógł był temu wezwaniu zadość uczynić.

Powyższe rozporządzenie policyjne podaje się do wiadomości publicznej. Do wszystkich miejscowych obywateli zwracamy się z prośbą, ażeby w interesie utrzymania lasu i parku miejskiego uważali na to, by w lesie i parku miejskim poza głównemi drogami jezdnemi nie palono wzgl. z ogniem nieostrożnie obchodzono się.

Urzędnicy leśni mają nakaz każdego niezastosującego się do powyższego rozporządzenia natychmiast podać do raportu. 1851

Grudziądz, dnia 10 kwietnia 1925 r.

Magistrat — Zarząd Leśnictwa.
(—) Duday.

Pierwszorzędną asfaltową

PAPĘ Dachową

LEPNIK
CARBOLINEUM
WAPNO
CEMENT portlandzki

Trzcinę sufitową
Piecionkę drucianą
Kredę spławianą
Gips murarski
Gips sztukatorski

Posadzki kuchenne
czerwone
„ „ czarne
„ „ białe
Szczotki do smołowania
Gwoździe papowe i t. d.

poleca po cenach konkurencyjnych

FABRYKA TEKTUR DACHOWYCH
W. Kutowski i Ska T. z o. p. **Grudziądz**
Telefon 423 **Biuro: Ogrodowa 23**
Telegramy: FATEDACH. 1893 Fabryka Tuszewska Droga.

Świeżo nadeszła
czekolada
„Danusia“ i „Ligia“
Piaseckiego
jakoteż (1820
sucharki
dla chorych
Jan Tynecki,
GRUDZIĄDZ.
Sienkiewicza 7 tel. 602

Chleb Graham
oraz (1896
pumpernikel
zawsze świeży poleca
Dom Delikatesów
Jerzy Aschenhof.
Stara 8 Tel. 280

MODELE
drzewne do odlewań
wyrabia
Fa Inż. Grabowski
Ogrodowa 5. 1895

BACZNOŚĆ!!!

W pierwsze i drugie święto
wyjazd motorówką do Strzemięcina
przed i popołudniu. Pierwszy odjazd o godz. 6 rano, następnie co 45 minut.
Przystanek przy młynie Rozanowskiego.
1584 B. Szczodrowski.

W Rejonowym Zakładzie Żywnościowym w Grudziądzu odbędzie się w dniu 16. 4. 1925 r., o godz. 10-tej sprzedaż zbędnej dla wojska

cykorji w ilości 1163 kg.

Chętni zakupu zgłoszą się w dniu powyższym w Kier. Rej. Zakł. Żywn. gdzie złożą na miejscu wadjum w wysokości 3 proc. wartości licytowanego towaru.

Kierownik Intendentury Grudziądz
Kruszelnicki płk int. 1886

W. Korzeniewski
Tow. Akc.
Grudziądz
Telefon 898

Największy wybór
po cenach
bezkonkurencyjnych:

dla pań:
Płaszcze, kostjumy, suknie, bluzki kasaki. Nowe modele zagraniczne w drodze! Jedwabie! Rypsy! Gabardyny!

dla panów:
Ubrania! Saki! Palta! Kapelusze wiedeńskie! Koszule! Skarpety! Laski! Parasole! Materjały na ubrania i palta najlepsze krajowe i angielskie!

dla dzieci:
Płaszczyki! Ubranka! Sukienki! Kapelusiki!

dla domu:
Dywany krajowe i zagraniczne! Firany! Story i kapy, także ręcznie haftowane! Gobeliny! Obrusy Wyprawy ślubne! Wyprawki dla niemowląt!

1889

Szanownym naszym Odbiorcom z miasta i prowincji składamy na tej drodze życzenia
Wesołych Świąt!

Sprzedaże

Ogórki delikatesowe
(zdrowy towar)
poleca
Dom Delikatesów
Jerzy Aschenhof,
Stara 8 Tel. 280

Powózka do polowania
(Jagdwagen) na 6 osób,
w dobrym stanie na sprzedaż. Zgł. do Głosu Pomorsk. pod nr. 1854

Kupna

Poszukuję
maszyn do pisania
Oferty do Głosu Pomorskiego pod nr. 1855

Dzierżawy

Do wydzierżawienia natychm. na dogodnych warunkach
maj. 400 morg.
z całkowitym inwentarzem. Ziemia buraczano-pszenna, drenowana.
DĄBROWSKI, poczta Wiewiórki, starostwo grudziądzkie, telefon 4.

Rok zał.
1879 =

Praktyka
Doświadczenie
Umiejętność
Pierwszorzędne źródła zakupu
Doborowy towar

Ta formułka

gwarantuje bezwzględnie, że zaspokoimy każde najwybredniejsze życzenie z zakresu branży towarów kolonjalnych, spożywczych, delikatesów, łakoci, wszelkiego rodzaju win, wódek, likierów, czekolad, cukrów wogóle wszystkiego czego potrzeba dla wykwintnej kuchni i wymagającej pani domu

MARCHLEWSKI & ZAWACKI, GRUDZIĄDZ

Telefony 104 i 404 **Wybickiego 29** Telefony 104 i 404

Doskonałe kawy i wyborne herbaty to nasza specjalność!
1883 Bezpośredni import win. Probiernia win!

Wszelkie towary kolonjalne i delikatesy !!!

FARBY

lakiery, pokosty, szelak, pędzle, kleje stolarskie i malarskie oraz wszelkie artykuły techniczne, kosmetyczne i chirurgiczne poleca po cenach KONKURENCYJNYCH !!!
1888

DROGERJA MEDYCYNALNA
W. MAJEWSKI
Mickiewicza 21 **GRUDZIĄDZ** Telefon 136



Centryfugi »Diabolo«

— 5 letnia gwarancja — z bębenkiem talerzowym lub lamelkowym, bez konkurencji, po cenie nadzwyczaj niskiej.

Oprócz tego polecam po nisko kalkulowanych cenach: konwie do mleka, maszynki do masła robienia różnych rodzai, wygniatacze do masła, węborki do mierzenia, miary cechowane, węborki do mleka, aparaty do mierzenia, maszyny do szycia, wózki sportowe. 1860

Części zapasowe do każdego rodzaju centryfug, maszyny roln., oleje, tłuszcze, smarowidła

Józef Ceralicki, skład maszyn, Grudziądz
ulica Chełmińska nr. 1, telefon nr. 254.